Nr 183. Kraków, Sobota 18 Kwietnia 1908. Rok XXVII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rongemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Na zmartwychwstanie.

Rocznica tegosamego wielkiego święta w katolickim świecie, powtarza się co roku — ale nie powtarza się historya. Ona przynosi nam z roku na rok nowe brzemię wypadków i składa na barki narodu. I zdaje się nam za każdym razem, że to już ciężar najwyższy, jaki znieść możemy, że nic już więcej i nic gorszego spotkać nas nie może. Pokazuje się, że niedoceniamy sił własnych. Przychodzą nowe ciosy, nowe katastrofy, a my przecież żyjemy. To już chyba nie zasługa tych, co radziby nas żywcem zamknąć w grobie, ale nasza i zasobu sił narodu, obliczonych na długie jeszcze życie.

Ileż przejść okropnych i ciężkich dotknęło nas choćby w tych kilku ostatnich miesiącach nowego roku! Ustawa, wywłaszczająca nas z własnego zagona! Czy może być coś okropniejszego dla narodu, co wszystkie uczucia, największe i najszlachetniejsze, związał z tęsknotą za ziemią ojczystą? Naród rolniczy, co kmiecia na swój tron książęcy powołał, wyrzucać się ma z ojcowizny, zroszonej krwią i potem przodków. Wóz Drzymały — oto symbol przyszłości milionowego ludu polskiego w pruskim zaborze. Koczować mu przyjdzie wśród pól własnych lub szukać ojcowizny nowej gdzieś daleko, na drugiej półkuli, w amerykańskich preryach.

Tensam wróg zawistny, co ziemię ojców nam grabi, sięga do duszy naszej, wyrywa nam język ojczysty. Już go wyrzucił ze szkół, zaledwie go toleruje w kościele, wkracza w stosunek nasz do Boga — teraz zabrania nam porozumiewać się wzajemnie na zgromadzeniach. Dotąd jeszcze zostawił nam dom — dom na koczowniczym wozie, kryjący polską rodzinę.

A my powtarzamy sobie: nie damy się, będziemy żyć. Czujemy w sobie tyle energii i siły, że w zdumienie swoją wytrwałością wprawiamy prześladowców.

Zrujnowany drugi zabór. — Nadzieje, do konstytucyi rosyjskiej przywiązane — zawiodły. Zawiodły także sympatye narodu rosyjskiego. Jesteśmy tam jakgdyby gdzieś w przestworzu między niebem a ziemią zawieszeni, nie wiemy, co jutro przyniesie: czy na horyzoncie zejdzie jutrzenka lepszej doli, czy zagasną ostatnie odbłyski nadziei; nowe śledztwa i więzienia, wybuchy bomb i wyroki wojennych sądów, czy wreszcie jakiś stan chwilowego bogdaj po tylu katuszach wytchnienia.

A tutaj, w zaborze austryckim, gdzie dano nam papierową wolność i autonomię bez siły i egzekutywy, spotwarzono nas, jako zawistnych władzy, jako ciemiężycieli bratniego narodu. Hasło »divide et impera« w dalszym ciągu wydaje krwawe plony. Już przed tym ludem, który Polska od mongolskich chroniła zalewów, nie zawsze życia jesteśmy pewni. O te prawa, które nam przyznano, zażarte i coraz cięższe z każdym rokiem staczać musimy walki. I znowu pytamy: czy na długo nam sił starczy?

Nie rozpaczajmy, bo jest jeden objaw niesłychanie w naszem porozbiorowem życiu ważny i pocieszający. Pozostał i przyznał się do Polski milionowy lud polski. Ten biedny, wiekową niedolą znękany, szary tłum o poczerniałem obliczu i spracowanych dłoniach, — lud siermiężny i robotniczy. On nasz. To wielka zdobycz porozbiorowej Polski, to posiew Kościuszkowskiej idei demokratycznej.

Tam, gdzie nas z zagona ojczystego pędzą, lud buduje wóz koczowniczy, zostaje i walczy... Tam, gdzie nam zamykają szkoły i kościoły, on sam garnie się do oświaty i broni religii. Ten lud, z czeluści ziemi dobywający »czarne dyamenty« i z glebą ojców zrosły, wybiera posłów polskich, otacza ich swoją piersią, broni swojem zaufaniem. I tutaj, gdzie zarzewie bratobójczej rzucono walki, lud polski coraz więcej okazuje zrozumienia dla publicznej i narodowej sprawy.

Lud polski przebudził się i dojrzał w niewoli. Dlatego taki krzepki, dlatego taki mężny i zdrowy.

Jest nas coraz więcej. Nowe zastępy mieszczaństwa, nowe zastępy polskiej inteligencyi, nowe masy ludu. Są spory i waśnie partyjne, bośmy żywi i życia chciwi, ale gdy piorun uderzy w twierdzę narodową, to jesteśmy zaraz wszyscy, aby nieść ratunek, aby odbudować stare mury.

Więc nie spoglądajmy z trwogą w przyszłość. Miejmy odwagę życia. A gdy dzisiaj ze starej wieży Wawelu zabrzmi głos Zygmuntów na znak, że »ressurrexit, sicut dixit« — to my łączmy z jego echem nadzieję i wiarę w powstanie z martwych naszej Ojczyzny. Bo ta Polska, to nietylko ziemia, gdzie krew i pot nasz i kości przodków, — to także my wszyscy, jej dzieci. A my jesteśmy żywi, nam prawa do życia najpotężniejszy wróg zagrabić nie jest w stanie.

Tej wiary życzyć sobie mamy obowiązek dzisiaj po wszystkich ziemi zakątkach, gdzie żyje dusza polska, — gdzie radosne rozlegnie się »Alleluja«.

Kandydatura dra Bobrzyńskiego.

(Korespondencya „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 17 kwietnia.

Członkowie parlamentarnej komisyi Koła polskiego bawili przez ostatnie dwa dni we Lwowie i obradowali nad obecną sytuacyą, streszczającą się ostatecznie w kwestyi następcy zamordowanego namiestnika na tem odpowiedzialnem i ważnem stanowisku. Nie mały wpływ na opinię Koła polskiego w tej sprawie mieć będzie obecnie także Polskie stronnictwo ludowe. Z tego powodu zwróciłem się do nowego wiceprezesa Koła, a prezesa ludowców, posła Stapińskiego, który także tutaj przybył, z prośbą o wyjaśnienie mi stanowiska jego Stronnictwa wobec pojawiających się kandydatur namiestnikowskich. Na moje zapytanie odpowiedział p. Stapiński:

— Polskie Stronnictwo Ludowe jest obecnie najliczniejszem pośród polskich stronnictw w Galicyi. A, że przytem opieramy się na włościaństwie polskiem, które jest ostoją bytu i rozwoju narodowego, dlatego chyba słusznie rościmy sobie pretensyę, aby się liczono z naszym głosem w sprawach krajowych wogole, a zwłaszcza w sprawie wyboru nowego namiestnika. —

— Chwila jest niezmiernie doniosła — mówił dalej poseł Stapiński. — Wiedziałem, czego się można spodziewać po działalności takich posłów ruskich, jak Budzynowski, Trylowski, Eugeniusz Lewicki, Petrycki, Baczyński i Staruch — ale że aż do mordów dojdzie i do publicznego sławienia morderców, jako bohaterów, tego przecież nie przypuszczałem. Na szczęście złą chwilę wybrali panowie Budzynowscy i towarzysze do rozpoczęcia terorystycznej polityki zamachów i mordów.

— Pan prezes wraca z kraju. Jakie tam panuje usposobienie?

— O ile znam sytuacyę — odpowiedział p. Stapiński — społeczeństwo polskie w Galicyi znajduje się w tej chwili pod znakiem zupełnego zjednoczenia, więc jest dość silne, aby z całym spokojem i trzeźwością sądu odeprzeć awanturników ukraińskich. To też przy wyborze osoby nowego namiestnika, chodzi nam, ludowcom, tylko o to, aby nowy namiestnik potrafił stanąć na wysokości zadania i aby umiał wyzyskać sytuacyę dla zażegnania burzy, której pragną Budzynowscy i inni wielbiciele Siczyńskiego.

— Którego z kandydatów wymienionych w dziennikach uważałby pan prezes za najodpowiedniejszego?

— Nie mam żadnej wątpliwości, że hr. Stanisław Badeni, marszałek krajowy, sprostałby trudnemu zadaniu namiestnika w zupełności. Tego zdania są wszyscy posłowie ludowi, z którymi miano sposobność mówić o tej sprawie. Zarzutów odnośnie do jego stosunków z Ukraińcami nie podzielam wcale. Przeciwnie, to go tylko zaleca w mojem przekonaniu, bo z tego wnoszę, że wie, kędy droga do źródła złego. Niestety, jak słyszę, hr. Badeni stanowczo się wzbrania przyjąć godność namiestnika. To prawda, że na stanowisku marszałka krajowego jest i będzie hr. Badeni bardzo potrzebny w tych czasach.

— Z pośród innych kandydatów — mówił dalej pos. Stapiński — uważam w pierwszym rzędzie ministra skarbu dra Korytowskiego za takiego, którego nominacyę na namiestnika moglibyśmy przyjąć z całym spokojem. Słyszę, że na pierwszym planie stoi też kandydatura dra Bobrzyńskiego. Wiem, że opinia publiczna, wśród szerokich warstw ludności, także wśród ludowców, nie jest korzystna dla dra Bobrzyńskiego. Za wyborem dra Bobrzyńskiego przemawiają jednak — co prawda — ważne argumenty. Pierwszy argument, — słuszny mojem zdaniem jest ten, że wybór dra Bobrzyńskiego oznaczałby dosłownie dalszy ciąg urzędowania śp. Potockiego. Żadnej zmiany w takiej chwili w żadnym kierunku nie uważałbym za stosowną, aby się nie zdawało, że drogą morderstw można wpływać na bieg spraw spraw politycznych. Jako drugi argument za wyborem dra Bobrzyńskiego podnoszę: stanowczość postanowień, silną wolę, znajomość spraw i doświadczenie. W tej chwili argument ten jest bardzo ważny. Mam przekonanie, że dr. Bobrzyński jako namiestnik sprawiłby korzystny zawód opinii publicznej.

— W obecnym stanie rzeczy — dodał w końcu p. Stapiński — nie pora na zasadnicze zmiany. Dlatego nie razi mnie, gdy konserwatysta zostanie namiestnikiem. Strona demokratyczna jeszcze się nie skonsolidowała, ani w kraju, ani w ciałach prawodawczych, więc tem bardziej trudna w takich stosunkach jest zmiana na rzecz wyboru demokraty. Przyjmujemy ten fakt z tem większym spokojem, że jakikolwiek przyjdzie namiestnik, musi się liczyć z wolą zorganizowanego ludu polskiego. *Sz.*

Poglądów wiceprezesa Koła, p. Stapińskiego, na kandydaturę namiestniczą p. Bobrzyńskiego nie możemy zamieścić bez wyrażenia naszej o tej sprawie opinii. Przedewszystkiem tedy nie miniemy się z prawdą, przewidując, że to łatwe pogodzenie się p. Stapińskiego z kandydaturą jednego z najwybitniejszych przywódców krakowskiego stronnictwa konserwatywnego, wywoła w kraju co najmniej wielkie zdziwienie.

Nasze stanowisko wobec kandydatur namiestniczych w obecnej chwili już mieliśmy sposobność określić. Streszcza się ono w następującym poglądzie: sytuacya, wytworzona zamachem na Potockiego, nie nadaje się wprawdzie do staczania zawziętych walk partyjnych ale nie uprawnia ona także przywódców polskich stronnictw demokratycznych do zrezygnowania z programów politycznych, przy wypowiadaniu opinii o kandydaturach namiestniczych. Jeżeli więc demokracya nie ma takiego w swojem gronie kandydata na to stanowisko, że przeforsowanie go przedstawiałoby szanse powodzenia, to ma ona równocześnie obowiązek nie dopuścić, aby namiestnikiem został jeden z najbardziej pronounsowanych polityków konserwatywnego znaku. Bo jeżeli stronnictwa demokratyczne (a i ludowe do nich zaliczyć chyba należy) zrzekają się w tej chwili nowych dla siebie zdobyczy w zakresie naczelnych w kraju stanowisk, to nie wolno im cofać się wstecz w robocie politycznej przez aprobowanie kandydatur, mogących sparaliżować rozwój ich demokratycznej działalności w kraju.

Co uprawnia do przypuszczenia, że p. Bobrzyński zmieni swoje stanowisko wobec demokratyzacyi kraju? Zanim mianowany został wiceprezydentem Rady szkolnej, był on jednym z najbardziej reakcyjnych parlamentarzystów polskich. Pamiętną jest przecież mowa p. Bobrzyńskiego w Izbie poselskiej, w której kruszył kopie w obronie szkoły wyznaniowej. Jako wiceprezydent Rady szkolnej wytężył wszystkie siły, aby zasadom skrajnie konserwatywnym i klerykalnym na długie czasy zapewnić w szkolnictwie krajowem preponderencyę.

W drugiej części swej karyery poselskiej, w czasach już najnowszych, gdy ewolucya stosunków politycznych w kraju była faktem dokonanym, p. Bobrzyński pozostał sobą i wystąpił, jako poseł sejmowy, z projektem reformy ordynacyi wyborczej do Sejmu, tworzącym osławioną „kuryę złotokołnierzowców“. A ubiegając się o mandat sejmowy z większej własności powiatu krakowskiego, wcale niedwuznacznie zapowiedział w swojej mowie kandydackiej, że reformy wyborczej do Sejmu nie uważa za sprawę naglącą, któraby w najbliższej sesyi miała być bezwarunkowo załatwioną.

Czyż więc kandydatura p. Bobrzyńskiego jest ową nieuchronną koniecznością, przed którą polskie stronnictwa demokratyczne mają kornie schylić czoła i aprobować ją pomimo całej jej partyjnej jaskrawości?

Mamy „demokratyczne“ Koło polskie, mamy Sejm nowy, w połowie demokratyczny; przy wyborach gminnych w Krakowie zwycięża demokracya; lwowska Rada miejska jest całkiem demokratyczna; na stanowiskach marszałków powiatowych coraz częściej widzimy demokratów.

Po ostatnich wyborach parlamentarnych zastaliśmy wszystkie najwybitniejsze stanowiska w ręku konserwatystów. Ale od świtu nowej ery demokratycznej są do obsadzenia stanowiska: ministra dla Galicyi, prezydenta Rady szkolnej, marszałka krajowego, wreszcie namiestnika — i wszystkie, z aprobatą demokratycznego Koła polskiego, dostają się w ręce konserwatystów, ostatnie zaś z nich zająć ma skrajny konserwatysta krakowskiej szkoły.

Tej polityki „demokratycznego“ Koła polskiego nikt w kraju nie zrozumie. — Stronnictwa demokratyczne zadać sobie chyba muszą pytanie: czy i jaki cel ma ich ciężka robota publiczna w kraju, jeżeli przywódcy stronnictw wysnuwają z niej konsekwencye, zdążające do ugruntowania władzy tego stronnictwa, przeciw któremu cała działalność demokracyi jest skierowana.

Kolej amurska.

Po długiej debacie uchwaliła Duma projekt rządowy o budowie kolei amurskiej. Nowa ta linia kolejowa, której trasa nie jest jeszcze ustalona, będzie miała długości przeszło 2000 wiorst i pójdzie wzdłuż Amuru w odległości jakich 15 do 20 wiorst od jego lewego brzegu, aż do Władywostoku. Przez uchwalenie kredytów na tę wielką budowę, Duma zadzierzgnęła nowy węzeł możliwości, wskutek których pewnego dnia Rosya znajdzie się niewątpliwie przed problemem podobnie zawiłym i tragicznym zarazem, jak znalazła się przed czterema laty wskutek wybudowania kolei mandżurskiej.

Motywa, które zadecydowały o budowie kolei amurskiej, są dwojakie: strategiczne i ekonomiczno-społeczne. Wskutek wojny z Japonią Rosya straciła faktycznie nietylko południową Mandżuryę wraz z półwyspem Kwantuńskim, ale także i północną Mandżuryę, przez którą dotąd przechodzi główne rosyjskie połączenie kolejowe z Oceanem Wschodnim i z Władywostokiem.

Główna arterya komunikacyjna rosyjska na Dalekim Wschodzie, przeprowadzona została przed ośmiu laty w celu zupełnego opanowania Mandżuryi po prawym brzegu Amuru, a więc na terytoryum chińskiem. Teraz, kiedy wskutek przegranej wojny zmieniły się całkowicie stosunki, Rosya, nie mogąc, w myśl pokoju z Portsmouth, trzymać dla obrony swojej kolei w Mandżuryi, podczas gdy ma ją Japonia dla obrony swojej, nie byłaby w możności obronić swojego połączenia kolejowego z Władywostokiem przy pierwszem starciu już nie z Japonią, ale z Chinami. Konieczność więc obrony terytoryum wschodniej Syberyi, a szczególniej niezmiernie bogatego jej pobrzeża wraz z Kamczatką i Władywostokiem, zmusiła Rosyę do przeniesienia linii kolejowej na swoje własne terytoryum, tj. na lewy brzeg Amuru, gdzie już nie wiążą jej żadne postanowienia, ani rygory traktatowe.

Obok tego bardzo ważnego względu strategicznego, ma Rosya jeszcze szereg innych względów, przemawiających za budową tej kolei. Najważniejszym z nich jest wzgląd na sprawę agrarną. Wiadomo, że rząd sprzeciwiwszy się

Z wystawy
Tow. Sztuk pięknych w Krakowie.

(Zbiorowe wystawy: Alfreda Wierusz Kowalskiego Jana Skotnickiego, Fr. Siedleckiego. Wystawa bieżąca Akropolis Wyspiańskiego i Ekielskiego.)

Ostatnie tygodnie zapisują kalejdoskopowy niemal ruch na naszej wystawie. I w głównych salach i w arystokratycznej „Świetlicy“ przesuwały się nowaile artystycznego plonu, tak szybko, że pióro sprawozdawcze zaledwo może nadążyć w zanotowaniu tej ruchliwie zmienianej dekoracyi ścian w naszym pałacu Sztuki.

O ile sale główne użyczały gościny młodszemu pokoleniu twórców, o tyle świetlicy przypadło tym razem w udziale uczcić przedstawicieli „doby wczorajszej“. Czterdziesta pierwsza wystawa dzieł Sztuki ze zbiorów p. Feliksa Jasielskiego, przyniosła niezmiernie interesujący cykl obrazów niezapomnianego pioniera impressyonizmu w polskiem malarstwie ś. p. Władysława Podkowińskiego. Perspektywa lat jakie nas dzielą od chwili kiedy przestał działać Podkowiński, wskazuje nam we wszystkich dziełach jego pędzla stale potężniający talent i indywidualizm twórcy „Szału“, który na horyzoncie Sztuki naszej zabłysł jak świetlny meteor, znacząc w pochodzie postępowym malarstwa polskiego etap bardzo wybitny. Wystawa w Świetlicy przypomniała ten bujny indywidualizm, wypowiadający się z równą błyskotliwością w samorzutnych, pełnych siły pomysłach, jak i we własnej na wskroś oryginalnej technice. Jakiż niezrównany wdzięk uderza oko w układzie kompozycyjnym tancerki, gdzie rysunek, oświetlenie, sprawność techniczna i niedościgniona pewność i werwa pędzla kojarzą się w pełną harmonii całość. Do jakich bajecznych doszedł ś. p. Podkowiński rezultatów w technice portretowej, świadczy przepiękna podobizna p. Jasieńskiego Szkic a raczej pomnejszona kopia „Szału“ jest wiernem odbiciem pomysłu oryginału, niedociągniętem jednak w ostatecznym kształcie do poziomu siły natchnienia głównej kompozycyi.

Obok cyklu Podkowińskiego dwie ściany świetlicy wypełniły obrazy, rysunki i szkice ś. p. Wyspiańskiego, wszystkie znane dobrze Krakowowi z różnych wystaw lat ostatnich a ostatnio przypomniane na wystawie w „Hagenbudzie“ wiedeńskim. Kollekcya ta bardzo harmonijnie zestawiona, dawała pełny i zaokrąglony we wszystkich rodzajach obraz twórczości malarskiej Wyspiańskiego.

Po krótkiej gościnie interesujących cyklów dwóch artystów, z których pierwszy otwarł a drugi zamknął pewien znamienny okres w historyi malarstwa polskiego najnowszej doby, Świetlica opróżniła swe ściany na przyjęcie kilkunastu obrazów, dawno nie widzianego na wystawie naszej monachijczyka Alfreda Wierusz Kowalskiego.

Arystokrata w sztuce polskiej, jeden z tych, któremu pospołu z Brandtem, Czachórskim i Malczewskim przypadło w udziale za granicą snuć z chwałą świetne tradycye malarstwa polskiego z doby Matejki i Siemiradzkiego, jest niewątpliwie pierwszorzędnym technikiem. Obracając się w dosyć ograniczonem kole tematów, Kowalski mimowiednie wytworzył sobie pewien szablon w sposobie traktowania tematów. Każdy jego obraz uderza swoim wybitnym indywidualizmem, po którym go na pierwszy rzut oka poznać można.

Na ten indywidualizm składa się szczery, doskonale uchwycony pierwiastek swojskości, i umiłowany waryant tematu. Zawsze tu spotkamy wóz chłopski albo sanie na tle śnieżnego pejzażu, wesele chłopskie lub napad wilków i t. p. Przesunęło się ich już tyle przez wystawy nasze przez karty illustracyj polskich i zagranicznych a przecież zawsze z przyjemnością oko spoczywało na tych obrazach tak wybitnie charakterystycznych, że nawet stworzyły szkołę naśladowców. Duży przepiękny obraz „Wilki“, tworzący tło całego cyklu jest poniekąd typowym dla charakterystyki twórczości Kowalskiego.

Doskonałe konie w ruchu, wozy chłopskie, furmani z dziewczętami na postoju przed karczmą, słowem cała sielanka życia wiejskiego odbija się w obrazach Kowalskiego z żywiołową siłą, mimo, że artysta zdala od kraju pracując mógł stracić z oczu bezpośrednie wrażenia. A jaki tam wszędzie kapitalny rysunek, jakie wykończenie! Patrząc na obraz, czuje się, że artysta liczy się z każdym szczegółem wrażenia, jakie obudzić może, że żadnego nie lekceważy, że daje nie rzut myśli ale myśl pełną, obraz skończony, skomponowany doskonale, wycieniowany drobiazgowo w całości i szczegółach.

Czasem aż za wiele nam tej dokładności i wykończenia, chciałoby się, aby artysta „puścił“ ten lub ów szczegół. Ale on należy do tych, którzy dla zaakomodowania się modzie nie sprzeniewierzy się zasadom, — w których wzrósł i które go dźwignęły na pierwszorzędne w sztuce polskiej stanowisko. Jeżeli zlekceważy co, to czasem obcy temat, gdy maluje Turczynkę i Arabów, obrazek czysto „Künstlerhändlerski“, czuć że to obraz malowany na sprzedaż. Podobne wrażenie sprawiają „Żeńcy wracający od żniwa“, banalnie skomponowane płótno z wszystkimi cechami tuzinkowej rodzajowości.

Ale cokolwiek zarzucić można obrazom Kowalskiego, — podnieść zawsze trzeba u niego świetne opanowanie techniki malarskiej, werwę pędzla i umiłowanie pogodnych słonecznych tematów z życia wsi i dworu. W tej dziedzinie pozostanie mistrzem bez współzawodników, od którego nasi młodzi nie mało skorzystać mogą i powinni.

* * *

Jednę z bocznych ścian głównej sali pokrył swemi obrazami Jan Skotnicki. Kilkanaście bardzo w pomyśle różnorodnych kompozycyj składa się na tę kolekcyę interesująca pod wielu względami momentem malarskim. Techniczna sprawność jest wspólną ich cechą, bogactwo obserwacyi ich zaletą. Nie zamykając się w szablonie pejzażu, tak pospolitym i chorobliwie rozpowszechnionym wśród młodych, artysta daje zawsze czy to w rodzajowym szkicu, czy w pejzażowej notatce skończony pomysł malarski, a rysuje bardzo sumiennie. Fantazya dyktuje mu czasem pomysł dosyć oryginalnej karykatury np. kłócącej się pary chłopskiej której daje tytuł „Piast i Rzepicha“. Obrazek „Jak w bajce“, przedstawia chłopca wiejskiego na białym rumaku. Rumak ten ma wszystkie cechy legendarnego konia, któremu wolno kształtem i wyglądem różnić się od zwykłych chłopskich koni. Perspektywicznie i pejzażowo bardzo dobrym jest obrazek „Pogrzeb przeszedł“, podobnie jak doskonale namalowanem jest „Wnętrze“. Mniej szczęśliwie prezentuje się autoportret artysty, odtwarzający wprawdzie wierne rysy malarza ale nie wolny od usterek rysunkowych zwłaszcza w proporcyach ręki opartej o tużurek. Rodzajowy obrazek „Zamiatacze“ i „Dworek“ należą rysunkowo do najlepszych w kollekcyi, podczas gdy fryz dekoracyjny przynosi kilka szkiców śmiało rzuconych i kolorystycznie doskonałą dających plamę malarską.

Odmienną zupełnie metodę i kierunek upodobań malarskich reprezentuje cykl obrazów i akwafort Franciszka Siedleckiego. Na wskroś oryginalna śmiała technika artysty i oderwane pomysły czerpane ze świata baśni i fantazyi składają się na ten nie banalny indywidualizm malarski operujący nowemi zgoła wartościami. Odzywają się u p. Siedleckiego reminiscencye impressyonizmu ułatwiającego wydobycie efektów świetlnych i wpływ wzorów włoskich, po za tem artysta podmalowuje tło swoich pomysłów w sposób zupełnie oryginalny. Błąkają się tu czasem postaci Botticellego lub figury z obrazów quattrocenta, czasem rusałki jakby z Pruszkowskiego obrazów wskrzeszone. Kierunek jakiemu hołduje p. Siedlecki niewolny na razie od pewnej pozy, nie jest jeszcze skrystalizowanym, ale w każdym razie daje świadectwo talentowi bardzo żywotnemu wyzwolonemu z wszelkiej banalności. Wydatnie i zdecydowanie występuje talent ten w cyklu autolitografij i akwafort, wśród których zwracają uwagę przepysznie traktowane portrety Cypryana Norwida i Nietzschego.

— W ogólnym plonie wystawy nieustającej wysuwają się na czoło portrety, przeważnie bardzo dobre. Przed innymi zwraca uwagę na siebie Jan Bąkowski. Swemi trzema portretami, w których świetny rysunek i podobieństwo osób portretowanych współzawodniczą z wzorowem, miejscami wprost zdumiewającem traktowaniem akcesoryów, przypomina on najlepszą epokę Pochwalskiego. Niezwykłem podobieństwem odznacza się portret hrabiego Strachwitza, miękkością linii rysunkowej celuje portret hr. Bnińskiej. W oczach zwolenników szkicowania lub operowania plamami, metoda p. Bąkowskiego będzie się może nazywała starą manierą, ale to jest faktem, że u tych tysięcy profanów, którzy zawsze wolą poprawny rysunek od genialnej plamy, ta maniera zawsze będzie uchodzić za lepszą od najlepszych rzutów myśli malarskiej, spowitej w więzy modernizmu.

Nie pierwszy raz w portrecie próbuje sił swych p. Wodzinowski, ale w liczbie wystawionych kiedykolwiek jego portretów, obok portretu radcy Ursela, który przed niedawnym czasem zwracał uwagę pierwszorzędnemi zaletami rysunku i techniki, jednym z najlepszych jest wystawiony obecnie portret p. Beringera. Widać tu już śmiałe rzuty pędzla rutynowanego portrecisty i wyborne szczegóły techniki, która podnosząc podobieństwo, umiała utrafić w ton właściwy i nadać portretowi siłę charakterystyki.

Do lepszych portrecistów zaliczyć należy p. L. Machalskiego, który w dwóch pastelowych portretach mec. dra Caro, wykazał niepośledni talent rysunkowy. Portret radcy Kosińskiego, malowany przez p. Olpińskiego, nie wychodzi poza przeciętny poziom sztuki portre-

stanowczo przymusowemu wywłaszczeniu wielkich właścicieli na rzecz bezrolnych lub małorolnych chłopów, zaczął rozwiązywać tę zasadniczą kwestyę życia rosyjskiego metodami skombinowanemi przez parcelacyę, odstępowanie gruntów rządowych, a przedewszystkiem przez kolonizacyę. Ponieważ jednak przy ekstenzywnej, w najwyższym stopniu rabunkowej gospodarce rosyjskiego chłopa, wymaga ona wielkich obszarów ziemi, przeto bliższe tereny kolonizacyjne w Europie i zachodniej Azyi okazały się szczupłemi do pomieszczenia całego wychodźtwa z Rosyi europejskiej, wskutek czego wytworzyła się potrzeba stworzenia terenów nowych dla kolonizacyi. Tereny te istnieją za Bajkałem wzdłuż Amuru w ogromnej ilości. Ziemia tam żyzna, pokryta lasami i łąkami, nadaje się bardzo do hodowli bydła i uprawy. Potrzeba ją tylko uprzystępnić i umożliwić kolonistom wywóz produktów ich pracy. Do tego znowu potrzeba kolei.

Drugi, oprócz strategicznego, najważniejszy wzgląd, dla którego zdecydowano się budować kolej amurską, jest ekonomicznej natury. Wschodnia Syberya, szczególnie zaś dorzecze Amuru, obfituje w nieocenione bogactwa naturalne. Obfite pokłady złota i innych kruszców, niewyczerpane zapasy znakomitego węgla, olbrzymie, odwieczne lasy, pełne zwierzyny, topografia, obfitość wody, wszystko to czyni dorzecze Amuru terenem, na którym ogromny rozwój ekonomiczny ludności ma idealne warunki. Rząd więc, któremu chodzi o wytwarzanie nowych źródeł dochodu ludności, chociażby tylko w celach czysto fiskalnych, nie może pozostawić tego ogromnego kawała ziemi bez eksploatacyi.

Widzimy tedy, że za budową kolei amurskiej przemawiają okoliczności dla Rosyi i jej ludności niezmiernie ważne. — Zobaczmy jednak, co przemawia przeciw tej kolei. Otóż przemawia przeciw niej to, że Rosya jest krajem barbarzyńskim i że nie ma pieniędzy, wskutek czego kolej amurska zamiast ułatwić, utrudni jej jeszcze bardziej użytkowanie tych nadamurskich bogactw. Teraz, kiedy tej kolei jeszcze niema, skarby basenu Amuru nie istnieją niemal dla Rosyi, ale też nie istnieją one ani dla Chin, ani dla Japonii, ani dla Ameryki, która także zdradza apetyt na syberyjskie wybrzeża.

Inaczej stanie się, kiedy nad brzegiem Amuru zacznie biedz kolej. Chłop rosyjski ma bardzo mało zamiłowania do rolnictwa i wskutek tego jest jednym z najgorszych kolonizatorów. To jest faktem przez doświadczenie stwierdzonym. Przypuśćmy, że kolonizacya dorzecza amurskiego powiedzie się w zupełności, to niepodobna jeszcze przypuścić, aby ekonomiczne produkty tej kolonizacyi uzasadniały potrzebę kolei, która też na długie lata skazaną jest na „bierność. Z Europy kolej ta nie będzie miała co wozić, ponieważ przy niskim stopniu cywilizacyi tamtejszej ludności potrzeby jej są małe i do zaspokojenia nie wymagają pomocy przemysłu europejskiego. Na odwrót także wywóz towarów z nad Amuru będzie słaby, ponieważ wytwarzaniu ich stanie znowu na przeszkodzie ten sam brak cywilizacyi ludności miejscowej.

Rząd więc chcąc w jakikolwiek sposób podnieść rentowność tej kolei, będzie musiał ją z konieczności otworzyć dla handlu obcego, t. j. dla Chin i Japonii, które też, dzięki tej kolei, zyskają znakomitą drogę dla swojej ekspanzyi handlowej i etnicznej w głąb Syberyi. Słowem, z koleją amurską powtórzy się zupełnie to samo, co stało się już z koleją mandżurską, która Rosyę kosztowała blisko pół miliarda rubli, a musiała albo wozić towary japońskie i amerykańskie w głąb Syberyi i w ten sposób zabijać własny, rosyjski przemysł, albo bawić się przesuwaniem dosłownie pustych wagonów.

Pod względem ekonomicznym istnienie kolei amurskiej może zatem bardzo łatwo okazać się szkodliwszem, niż jej brak zupełny. Nie lepiej ma się rzecz z jej znaczeniem strategicznem. Wszelka kolej ma znaczenie strategiczne tylko wówczas, jeżeli jest należycie bronioną. Ażeby zaś należycie bronić kolej amurską, Rosya musiałaby wzdłuż jej linii rozlokować co najmniej 300.000 dobrze wyszkolonych i uzbrojonych żołnierzy, słowem skoncentrować tutaj tyle wojska, ile go trzyma obecnie wzdłuż swojej granicy europejskiej. Ponieważ zaś na to potrzeba olbrzymich środków, których Rosya zupełnie nie posiada, przeto także pod względem strategicznem kolej amurska może zamiast pożytku, przynieść Rosyi tylko szkodę, bo w danej chwili ułatwi Japończykom lub nawet Amerykom inwazyę wgłąb wschodniej Syberyi.

Z tych zasadniczych i niedających się pogodzić sprzeczności, które Rosyę do budowy kolei amurskiej równocześnie zmnszają i od niej odstraszają, widzimy najlepiej, jak trudno dają się zlikwidować tego rodzaju przedsiębiorstwa historyczne. Cała wschodnio-azyatycka polityka Rosyi, niema żadnej przyszłości, a mimo to nie może być zaniechaną, ponieważ przerwanie jej oznaczałoby dobrowolne skazanie się Rosyi na upadek, jako wielkiego państwa. Tylko dzięki tym organicznym sprzecznościom interesów własnych, w które popadła Rosya, możliwym jest fakt, że Duma, która na budowę kolei amurskiej uchwaliła 240 milionów kredytu, znajduje zaledwie sześć milionów rubli na cele oświaty dla 140 milionów ludzi, z których przeszło 70 procent jest zupełnych analfabetów. Ale też wewnętrzne sprzeczności te, występujące na jaw w każdym przekroju życia rosyjskiego, stanowią główną przyczynę upadku, do którego zbliża się Rosya z nieuchronną pewnością.

Echa zamachu.

Druga z rzędu depesza kondolencyjna cesarza austryackiego do hr. Andrzejowej Potockiej zwróci niewątpliwie uwagę politycznego świata. Raz dlatego, że jest ona niejako uzupełnieniem pierwszej, wysłanej w pierwszej chwili po zamachu, a pozbawionej tych akcentów, odnoszących się do narodu polskiego i zbrodniczego czynu, które znajdujemy w drugiej. Jeśli się zważy, że między pierwszą a drugą depeszą przyjmował cesarz prezydenta ministrów br. Becka, ministra Korytowskiego, Bienertha i inne polityczne osobistości, które o charakterze zamachu i wywołanej przez niego sytuacyi, cesarza poinformowały, to genezy drugiej depeszy łatwo się domyśleć.

W państwie konstytucyjnem, jak Austrya, enuncyacye korony, aczkolwiek nie kontrasygnowane przez gabinet, są dokumentem publicznym. Jeżeli więc w tej chwili, gdzie ukraińska burza się rozpęta a hakatystyczna prasa przeciw nam się zwraca, urzędownie ogłoszono odręczne pismo cesarskie, w którem cesarz o narodzie polskim się wyraża, że „bliskim jest jego sercu“, a rękę, która pozbawiła życia Potockiego, nazywa „zbrodniczą“, to akt ten jest także niewątpliwie odpowiedzią korony na nagonkę, jaką zaczęto obecnie na Polaków z Galicyi urządzać.

Podziękowanie Andrzejowej hr. Potockiej. — Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego pisma:

Tym wszystkim nieprzeliczonym zastępom, które tak we Lwowie, jak w Krakowie i w Krzeszowicach, ś. p. Mężowi memu ostatnią a zbożną usługę oddali, jako też i tym także, którzy na stacyach, przez które pociąg żałobny przejeżdżał, obecnością swoją pamięci ś. p. Męża mego tak pełen powagi hołd i cześć oddali, — nie mogąc inaczej, na tej tu drodze, — za te podniosłe i kojące objawy współczucia i żalu, w imieniu mojem, dzieci i rodziny, gorące i z serca płynące podziękowanie składam.

Myślą i dążeniem życia Zmarłego była łą zność w trudzie, dźwigającym ojczyznę i łączność w miłości chrześcijańskiej, która trud ten wspomaga i osładza. Pragnąc tego najgoręcej, dążył do zbliżenia w duchu prawdy, wspólnej dla kraju pracy i zasługi, dwóch zamieszkujących kraj ten narodowości.

Oby Bóg w miłosierdziu swem dał nam wszystkim tę pociechę, by krew niewinnie przelana, użyźniła grunt ojczyzny ku zgodzie i lepszej przyszłości.

Andrzejowa Potocka.

Uczczenie pamięci Andrzeja hr. Potockiego. Ze Lwowa donoszą: W wykonaniu uchwały walnego zgromadzenia z 12 b. m. wydział Koła literacko-artystycznego postanowił: zawiązać komitet, złożony z reprezentantów wszystkich polskich Towarzystw, wybitnych obywateli kraju wszystkich stanów i młodzieży, celem zajęcia się trwałem uczczeniem pamięci Andrzeja hr. Potockiego: zaprosić osobnem pismem wszystkie Towarzystwa i instytucye do wysłania reprezentantów na pierwsze zebranie komitetu, które ma się odbyć w lokalu Koła literacko-artystycznego w niedzielę 26 b. m. o godzinie 12 w południe. — Składki na powyższy cel przyjmuje na razie Akcyjny Bank Związkowy (pl. Smolki L. 4).

Wdowa po namiestniku a ukaranie mordercy. Czytamy w „Gazecie Narodowej“: Wdowa po zamordowanym namiestniku wysłała do sądu jednego z urzędników namiestnictwa, który posiadał jego największe zaufanie, iż rodzina zmarłego nie żąda ukarania mordercy i nie przyłączy się do żadnych kroków karno-sądowych przeciwko niemu. — Zastępca nieobecnego prezydenta sądu karnego odpowiedział na to — jak nie mogło być inaczej — że uznając i szanując w całej pełni ten objaw uczuć szlachetnych złamanej nieszczęściem ciężkiem kobiety, nie może jednak zastanowić biegu sprawiedliwości i przepisane prawem postępowanie karne przeciwko złoczyńcy musi być przeprowadzone.

Pogłoski o spisku. Czytamy w „Gazecie Narodowej“: Krąży po mieście wiadomość, iż śledztwo wpadło na ślad zorganizowanego spisku na życie ś. p. namiestnika.

Dwa wyroki śmierci. W biurku ś. p. namiestnika Potockiego znaleziono po otwarciu dwa wyroki śmierci, nadesłane mu przez partyę rewolucyjną. — Jeden z tych wyroków nadesłany był w ostatnich czasach. W sprawie tej donosi „Gazeta Narodowa“: Opowiadają nam, iż jeden z będących na niedzielnej audyencyi u ś. p. namiestnika, powiedział mu w końcu, iż słyszał, jakoby nań planowano zamach morderczy. Andrzej hr. Potocki na to się uśmiechnął, podszedł do biurka i wyjąwszy z szuflady dwa wyroki śmierci, pokazał mu, dodając: nie przerażają mnie!

Siczynski otrzymuje w więzieniu prawie codzień kartki z gratulacyami; naturalnie kartki te konfiskuje sędzia śledczy, nie oddając do rąk mordercy. Np. wczoraj otrzymał morderca kartkę, podpisaną jakiemś nieczytelnem nazwiskiem, następującej treści: „Szczeryj prylik, lubyj druże“. (Szczere pozdrowienie, drogi przyjacielu). Siczyński prawie kilka razy dziennie bywa wzywany do przesłuchania przez sędziego śledczego, to też korytarz codziennie zalega tłum sądowców, ciekawych obejrzeć oblicze „bohatera“.

Anonimy. Do rąk policyi dochodzą prawie codziennie anonimy, pisane w polskim i ruskim języku z doniesieniami o rzekomych spiskach, o współwinnych lub t. p. Policya bada skrupulatnie anonimowe doniesienia, dotychczas jednak nie zdołała niczego stwierdzić.

Dalsze przesłuchanie świadków. Wczoraj przesłuchiwał sędzia śledczy świadków w dalszym ciągu, a między innymi: Maksyma Bałacha, portyera „Narodnej Hostynnyci“, na okoliczności zresztą obojętne, i kamerdynera Stanisława hr Badeniego. Ów kamerdyner zeznał, że na tydzień przed zamachem na hr. Potockiego był u marszałka krajowego w jego prywatnem mieszkaniu przy ulicy Trzeciego Maja jakiś młody człowiek w popielatej marynarce i jasnem palcie i chciał się widzieć albo z marszałkiem, albo ze synem jego Stanisławem Herykiem. Jakkolwiek hr. Badeni był w domu, służba odpowiedziała owemu młodzieńcowi, że ani hr. marszałka, ani syna niema w domu. Mimo to młodzieniec ten zjawił się tego samego dnia jeszcze dwa razy.

Siczyński zapytany, czy był u hr. Badeniego, zaprzeczył temu, poczem skonfrontowano kamerdynera z Siczyńskim. — Kamerdyner oświadczył kategorycznie, że Siczynski nie był owym młodzieńcem.

Następnie przesłuchano p. Błockiego, zarządcę „Kawiarni wiedeńskiej“.

Kronika sportowa.

(Balony „przeciążone“. — Niebezpieczna wycieczka automobilem. — Zapasy szermiercze. — Piłka nożna w Anglii grą zawodową. — Zapasy siłaczów w Warszawie.)

— Pisząc niedawno o aeroplanie Farmana, który otrzymał 50.000 franków, zaznaczyliśmy, że na polu żeglugi napowietrznej maszynom do latania poświęcają technicy obecnie większą uwagę, niż balonom, które do niedawna jeszcze uważane były za wyłączny środek do podróży napowietrznych. A jednak balony mają obok maszyn do latania pewne zadania do spełnienia i praca około ich wydoskonalenia wcale nie jest straconą. Niedawno austryacki aeronauta, major Hörnes, miał w Berlinie zajmujący odczyt o balonach, a mianowicie o powiększaniu ich własnej szybkości i o tak zwanych „balonach przeciążonych“.

Major Hörnes, autor książki o balonach do sterowania, napisanej przed 5 laty, już wtedy twierdził, że tylko wielkie balony mogą osiągnąć wielką szybkość. Wybitni konstruktorowie balonów rozpoczynali doświadczenia od balonów małych, ale zwiększali coraz bardziej ich objętość, widząc, że w ten sposób wzrasta zarazem szybkość. Tak postępowali Lebaudy, Parceval, Gross i inni. Przedewszystkiem dziób balonu musi być jak najostrzejszy, gdyż w takim razie trafia na najmniejszy opór powietrza. Silne motory o małej wadze a wielkiej sprawności, są konieczne dla uzyskania wielkiej szybkości, a jeszcze większą doniosłość posiadają śruby powietrzne, które winny być wąskie i długie, tudzież posiadać szybkość obrotu 30, a nawet więcej metrów na sekundę. A wreszcie, jako ważny środek dla powiększenia szybkości balonu poleca Hörnes przeciążenie balonu już przy budowie, wychodząc ze znanej zasady fizycznej, wedle której przebieżona droga wobec oporu otaczającego ciała wynosi pewne pierwiastki poruszanej masy. Hörnes twierdzi na tej podstawie, że przyszłość należy do przeciążonych balonów, to jest do takich, którym nie wystarcza do wzniesienia się sama siła gazu, ale potrzebną jest jeszcze siła mechanicznych środków. Przy budowie balonów chodzi o trwałość lotu i szybkość, w myśl francuskiej zasady: „l'avenir c'est la vitesse“. Do tego trzeba teoretycznych i praktycznych prób, ale Hörnes nie wątpi o powodzeniu i zakończył odczyt twierdzeniem, że balony obok maszyn do latania wkrótce podbiją zupełnie powietrze.

— Zajmującą i niebezpieczną zarazem podróż, a raczej wycieczkę górską przedsięwziął znany mechanik włoski Emanuel Piccolo na górę Turbie koło Nicei automobilem o sile 24 P. S. z fabryki Lorraine-Dietrich. Automobil, ważący 1.600 kilogramów, wyjechał na górę po wąskiej drodze, wiodącej wśród głazów skalnych na przestrzeni 3.500 metrów, zaś na wysokość 560 metrów przy przeciętnem wznoszeniu 16%. Jazda trwała od godziny 9 rano do godziny 4 minut 15 po południu. U mety tłum publiczności urządził owacyę śmiałemu kierownikowi.

— Międzynarodowe zawody szermiercze na szpady odbyły się w Monte Carlo wobec licznych widzów. Pierwszą nagrodę — puhar Gautiera — otrzymali francuscy szermierze Berger, Alibert i Olivier, — czwartą szermierze z Austryi: Müller, Mayer i Speyer.

— Piłka nożna, która przyczynia się do wyrobienia zręczności i przytomności umysłu, zaczyna w Anglii wywoływać pewną reakcyę z tego powodu, że w tej grze biorą udział zawodowcy, co z reguły prowadzi do zwyrodnienia i upadku wielu gałęzi sportu. W bieżącym sezonie macze fotbalowe zawodowców zwiększyły się w Anglii, a jak wyglądają takie zapasy, mamy przykład w rozegranym niedawno maczu pomiędzy Anglikami a Szkotami w New-Hampton pod Glasgowem. Na te zawody przybyło około 125.000 widzów, zapłaciwszy za bilety wstępu 183.000 koron. Nad utrzymaniem porządku czuwało 1800 policyantów pieszych i 200 konnych, a służbę ratunkową pełniło 25 ambulansów. Mimo wszelkich ostrożności nie obeszło się bez wypadków. Skutkiem gwałtownego naporu tłumów runęła baryera na przestrzeni kilkunastu metrów, a skutkiem tego znaczna liczba osób upadła na ziemię i pod stopami napierających odniosła obrażenia rozmaitego stopnia. Paweł Champ, pisząc o tych zawodach w paryskiem czasopiśmie „Les Sports“ czyni słuszną uwagę, iż w Anglii zawodowa gra w piłkę nożną stała się szkodliwą. „W wielu miejscowościach młodzież przestała grać w piłkę nożną i zadowala się widokiem gry zawodowców — pisze Champ. — Wkrótce cały sport footbaliowy w Anglii polegać będzie na przypatrywaniu się walce, rozgrywającej się nie dla satysfakcyi, ale dla interesu“.

— Turniej siłaczy w Warszawie zakończył się onegdaj w cyrku Ciniselliego. „Turniej ten — pisze „Goniec“ — pod względem doboru sił nie dorównywał oczywiście zeszłorocznemu, gdzie naczelne miejsce zajęli siłacze tej miary, jak Zbyszko-Cyganiewicz, Constant le Marin, Abst II itd. W r. b. jednak traf tak zrządził, iż na współudział tych zapaśników nie można było liczyć, gdyż zatrzymały ich wielkie turnieje tegoroczne w Anglii i Niemczech. Bądź co bądź i zespół siłaczów z turnieju ostatniego nie przedstawiał się zbyt ubogo. Dziś Jankowskiego. Kara Mustafę zaliczyć można do zapaśników godnych uwagi, Aberg zaś stanowczo lepszym był, niż dwa lata temu. Wrażenie jednak turnieju osłabiło wprowadzenie na pierwszy ogień atletów tak słabej miary, jak Lipanin, Jakowlew, de Rouen, Lipiagin i inni. Jest to wskazówka dla organizatorów na przyszłość, o jakich zapaśników ubiegać się powinni. Z drugiej zaś strony dyrekcya cyrku prowadziła walki z przestarzałą rutyną, nie klasyfikując ich według wagi, co już od dawna uskutecznione jest na arenach zagranicznych. Znaczenie sportowe zapasów zyskuje na tem bardzo wiele“. W ostatnim dniu zapasów Turban pokonał Ronena w 2 minutach; Kara Mustafa Lobmeyera w 14 minut i Jankowski Sołowjewa w 35 minutach, przy pomocy przewrotu na ziemię. Rezultat walk tych wpłynął ostatecznie na uszeregowanie zwycięzców. Nagrodę tedy pierwszą (2500 franków) otrzymał Aberg; drugą (2000 franków) Jankowski; trzecią (1500 franków) Kara Mustafa. Czwartą i piątą nagrodę podzielono pomiędzy Turbana a Sołowjewa (po 1000 franków). Po odliczeniu 16 procent na cele dobroczynne nagrody wypłacił zwycięzcom uproszony o to przez dyrekcyę cyrku jeden z członków „Jury“ p. Tytus Zabielski. Rozdaniu nagród towarzyszyły oklaski.

Kronika.

Kraków, 18 kwietnia.

Następny numer „N. Reformy“ wyjdzie we wtorek o godz. 6 po południu.

Aleluja! U stóp krzyża Chrystusowego, okrytego kirem, stoimy dzisiaj wszyscy, rozpamiętując mękę Pańską i czekając na radosne odezwanie się dzwonów na znak, że syn Boży zmartwychwstał, jako rzekł — „resurrexit, sicut dixit“. Stoimy pełni żalu i żałoby w sercu, jako wierzący chrześcijanie i jako dzieci krainy, okrytej równie kirem. — O tych wszystkich ciosach, które spadły strasznym ciężarem na ojczyznę naszą, o naszej politycznej niedoli, o nieludzkim ucisku braci naszych w dwóch innych zaborach, piszemy na innem miejscu — tu taj zaznaczamy tylko, że groza walki eksterminacyjnej, którą wrogowie nasi przeciwko nam toczą, rzuca cień smutku także na prywatne życie nasze, pełne doświadczeń i zawodów. Wszak niepodobna rodziny odłączyć od kraju.

Ale na widok Chrystusa, w grobie spoczywającego pod strażą rzymskich żołnierzy, wstępuje otucha w serca nasze i nie opuszcza nas ani na chwilę wiara, że będzie nam dane prędzej może, niż sami sądzimy, doczekać się owego roku miłościwego, w którym obchodzić będziemy podwójne święto zmartwychwstania. Pamiętajmy o tem, dzieląc się jajkiem wielkanocnem i składając sobie nawzajem życzenia. Pamiętajmy również o tem, że pracą, oszczędnością i solidarnością damy naszemu życiu rodzinnemu, a tem samem i publicznemu, nieskruszone podwaliny. Oby się to w pełnej mierze ziściło, oby zawitało do naszych domów, jak Polska długa i szeroka, zadowolenie spełnionych obowiązków, kojące wszystkie bole. Życzy tego pismo nasze swoim czytelnikom, przyjaciołom i korespondentom — życzy zresztą wszystkim.

Nasz dodatek literacki. Do dzisiejszego numeru „Nowej Reformy“ dołączamy, jak zwykle, świąteczny dodatek literacki, który zawiera następujące artykuły: Wacław Wolski: „Chrystus przed św. Krzyżem“ (poezya). Dr Tad. Grabowski: Artura Górskiego „Monsalwat“. K. Tetmajer: „Pieśń o szyldwachu“ (wiersz). Marbur: Marya z Magdali. W. Prokesz: Z dziejów włoskiego renesansu. Jan Magiera: Pionierzy odrodzenia czeskiego. Marya Raczyńska: (wiersz). A. Schiffmann: „Ze starej książki“. W felietonie: Aischylos: „Agamemnon“ fragment z trylogii „Oresteja“, przełożył Jan Kasprowicz. Włodzimierz Tetmajer: Chłopski żal (obrazek prozą). Juliusz Lemaitre „Idealista“.

Pielgrzymka po grobach trwa dzisiaj bardzo liczna, mimo dosyć niepewnej pogody. W uzupełnieniu wczorajszego opisu grobów, urządzonych po kościołach, zaznaczyć musimy, że w kościele św. Floryana pełnią służbę przy grobie członkowie krakowskiej ochotniczej straży pożarnej.

Muzyka kościelna. W kościele św. Anny wykona chór miejscowy podczas sumy w wielką niedzielę o godzinie 11 przed południem mszę E. Wambacha z towarzyszeniem orkiestry wojskowej 13 p.

Z Chóru akademickiego proszą nas o zaznaczenie, że we wczorajszem odśpiewaniu Oratoryum w kościele Franciszkańskim członkowie tego stowarzyszenia żadnego nie brali udziału.

Grupa polska w jubileuszowym pochodzie w Wiedniu. Jak wiadomo, w czerwcu odbędzie się w Wiedniu uroczysty pochód dla uczczenia jubileuszu cesarskiego. W pochodzie przedstawione będą wszystkie grupy narodów, zamieszkujących państwo austryackie. Reprezentowaną być ma także grupa polska. Otóż komitet centralny w Wiedniu, który urządza uroczystość jubileuszową, zwrócił się do Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“ w Krakowie z prośbą o urządzenie grupy polskiej. Wydział Towarzystwa wydelegował znanego artystę-malarza, p. Henryka Uziembłę, do zajęcia się tą sprawą. Prezydent Krakowa dr Leo i wicemarszałek powiatu krakowskiego dr Skrzyński przyrzekli w tym kierunku swoją pomoc. Czynione są starania, aby Wydział krajowy udzielił subwencyi na koszta urządzenia tej grupy. Rada miasta Wiednia daje utrzymanie dla uczestników grupy, a komitet centralny, jak się zdaje, uzyska od dyrekcyi kolei Północnej odpowiednie ulgi dla przewiezienia materyału rekwizytowego, osób i koni.

Pogrzeb namiestnika w ilustracyi. Wychodzące w Krakowie „Nowości Ilustrowane“ wydały w bieżącym tygodniu dwa wydania nakładu swego pisma, poświęcone prawie wyłącznie zamachowi na namiestnika i pogrzebowi: we Lwowie i w Krzeszowicach. Numer zdobi kilkanaście ilustracyj.

Oburzająca prowokacya. Właściciel magazynu rozmaitych towarów przy ulicy Dietlowskiej, niejaki Abraham Lindenbaum, rozsyła do mieszkańców Krakowa niemieckie zaproszenia, ażeby zwiedzali jego magazyn i kupowali tam towary. Niechże p. Lindenbaum szuka sobie pośród swoich niemieckich przyjaciół klienteli, gdyż u nas tego rodzaju oburzającą prowokacyę publiczność odtrąci z pogardą.

Strajk robotników czyszczenia miasta trwa dalej. Owych stu najemnych ludzi nie wróciło dotąd do pracy, gdyż porozumienie z zarządem zakładu nie doszło do skutku. W braku ludzi zakład wysłał dzisiaj na miasto wszystkie wozy szczotkowe, które, na zbliżające się święta z wysiłkiem oczyszczają bruki i gościńce miasta.

Strzały na tandecie. Wczoraj przyjechał do Krakowa Józef Puczko, szewc ze Skawiny, który przywiózł na przedświąteczny targ zapas obuwia i z towarem swym rozlokował się na tandecie. Opodal zaś swego towaru postawił konia z wózkiem, którym przywiózł obuwie. — Zgromadzone na tandecie, jako w dzień świąteczny tłumy wyrostków żydowskich, zaczęły napastować Puczkę a także jego konia i uszkadzać wózek, wobec czego Puczko jął się odrazu ogromnie energicznej obrony. Oto wydobył rewolwer i zagroziwszy: „w imieniu prawa“ strzelaniem, wystrzelił raz w powietrze, a gdy tłumy chłopaków nie ustępowały, ale, przeciwnie, coraz bliżej zaczęły napierać na Puczkę, ten skierował lufę na chłopaków, i kto wie, czyby nie strzelił w tłum, gdyby nie zjawienie się policyanta, który broń mu odebrał i odprowadził do dyrekcyi policyi. Tam Puczko wylegitymował się pozwoleniem na noszenie broni; tłómaczył się zaś, że strzelał dlatego, gdyż nie mógł pozwolić na dręczenie jego konia i psucie mu wózka, obawiał się też i o siebie, widząc napierający na niego tłum wyrostków żydowskich. Po spisaniu protokółu, Puczkę wypuszczono na wolność.

Ukarana swawola. Jak donosiliśmy w swoim czasie, niejaki Michał Trenka z Grzegórzek zawezwał w dniu 5 kwietnia pogotowie ratunkowe do swego mieszkania, rzekomo w celu udzielenia pomocy jego ciężko chorej żonie. Tymczasem dyżurni pogotowia, po przybyciu do domu Tremki, zastali tam zamiast kogo chorego, pijacką kompanię, która przyjęła dyżurnych szyderstwem i obelgami. Zawiadomiona o tem policya krakowska podjęła dochodzenie przeciw Trence, który skazany został na 7 dni aresztu policyjnego i dzisiaj, w Wielką Sobotę, został zamknięty w policyjnej kaźni.

Z Podgórza. Ruch przedświąteczny wobec sprzyjającej pogody rozwinął się w całej pełni. Wczoraj i dziś publiczność tłumnie zwiedza groby, urządzone w kościele OO. Redemptorystów i tymczasowej kaplicy parafialnej.

Z początkiem maja b. r. rozpoczną się w Podgórzu pomiary poligonalne całego miasta, podjęte przez organa rządowe.

Kronika policyjna w Podgórzu notuje w dniu dzisiejszym i wczorajszym kilka aresztowań za drobniejsze kradzieże i za awantury, wywołane z powodu pijaństwa. Dziś aresztowano tu znanego obłąkanego Jojnego Szydłowa, który wczoraj i dziś powybijał w kilku domach szyby. Wybryki Szydłowa powtarzają się już kilkakrotnie, a rodzina nie stara się o użyczenie obłąkanemu należytej opieki.

Z kraju.

Tarnów, 17 kwietnia. (Zamknięcie rachunków Kasy oszczędności. Walne zgromadzenie Towarzystwa „Sokół“. Postój wystawy przemysłowej).

W ostatnich dniach odbyło się posiedzenie wydziału Kasy oszczędności. Głównym przedmiotem obrad było zamknięcie rachunkowe Kasy za rok 1907, które przedstawia się następująco: Obrót kasowy gotówki całego majątku Kasy oszczędności wynosił w funduszu obrotowym Kasy w przychodzie 12,394.780·83 koron, w rozchodzie 12.348.761·23 koron, razem 24,743.542·06 koron, w rezerwach 296.701 koron, zaś w funduszu obrotowym zakła-

towej. Kreskową techniką operuje zręcznie w portrecie żony p. Kowalski.

Wojciech Weiss po dłuższej przerwie wystawił kilka obrazów interesujących pomysłem i wykonaniem, ale nie zaznaczających nowych błysków intuicyi w twórczości artysty. „Rodzina przy stole“ ma duże zalety w sposobie traktowania światła lampy, rzucającej jaskrawe, żółte światło na stół, około którego siedzą 3 osoby, ujęte w pobieżnej, ale trafnej charakterystyce. Tak w tym, jak i w drugim obrazie, noszącym tytuł „Strachy“, czuć pewien rozmach pędzla i poczucie siły malarskiej, ale równocześnie pewne lekceważenie szczegółów. Z pośród trzech prac pastelowych p. Weissa „Okno“, będzie miało najwięcej zwolenników jako oryginalny pomysł perspektywiczny.

W przednim szeregu pejzażystów, którzy zawsze jeszcze wydatne zajmują miejsce w bieżącym plonie wystawy, kroczy p. Szczygliński. Jego obraz „Kramy dominikańskie“ poza tłem pejzażowem niosą doskonałą charakterystykę typów i zręczny układ sceny rodzajowej targu odpustowego. Podobną scenę, tylko z większym rozmachem namalowaną daje Karpiński w obrazie „Na odpuście“, zalecającym się doskonale malowaną scenerya. Cykl bardzo zręcznych, doskonale odczutych pejzażów słonecznych dał p. Procajłowicz. Miłą niespodzianką jest również interesujący zbiór doskonale wystudyowanych i z wielką werwą techniczną szkiców ołówkowych, oraz olejnych pejzażów nadmorskich z Holandyi, p. Gramatyka-Ostrowskiej. Jest w nich doskonała obserwacya, poczucie natury i szerokie traktowanie strony rodzajowej. Kilka zgrabnych, może nadto drobiazgowo wykończonych pejzażów kwiatowych p. Koszelińskiego, dwa pejzaże zimowe p. W. Mitarskiego, doskonały krajobraz zimowy p. Borowskiego, S. Janowskiego „Ulica w małem miasteczku“ i kilka starannie rysowanych pejzażów Wrzesińskiego, dopełniają pejzażowego plonu wystawy.

Rzeźbę reprezentują pp. Puszet, który wystawił wybornie modelowanego w bronzie psa naturalnej wielkości i p. Ostrowski. „Melodya“ tego ostatniego wykazuje wielką zręczność techniczną w wydobyciu z rysów kobiecych wyrazu porywającego natchnienia.

* *

Dopełnieniem wystawy, pozostającem w luźnym z nią tylko związku, jest szereg kartonów architektonicznych i planów rysunkowych, noszących tytuł „Akropolis“. Jest to projekt zabudowania Wawelu w owej dobie, gdy cały ten panteon naszej chwały narodowej, najcelniejszy świadek i zabytek wielkiej przeszłości narodu, opróżniony z wojsk przejdzie w zupełności na własność narodu — i gdy szczęśliwy los przywróci mu dawne znaczenie dziejowe.

Autorami tego projektu są ś. p. Stanisław Wyspiański i profesor Władysław Ekielski. Pomysł zasadniczy zrodził się w głowie Wyspiańskiego, którego myśl, zapatrzona w przeszłość, wiecznie błąkała się po wzgórzu wawelskiem i odtwarzała sobie obrazy wielkiej przeszłości narodu. Gdy w r. 1904 zamek królewski przeszedł na własność kraju, zaproponował ś. p. Wyspiański p. Ekielskiemu wspólną pracę nad projektem zabudowania całego wawelskiego wzgórza. Owocem tej podzielonej pracy jest projekt niezmiernie ciekawy, rozwinięty bardzo szeroko, przewidujący umieszczenie na Wawelu w osobnych wspaniałych gmachach całego szeregu wielkich instytucyj narodowych. Duch Wyspiańskiego skrystalizował w majestatycznym pomyśle, godnym jego potężnej fantazyi, myśl wzniesienia na Wawelu całego kompleksu wielkich budowli, któreby stworzyły polską Akropolis. A więc miały tu być gmachy Sejmu narodowego, Senatu, Izby poselskiej, Akademii umiejętności, pałacu biskupów, Muzeum narodowego, gmachów kapitulnych, gimnazyum i teatru greckiego. W pośród tych gmachów stanąć miała odbudowa dwóch najstarszych kościołów, które ongi stały na wzgórzu wawelskiem, św. Michała i św. Jerzego, a kończyć ją miały stajnie i kuchnie królewskie. Budowle mają, według projektu, rozwijać się w jednym łańcuchu łączącym się z sobą od baszty t. zw. złodziejskiej opodal smoczej jamy do gmachu wikaryuszów katedralnych.

S. p. Wyspiański pomysł swój rzucił na papier w formie szkiców rysunków, które widzimy na 3 kartonach z jego własnoręczną sygnaturą. Na planach widzimy tu i rysunki poszczególnych projektów, jak je sobie zmarły autor wyobrażał w wykonaniu. Architekt p. Ekielski podjął opracowanie technicznej strony projektu i pracę swą prowadził początkowo idąc za wskazówkami ś. p. Wyspiańskiego, a po jego śmierci dopełnił cały pomysł samodzielnie, opracowawszy na szeregu kartonach perspektywiczne rozwiązanie linii przyszłych budowli Wawelu.

Wczoraj w południe w obecności licznego grona zaproszonych osób p. Ekielski objaśniał szczegółowo wystawione plany i cały projekt ś. p. Wyspiańskiego. Substratem tego wykładu była ogłoszona przed kilku dniami broszura p. t. „Akropolis“, w której autor i prelegent opisał szczegółowo genezę projektu i objaśnił zasadnicze punkta tego gigantycznego projektu.

Jakkolwiek nie wybiega projekt ten poza sferę utopijnego pomysłu, to już samo rzucenie tej myśli w skrystalizowanej formie ogółowi jest objawem wysoce zaciekawiającym. Jako jeden z ostatnich błysków genialnej wyobraźni poetyckiej Wyspiańskiego, która całą swą siłę czerpała z reminiscencyj przeszłości, projekt zabudowania „Wawelu“ — choćby zgoła nieziszczalny — pozostanie drogą dla serc polskich pamiątką po autorze „Wyzwolenia“.

W.

du zastawniczego w przychodzie 564.620 koron, w rozchodzie 563.928 koron. Obrót gotówki był więc w r. 1907 w porównaniu z rokiem 1906 większy o 4,342.289 koron. Wkładki, złożone przez strony w r. 1907, wynosiły 4,400.482 koron. Przy tej sposobności należy zauważyć, że w drugiem półroczu, które zaznaczyło się brakiem gotówki w świecie finansowym, wkładki zmalały o 506.505 koron. W zobowiązaniach Kasy za rok 1907 mieści się pozycya „reeskont weksli" ze stanem 328.787. — Przyczyną powstania tej pozycyi był brak gotówki. Tym samym brakiem tłómaczy się zobowiązanie Kasy z tytułu pobranych zaliczek na bierny zastaw swoich walorów, wynoszący 27.000 koron.

Wydatki na cele powszechnie pożyteczne lub humanitarne, wynosiły w roku ubiegłym 24.036 kor. Najważniejsze pozycye są: na restauracyę kościoła katedralnego w Tarnowie 1200 kor., na budowę kościoła na Strusinie 900 kor., na budowę kaplicy przy szkole wydziałowej żeńskiej 500 kor., dla internatu sem. naucz. 300 kor., dla „Sokoła" 300, dla Tow. Wincentego a Paulo tak żeńskiego jak męskiego po 300, na dom dla nieuleczalnych 700, na ochronkę dla dzieci na Grabówce 300, dla zakładu Braci Alberta 400, na kuchnię dla ubogich uczniów 300, dla Tow. opieki nad młodzieżą 300, dla pomocy koleżeńskich wszystkich zakładów średnich po 150, dla T. S. L. 150, dla Tow. oświaty lud. 150, dla gminy miasta Tarnowa na cele inwestycyjne 10.500 koron itd.

Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości i udzielono zarządowi absolutoryum. Z ważniejszych pozycyj, uchwalono na rok 1908, jest pozycya na teatr w kwocie 12.000 koron. W dalszym ciągu posiedzenia wywiązała się dyskusya nad 50-letnim jubileuszem Kasy, który przypada w r. 1911. Postanowiono, celem uczczenia jubileuszu, odkładać corocznie kwotą 1520 koron na budowę domu „Pracy kobiet", a na książkę jubileuszową 500 koron. W księdze pamiątkowej ma być zamieszczona historya Kasy, oraz historya m. Tarnowa.

Z początkiem bieżącego tygodnia odbyło się walne zebranie Towarzystwa gimn. „Sokół". Obecnych zaledwie 90 członków. Działalność wydziału poddał ostrej krytyce p. Możdżeński, wytykając mu złą gospodarkę. Wydziału bronił p. Ruciński. Wogóle cała dyskusya obracała się około tego, w jaki sposób rozbudzić życie towarzyskie, ściągnąć członków, zwiększyć ilość ćwiczących i pomnożyć dochody Towarzystwa, którego dług wzrósł w r. 1907 o 3000 koron. Zaległe wkładki wynoszą 959 koron, co nie bardzo chlubnie świadczy o punktualności naszych dochodów. Z ważniejszych wniosków należy wymienić uchwałę, dotyczącą zmiany dotychczasowego systemu gimnastyki na korzyść zabaw ruchowych na wolnem powietrzu (gry i zabawy gimn., wiosłowanie, pływanie, jazda na sankach i nartach, ślizgawka itd.). Uchwalono również, że czynsz za salę na przedstawienia i koncerta ma wynosić najmniej 100 koron, nadto wezwano wydział, aby energicznie starał się o przyrost członków, bo przy obecnej liczbie 273 Towarzystwo nie może zadaniu podołać. Nadto dokonano uzupełniających wyborów: zastępcą prezesa wybrano p. Pankowicza, do wydziału weszli pp. Zboczil, Kwoczyński, prof. Wierzbicki, Linde, Wilczyński, dr Fusiarski i Lang.

W dniach 4, 5, 6 i 7 czerwca ma się odbyć w naszem mieście „postój wystawy przemysłowej ruchomej", urządzony staraniem Ligi przemysłowej. Odbędą się nadto wykłady ilustrowane obrazami świetlnemi. Wystawą zajmuje się p. insp. Olszewski i tarnowski komitet panów i pań.

Nowy Targ, 15 kwietnia. („Sokół". — Niemczyzna na poczcie. — Bojkot towarów pruskich.)

Przed dwoma tygodniami odbyło się doroczne walne zgromadzenie tutejszego „Sokoła", na którem dokonano wyboru nowego wydziału. Na prezesa wybrano jednogłośnie p. Engla, na wiceprezesa p. Wasiewicza. W skład wydziału weszli pp. Lgocki, Liszka, Przybylski, Skrzywacz, Rajski J., Jost, Czaja, Guziak i Połomski, na zastępców wybrano pp. Florka, Guńkę i Soję. Szkoda niepowetowana się stała, że nie wybrano ponownie do wydziału p. Paszkiewicza, który należał zawsze do najgorliwszych pracowników na niwie tutejszego Sokolstwa. Spodziewać się jednak należy, że p. Paszkiewicz, nie zważając na to, pozostanie i nadal tak serdecznym druhem „Sokoła", jakim był zawsze dotąd.

Mieszkańcy miasta Nowego Targu zapytują tą drogą dyrekcyę poczt i telegrafów, czy nie możnaby już raz zaprzestać germanizowania nazw polskich miast i zaprowadzić do listów poleconych winietek polskich. Dlaczego właściwie na listach poleconych ma brzmieć „Neumarkt", a nie po polsku „Nowy Targ"? Jeżeli Węgrzy używają na winietkach listów poleconych swojego języka, dlaczegoż Polacy mają się posługiwać niemczyzną?

Na publiczną pochwałę zasługuje tutejszy handel kolonialny pod firmą „Giżycki i Wytrwał", że na wzór Krakowa umieścił za wystawą przestrogę zwróconą do pruskich „Reisenderów", aby się do sklepu w celach handlowych nie zgłaszali.

Samobójstwo. W Radymnie rzucił się onegdaj wieczorem w zamiarze samobójczym w nurty Sanu laborant aptekarski, Dmytro Kaszuba — i utonął. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Starostwo brodzkie. Z Brodów donoszą, iż kierownictwo tamtejszego starostwa, od dłuższego czasu z powodu śmierci hr. Russockiego nie obsadzone powierzyło ministerstwo spraw wewnętrznych na propozycyę ś. p. namiestnika Potockiego, dotychczasowemu staroście w Trembowli, p. Leonowi Kruszyńskiemu. Była to jedna z ostatnich propozycyj tak tragicznie zmarłego namiestnika.

Ze świata.

Testament ś. p. Ludwika Górskiego. Donoszą z Warszawy:

W sądzie okręgowym warszawskim ogłoszony został testament ś. p. Ludwika Górskiego. Zmarły przekazał dom przy ul. Foksal, oraz sumę 137.000 rubli na rzecz synowców swoich; majątek Kossów Dębe — na rzecz sekretarza swego, p. Zygmunta Ławkowicza. Majątek Sterdyń, będący w dożywociu zmarłego, przechodzi na włosność hr. Marty Krasińskiej.

Na cele użyteczności publicznej poczynił ś. p. Ludwik Górski legaty następujące:

15.000 rubli na budowę kościoła w Siedlcach; 10.000 na seminaryum katolickie w Warszawie; 10.000 na seminaryum kat. w Lublinie; 6000 na Towaprzystwo pań św. Wincentego a Paulo; 3000 na zakład wychowawczy Cecylii hr. Platerównej; 3000 na Dom schronienia przy ul. Żytniej (PP. Magdalenek); 3000 na Tow. osad rolnych; 2000 na „nędzę wyjątkową"; 3000 rubli dla Towarzystwa hygienicznego na potrzeby kąpieli ludowych.

Poza tem testator obdarzył służbę swoją i oficyalistów poszczególnemi legatami na ogólną sumę około 40.000 rubli.

Egzekutorami testamentu mianowani są pp.: hr. Edward Krasiński, mec. Leon Grabowski, Ludwik Górski, Paweł Górski i Zygmunt Ławkowicz. — Wszystkie zapisy mają być wypłacone w ciągu roku od śmierci ś. p. Górskiego bez procentów. Ogólnym spadkobiercą jest p. Antoni Górski.

Bójka w teatrze. Konsul grecki w Odessie, Zajczenko, podczas popisów tanecznych Izadory Duncan w jednym z tamtejszych teatrów uderzył bokserem w twarz lekarza Cenowskiego. Rannego lekarza wyniesiono nieprzytomnego z teatru. Powodem tego napadu było oświadczenie Cenowskiego, ogłoszone w dziennikach odeskich, że Zajczenko upominkami i przyrzeczeniami małżeństwa uwodził przez szereg lat gimnazyastki, skutkiem czego niektóre z nich popełniły samobójstwa. Zajczenko wyzwał Cenowskiego na pojedynek, ale Cenowski odpowiedział odmownie, żądając śledztwa sądowego.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych zamianował rewidentów rachunkowych namiestnictwa Józefa Domrazka, Bronisława Wiczyńskiego i Józefa Portha radcami rachunkowymi.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę: „Car Samozwaniec".

W poniedziałek po południu: „Wesele"; wieczór: „Jak wam się podoba".

We wtorek: „Car Samozwaniec".

We środę: „Miłość czuwa".

We czwartek: „Wyzwolenie" (występ Tarasiewicza).

W piątek: „Car Samozwaniec".

W sobotę: „Król Stanisław August" Ignacego Grabowskiego (występ Tarasiewicza).

W niedzielę po południu: „Mąż męczennik"; wieczór: „Król Stanisław August".

Z kalendarza. W niedzielę 19 kwietnia: (Wielka) Zmartwychwstanie P. J.; w poniedziałek 20 kwietnia: Wielkanocny; we wtorek 21 kwietnia: Anzolma b. w. d. k. i Symeona.

Wschód słońca 19 kwietnia o godzinie 4 min. 39, zachód o 6 m 38; długość dnia 13 godzin min. 69.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 17 kwietnia termometr doszedł od + 6·2 do + 17·9 C.; — barometr opadał.

Dnia 18 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 732·5 mm., termometru + 4·1 C.; wiatr zachodni.

Poznański Bank związkowy.

O sile finansowej ludności polskiej w Księstwie Poznańskiem świadczy rozwój Banku związku Spółek zarobkowych. Walne zgromadzenie Banku odbyło się w Poznaniu 15 b. m. Oto kilka szczegółów zgromadzenia, które zająć powinny także nasze sfery finansowe.

Przewodniczył p. Cegielski, sprawozdanie z czynności Banku za rok ubiegły przedstawił dyrektor p. Więckowski. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, iż rok ubiegły, ze względu na wynik osiągnięty, był dość korzystnym. Obrót ogólny w porównaniu do r. 1906 podniósł się z 394 milionów 9.380 marek na 448 milionów 367.989 marek. Odpowiednio podniosły się też wszystkie konta zarobkujące. Co do sprawozdania kasowego, to rachunek zysków i strat za rok obrachunkowy wynosił 2,198.194 mk. Z czystego zysku, wynoszącego 245.559 mk. uchwalono dywidendy, podobnie jak w latach poprzednich, 6 procent. Bilans na rok 1908 przedstawia w aktywach i pasywach pokaźną sumę 53,805.664 mk.

Nad sprawozdaniem dyrekcyi wywiązała się nadzwyczaj obszerna dyskusya, w której jako pierwszy zabrał głos patron ks. Wawrzyniak, zaznaczając, że rok ubiegły pod względem finansowym sprowadził zupełne zamięszanie zasad i idei spółkowych. Zbyt wysoki kredyt, któremu Bank nie był winien, przyczynił się wprawdzie do tak pomyślnego rezultatu, lecz dla rozwoju ekonomicznego był to objaw stanowczo niezdrowy. Aby Spółkom nowo założonym i początkującym, lub w trudnych warunkach się znajdującym ułatwić rozwój, wyznaczyła pierwotnie Rada nadzorcza kwotę 100.000 mk. do dyspozycyi patrona dla popierania dogodnym kredytem tych Spółek, które na to zasługują. Kredyt ten bywa udzielanym na podstawie akceptu Spółki, który należy odnawiać co trzy lata, względnie przy każdej zmianie w zarządzie Spółki. Procent od pożyczek tych oblicza się po $4^1/_2$ i opłaca się kwartalnie z góry. Spółki, chcące korzystać z tego kredytu, winny się zgłosić z wnioskami do patrona, który donosi zarządowi Banku o wysokości przyznanego kredytu.

Na podstawie uchwały Rady nadzorczej podwyższył zarząd kredyt ten w r. 1904 do 200.000 mk. i zamierza go dalej stopniowo podwyższać w miarę przybywania nowych Spółek.

Użyteczność Banku dla Spółek nie ogranicza się jedynie na udzielaniu kredytu Spółkom — ale przynosi niezaprzeczone korzyści tym, którzy posiadają w Banku dogodne miejsce do przejściowego lokowania swych chwilowo zbytnich kapitałów, nie dających się na razie zużyć do udzielania pożyczek. Od kapitałów tych, płatnych każdego czasu, płaci Bank Spółkom 4 prc., obliczając procent od składanych pieniędzy od dnia następnego po złożeniu kapitału, od kapitałów płatnych za jedno-, dwulub trzymiesięcznym wypowiedzeniem płaci Bank Spółkom stale, $4^1/_{10}$, $4^2/_{10}$, względnie $4^3/_{10}$ proc. za półrocznem wypowiedzeniem $4^1/_2$ proc.

Jakkolwiek rozwój Banku jest „dosyć pomyślnym", to jednak kapitał zakładowy Banku wysokości 3 milionów wobec mk. tej sumy, jaką Bank operował, jest niewystarczający. Ks. patron jest zdania, że fundusz rezerwowy podwyższony być winien co najmniej do 10 milionów.

Tej ostatniej kwestyi nie rozstrzygnięto jednak na zgromadzeniu, a wybrano jedynie nowy zarząd.

Kronika lwowska.

Lwów, 18 kwietnia.

Z Rady szkolnej krajowej. W czasie nieobecności wiceprezydenta krajowej Rady szkolnej dra Dembowskiego, zastępować go będzie radca namiestnictwa p. Bukowczyk.

Z politechniki. Celem obsadzenia zwyczajnej katedry matematyki, rektorat rozpisuje konkurs z terminem wnoszenia podań do końca maja 1908.

„Rada narodowa", jak donosi „Gaz. Nar.", odbędzie się we środę, 22 b. m., o godz. 4 po południu we Lwowie. Na porządku obrad: sytuacya obecna w kraju.

Dwa samobójstwa we Lwowie. W ulicy Podzamcze l. 9 odebrała sobie wczoraj wieczorem życie szwaczka, Kazimiera Winniczówna, licząca lat 30. Samobójstwo popełniła w czasie, gdy jej matka, z którą mieszkała, wyszła maglować bieliznę. Powodem targnięcia się na życie była silnie rozwinięta choroba płucna.

Drugie samobójstwo spełnione zostało przy placu Strzeleckim l. 2. Tam z II piętra rzucił się na bruk podwórza dwudziestoletni chłopak, zarobnik, Józef Salzman. Powodem samobójstwa było przykre zajście z ojcem, który przyszedł do domu pijany i począł wyprawiać żonie awantury. Józef, który matkę bardzo kochał, wystąpił tym razem stanowczo przeciw znęcaniu się nad nią i powiedział, że jeżeli ojciec nie zaprzestanie kłótni, to on się zabije. Ojciec miał mu odpowiedzieć drwinami, a rozgoryczony chłopak skoczył natychmiast przez okno i zginął na miejscu. Gdy brat jego dowiedział się o tem samobójstwie, chciał również rzucić się na bruk, ale go sąsiedzi wstrzymali.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Bakcyle miłości"; wieczór: „Wesoła wdówka".

W poniedziałek po południu: „Szkoła"; wieczór: „Czar walca".

We wtorek po południu: „Jaś i Małgosia"; wieczór: „Wesoła wdówka".

We środę: „Świętoszek".

We czwartek: „Mignon".

W piątek: „Gdy umarli obudzimy się".

W sobotę po południu: „Kopciuszek"; wieczór: „Carmen".

W niedzielę po południu: „Miłość czuwa"; wieczór: „Czar walca".

Kandydatury namiestnikowskie.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 18 kwietnia.)

Prasa wiedeńska o wyborze namiestnika.

Wiedeń. „N. F. Presse" poświęca długi artykuł obsadzeniu stanowiska namiestnika w Galicyi. Dziennik wskazuje, że wśród kandydatów znajdują się osobistości, znane w życiu publicznem, których nazwisko oznacza program, są jednak takie nazwiska, których nie można pokryć milczeniem, albowiem wskazują one na jawne wypowiedzenie wojny, zapowiadają politykę odwetu wobec Rusinów. Rząd centralny nie powinien do tego dopuścić. Polityka odwetu bowiem nie tylko dla Galicyi, ale i dla państwa mogłaby sprowadzić złe następstwa. Namiestnikiem może zostać osobistość, którąby zdołała rzeczywiście doprowadzić do uspokojenia kraju, a nie działała uspokająco tylko o tyle, o ile otrzymała w tym kierunku polecenie. Obecnie panuje w Galicyi spokój, ale jestto spokój przed decyzyą. Gdy nazwisko następcy hr. Potockiego będzie raz znane, w samem nazwisku zawartą będzie kwestya, czy będzie spokój, czy burza.

W innem miejscu „N. F. Presse" podnosi, że szanse kandydatury hr. Gołuchowskiego są wątpliwe; niewiadomo, czy chciałby on objąć tę godność. Jako poważnego kandydata uważa „N. F. Presse" Bobrzyńskiego, którego zalety dziennik ten podnosi.

Kandydatura hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń. Rzymski korespondent „N. Fr. Presse" zamieszcza rozmowę swego korespondenta z byłym ministrem spraw zagranicznych, hr. Agenorem Gołuchowskim, bawiącym obecnie w Rzymie, a mieszkającym obecnie w hotelu „Regina". Zapytanie korespondenta, czy prawdziwe są pogłoski o jego kandydaturze na namiestnika, wywołało pewne zdziwienie hr. Gołuchowskiego, który zawołał:

— A więc i do mnie po długich naradach znaleziono drogę?

Potem dodał hr. Gołuchowski:

— Naprożno! Świat polityczny jest mi teraz zupołnie obcym. Cieszę się pięknościami Rzymu i dobrze zasłużonym spoczynkiem, którego nie myślę się zrzekać. Pogłoski o mojej kandydaturze są nieuzasadnione. Nikt mi nic nie ofiarował, ani się nie zwracał do mnie z zapytaniem, czy chciałbym objąć spadek po hr. Potockim. Gdyby się do mnie odniesiono, odpowiedziałbym: jestem osobą prywatną i taką pragnę pozostać.

Rusini wobec kandydatur.

Wiedeń. „Die Zeit" zamieszcza artykuł posła Eugeniusza Lewickiego, szwagra Siczyńskiego, domagający się, aby namiestnikiem Galicyi został tylko urzędnik.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 18 kwietnia.

Wiedeń. W piątek 24 b. m. o godz. 11 rano odbędzie się w kościele OO. Zmartwychwstańców uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego namiestnika Andrzeja hr. Potockiego, urządzone przez Polonię tutejszą, z ks. Lubomirską na czele.

Rzym. (Ag. Stefani). Jak „Tribuna" donosi, włoska eskadra morza Śródziemnego otrzymała rozkaz skoncentrowania się w Gaeta. Dziennik nie podaje jednak żadnych szczegółów o celu tego zarządzenia.

Aehrenthal i płace oficerskie.

Wiedeń. „N. F. Presse" donosi o zaostrzeniu się sytuacyi w sprawie podwyższenia płac oficerskich. Minister Aehrenthal dotrzymał ściśle przyrzeczenia, danego delegacyi austryackiej, iż delegacye będą w maju zwołane i podwyższenie płac oficersktch nastąpi, a jeśliby nie nastąpiło, to minister Aehrenthal poda się do dymisyi.

Epidemia tyfusu.

Budapeszt. Ze Steinamanger donoszą: Epidemia tyfusu szerzy się w sposób zastraszający. Rada miasta na nadzwyczajnym posiedzeniu uchwaliła wezwać profesora Uniwersytetu z Budapesztu celem przedsięwzięcia potrzebnych zarządzeń. Dla zapobieżenia się szerzeniu epidemii uchwalono także powołać szereg lekarzy epidemicznych. Ćwiczenia wojskowe, zapowiedziane na maj, odroczone, wszystkie szkoły zamknięte na miesiąc. Ulice miasta są jakby wymarłe. Wszelki ruch i handel stagnują.

Głosy prasy o mowie Izwolskiego.

Petersburg. Dzienniki omawiają wczorajszą mowę min. Izwolskiego w artykułach wstępnych, dając ogółem wyraz zadowolenia. „N. Wremia" między innemi pisze, że naród rosyjski stara się wszelkiemi środkami o dobro braci Słowian w Turcyi. Dziennik domaga się przyjęcia angielskiej propozycyi w rosyjskim projekcie w kwestyi macedońskiej, na co bezwarunkowo Francya i Włochy się zgodzą. Zgoda Austryi i Niemiec zawisłą jest od dyplomatycznego taktu Izwolskiego.

Rosyjski generalissimus.

Petersburg. Jak dzienniki donoszą, projektowane jest zamianowanie generalissimusa wszystkich rosyjskich sił lądowych i morskich, któremu także podlegać będą ministrowie wojny i marynarki. Ogólnie jako kandydata na to stanowisko wymieniają w. księcia Mikołaja Mikołajewicza.

Bülow w Rzymie.

Rzym. Książę Bülow odbył wczoraj konferencyę z Tittonim.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Panu Stanisławowi Burnatowiczowi za gorliwą pracę przy udzielaniu nauki buchalteryi kupieckiej na kursach wieczornych serdeczne podziękowanie składają: W. Kozubek, H. Ormianer, L. Gottlieb, M. Zelnik, A. Bator, E. Ehrch, M. Perlberger, Herman Pauzer, Karol Romański, J. Pauzer, S. Czechowicz.

2203 *K. Wojnarski A., Kleinberger.*

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 18 kwietnia. (Giełda południowa.)
Marki 117·63. Renta majowa 97·60. Renta koronowa węgierska 93·50. Akcye austr. zakł. kred. 635·—. Akcye węg. zakł. kred. 742·50. Akcye Anglobanku 298·50. Akcye Unionbanku 541·—. Akcye Bankvereinu 528·00. Akcye Landerbanku 434·50. Akcye kolei państwowych 681·50. Lombardy 136·50. Akcye kolei Elbethal 428·—. Akcye fabryki broni 559·—. Akcye tytoniowe 410·75. Alpiny 688·50. Rima-Muranyi 554·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2675·—. Losy tureckie 187·75. Ruble 252·—.
Usposobienie: ustalone.

Berlin, 16 kwietnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 199·—. Tow. dyskontowe 176·—.
Usposobienie: spokojne.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 18 kwietnia (godz. 1 w południe.

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 30	117 80
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 18
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 50	100 50
4% " " " "	94 50	95 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% " " "	94 75	95 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 75	97 75
4% " " " " " " 41-letn.	97 50	98 50
4% " " " " " " 51-letn.	94 —	95 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95 75	96 75
4% " miasta Lwowa	92 25	93 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% " kolejowe	94 75	95 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	116 —	123 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	574 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	567 —	570 —

MAGGI'ego przyprawa do zup z krzyżem w gwieździe **jest najlepszą** tego rodzaju wyrobów
bardzo wydajna – ostrożnie przyprawiać!
Proszę żądać wyraźnie MAGGI'ego przyprawy do zup, zważać na powyższy znaczek ochronny i strzedz się przed naśladownictwem! 2048



PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH
S. PRISEL W KRAKOWIE, UL. GRODZKA 25, II. P.

Prowadzona przez pierwszorzędne siły fachowe, poleca się WPaniom na wiosenny sezon. :: Wykonuje kostyumy angielskie. Dziękując za łaskawe względy, polecam najlepsze kroje i kreślę się z szacunkiem **K. Prisel.** 2014 2 4

Cement i Gips sztukaterski i murarski.
Wapno hydrauliczne.
Antimerulion.
Karbolineum.
Tektury smołowe do pokrywania dachów.
Smołowiec gazowy i drzewny.
Farby na dachy.
Farby do fasad.
Lakiery do kapeluszy słomkowych.
Środki do czyszczenia plam.
Farby do firanek i materyj.

Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37, linia A-B.
polecają po cenach najumiarkowańszych:



Przybory do gier sportowych angielskich „LAWN-TENNIS", „CROQUET", „FOOT-BALL"
oraz
Przyrządy gimnastyczne, ogrodowe. Huśtawki. Balony i piłki gumowe. Hamaki dla dorosłych dzieci. — Przybory do rybołostwa. Nowość **„Djabolo"** najnowsza gra i zabawka.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Perfumy. — Wodę kolońską. — Mydła toaletowe. — Pudry. — Wody i olejki do włosów. — Środki do czyszczenia zębów i inne artykuły toaletowe. 1908 1 2

Farby olejne do użycia gotowe.
Farby olejne do podłóg.
Farby lakierowe, szybko schnące.
Lakiery bursztynowe i spirytusowe do podłóg.
Masę woskową do zapuszczania podłóg.
Masę francuską do zapuszczania posadzek.
Lakiery, Kremy i Pasty do odnawiania i odświeżania żółtych, popielatych i czarnych bucików.

2000 koron tej pani
która po użyciu mego
KREMU PRZECIW PIEGOM
nie straci zarówno piegów, jak i plam wątrobianych i opalenia, jakoteż wszelkiego plet szpecącego zabarwienia. Cena 4 K, za zal. K 4·65.
ROBERT FISCHER
doktor chemii i kosmetyk,
Wiedeń, I., Salvatorgasse 11. 1129 8 5



Filia c. k. uprzyw. Galicyjskiego Akcyjnego
Banku Hipotecznego w Krakowie
Oddział Kasy Zaliczkowej
wchód od ul. Brackiej l. 1,
udziela kupcom, rękodzielnikom, przemysłowcom, właścicielom gruntowym itp.
zaliczek za skryptem dłużnym
na spłatę w ratach tygodniowych, miesięcznych lub kwartalnych.
Udziela również
zaliczek na zastaw kosztowności
(złota, srebra, drogich kamieni) i papierów wartościowych. 1289 8 0

JAN DZIKOWSKI
malarz 2255 1 5
w Krakowie, Czarnowiejska 3,
podejmuje się malowania kościołów w różnych stylach, farbami olejnemi, kazeinowemi i klejowemi; podejmuje się również malowania i lakierowania drzwi, okien, portali, fasad i wszelkich robót w zakres malarstwa wchodzących.
Dziękując za dotychczasowe względy polecam się nadal Przewielebnemu Duchowieństwu, Wnym Pp. Architektom, Budowniczym i P. T. Publiczności.
Przyjmie dwóch chłopców do praktyki.

WINO. WINO. WINO.
Dr NIEĆ i SPÓŁKA
KRAKÓW - RYNEK GŁ. 25
naprzeciw odwachu.

Wina gwar. naturalne, litr od zł.	—·40
Koniak francuskiej marki cała flaszka . . . . . zł.	1·60
Śliwowica oryginalna bośniacka, cała flaszka . . . . zł.	1·10
Rum Jamaika, cała flaszka zł.	1·15
Szampan »Carte Blanche« cała flaszka . . . . . . zł.	2·10

2075 4 4

MIESZANKI CHIŃSKICH HERBAT.

Na czas od 1 maja do 1 października b. r. handel przeniesiony będzie na
UL. SZEWSKĄ 20. CENNIKI I PRÓBY GRATIS.
WINO. WINO. WINO.

Teresa Geisslerowa
obywatelka m. Podgórza
zmarła dnia 17 kwietnia b. r. w 73 roku życia. 2284
Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę 19 b. m. o godzinie 11 przed południem z domu żałoby przy ul. Salinarnej 27 wprost na cmentarz izraelicki w Podgórzu.

Idealem pań jest piękna barwa twarzy, gdyż tylko matowa i arystokratyczna cera jest znakiem prawdziwej piękności. Przez użycie kremu, pudru i mydła **Simon** nie ma się ani zmarszczek, ani wyprysków, ani też czerwonych plam, lecz zdrową i czystą skórę twarzy. Żądać tylko prawdziwych wyrobów. 318 5 12



POSADZEK
DĘBOWYCH wraz z kompletnem ułożeniem dostarcza
ODDZIAŁ DRZEWNY firmy **LANGROK** (Kraków, Basztowa 27). 2161 2 10

HOTEL SANS-SOUCI
Lwów, ul. Szajnochy 5 (boczna ul. Sykstuskiej i Kopernika)
pod osobistym zarządem właściciela M. Danka. Poleca swój z największym komfortem urządzony Hotel, pokoje jasne, elektryczne oświetlenie. Czystość nadzwyczajna. Obsługa skrzętna. Ceny bardzo umiarkowane. O łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa upraszam. 2168 1 3
M. DANK, właściciel hotelu.

DACHY NIE WYMAGAJĄCE REPARACYI · POKRYCIE MURÓW OD STRONY WIATRU
Eternit-
ŁUPEK ASBESTOWY
ZAKŁADY ETERNITOWE LUDWIK HATSCHEK LINZ · VÖCKLABRUCK · WIEDEŃ · BUDAPESZT · NYERGES-UJFALU
Generalne zastępstwo: Kraków, Wrzesińska 1. 1001 21 0

Ostrzeżenie.
Za syna mego Władysława Makowskiego żadnych długów nie płacę.
2281 **Ludwik Makowski.**

Kandydat
z egzaminem sędziowskim poszukuje miejsca w adwokaturze lub notaryacie. Zgłoszenia z podaniem warunków przyjmuje z grzeczności p. F. S. Malarski, Lwów, Piekarska 28. 2282 1 8

Jedynie prawdziwy jest tylko THIERREGO BALSAM
z zieloną zakonnicą jako znakiem ochronnym. Wysyła się najmniej 12/2 lub 6/1 lub 1 patentowaną flaszkę familijną do podróży za 5 K. Opakowania nie liczy się.
THIERREGO MAŚĆ CENTYFOLIOWA.
Wysyła się najmniej 2 dawki za K 3·60. Opakowania nie liczy się. Wszędzie uznane za najlepsze środki domowe przeciw dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, kaszlowi, zaflegmieniu, zapaleniom, zranieniom, ranom. Zamówienia lub przekazy pieniężne adresować: A. THIERRY, Schutzengel-Apotheke in Pregrada bei Rohitsch. Skład prawie w każdej aptece. 2345 1 38

Dla mających dolegliwości żołądkowe
Karlsbadzkie suchary na wodzie znak „SPRUDEL".
UHL BREUNIG WIEN KARLSBAD
Prawdziwe tylko z moim znakiem ochronnym.
Mają na składzie w Krakowie: A. Mazanek, Linia A-B, 39; Leon Bałuk, Garbarska 12; Jan Kręcina, Plac Matejki 9; Jan Michalik, Cukiernia Lwowska; Eustachy Chronowski, Grand Hotel. **W Tarnowie:** Jan Wróblewski. **W Bochni:** Mirochna Wojciech. **W Horodence:** Miron Lurie, aptekarz. **W Skolem nad Stryjem:** C. A. Wagner.
W miastach, gdzie niema jeszcze składów, wysyła się na życzenie.
ROMAN UHL następ., JÓZEF M. BREUNIG,
c. i k. nadworny piekarz, **Karlsbad.** 1710 8 8

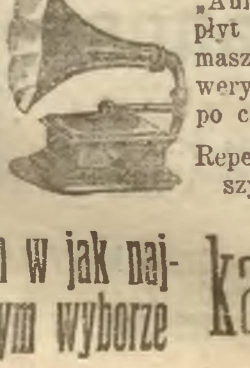
GRAND PRIX, POWSZECHNA WYSTAWA PARYSKA 1890.
KWIZDY PŁYN RESTYTUCYJNY
c. i k. uprzyw. woda do mycia koni. Cena flaszki K 2·80.
Przeszło od 40 lat używany w stajniach nadwornych i stajniach wyścigowych do wzmacniania przed wielkiemi natężeniami i do przywrócenia sił po wielkich natężeniach, przy sztywności ścięgien itp. uzdolnia konia do nadzwyczajnych czynności w treningu.
Kwizdy płyn restytucyjny urzędowie słów, wielką i opakowanie ochronne. Prawdziwy tylko z obok znajdującym się znakiem ochronnym. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. — Illustrowane katalogi gratis i franko.
Główny Skład **Franciszek Jan Kwizda**, c. i k. austr.-węg. i. k. rumuński i książ. bułg. dostawca nadw., aptekarz obwodowy w Korneuburgu pod Wiedniem. 236 9 30



HENRYK DATTNER
przedtem Bracia Iscowitsch.
Pierwszorzędny magazyn ubiorów męskich
Kraków, Rynek l. 12, parter
poleca
tanie trwałe i eleganckie sezonowe ubrania męskie oraz mundurki i płaszcze dla P. T. Studentów w wielkim wyborze po cenach nader przystępnych. 1727 8 10

Koron 325.000
tytułem głównych wygranych w
9 ciągnieniach na rok 9
dają następujące trzy oryginalne losy:
Włoski los czerwonego krzyża,
Serbski państw. los tytoniowy.
Los Jeszliv „Dobrego serca".
Najbliższe trzy ciągnienia już dnia
1, 14 i 15 maja 1908.
Wszystkie trzy oryginalne losy razem za gotówkę 78·50 K lub na
30 rat miesięczn. po **K 3·—.**
Każdy los zostaje wyciągnięty.
Już przesłanie pierwszej raty zapewnia natychmiastowe wyłączne prawo gry na oryginalne losy przez władzę kontrolowane.
Wykaz losowań „Neuer Wiener Mercur" za darmo. 2195 1 5
Kantor wymiany
OTTO SPITZ, Wiedeń,
I., Schottenring tylko róg Gonzagagasse **26**

R. GLANZBERG
2234 1 0
W TARNOWIE
ul. Krakowska 3 (naprzeciw gł. poczty)



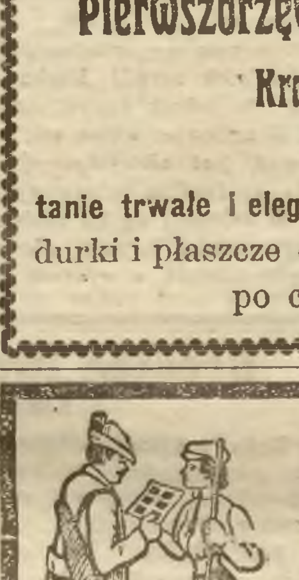
poleca gramofony marki „Aniołek", wielki wybór płyt najnowszych zdjęć, maszyny do szycia, rowery i części składowe po cenach fabrycznych.
Reperacye wykonuje się szybko i dokładnie.

Były kościelny
żonaty, bezdzietny, poszukuje odpowiedniego zajęcia. — Zgłoszenia Jan Wiórko, ul. Zamojskiego, Zakopane. 2216 1 3

Pieniądze
na 4½—6½% w stosunku roku w każdej wysokości dla każdego, także dla Pań, do zwrotu w ciągu kilku lat. Pożyczki hipoteczne, konwersye I, II i III miejsca do 75% wartości. Zaliczki na losy papiery wartościowe do 90% wartości kursu. — Miejsce Zgłoszeń: Adalbert Thein, Bankrepräsentant, Budapest, VII., Rottenbiller-utcza 54. (Korespondencya niemiecka, marka na odpowiedź). 2215 1 6

Przeciw molom i robactwu
do futer, ubrań, mebli, jakoteż do całych magazynów towarów bławatnych i t. p. wysyła
NAFTALINĘ
w pakietach 4½ klg. po K 3·60 opłatnie za pobraniem.
2243 1 0 Droguerya w Żywcu.

Kamienica
do sprzedania w Ludwinowie i **ziemniaki „Deserowe smakosze"** Dołkowskiego. Wiadomość: A. Malicki, ul. św. Gertrudy 1. 14 w Krakowie, parter, od 12—3. 2198 2 10



Proszę, zażądajcie Państwo opłatnie prospektów i próbek najlepszych styryjskich
lodenów męskich i damskich
na ubrania do polowania, dla leśniczych, turystów, jakoteż próbek wszelkich materyj mody na ubrania męskie i dla chłopców, na zarzutki, ulstry, od najtańszych aż do najwytworniejszych gatunków — od jednej z pierwszorzędnych i największej firmy mającej lodeny 2103 2 0
Wincentego Oblacks
C. k. nadwornego dostawcy sukna — Grac, Murgasse 9/15.

Na sezon letni polecam w jak największym wyborze **kapelusze damskie i dziecinne, modelowe i własnego wyrobu! Stefania Skotnicka**
Kraków, Szewska l. 2.

On parle français. — English spoken.

ADAM ŁUKASIEWICZ Kraków, Plac WW. Świętych 10.
otworzył

Pracownię obuwia z najlepszych materyałów.

Pracując jako robotnik we wszystkich niemal stolicach Europy jak w Londynie, Paryżu, Berlinie, Wiedniu, Warszawie, Monachium, Genewie i wielu innych, nabył potrzebnej rutyny, i zbytecznem będzie sprowadzać obce towary, gdyż zadowoli najwybredniejsze wymagania Szan. Publiczności, której łaskawym względom się poleca 2055 3 20

ADAM ŁUKASIEWICZ, Kraków, Plac WW. Świętych 10.



NAJLEPSZY I NAJELEGANTSZY

GORSET

który czyni każdą z P. T. Pań wysmukłą i nadaje figurze szyku, jest **tylko** u znanego

SPECYALISTY GORSETÓW

HERMANA PIESENA

KRAKÓW, GRODZKA 4.

Filia: Lwów, ul. Jagiellońska 7 — do nabycia.

2187 1 12 SPECYALNOŚĆ!

Opaska „La Nea“ Dra Fz. Glénarda w Paryżu, C. P. a la Sirene Paris, H. P. Forme droite Rationelle.

WĘGLE

z Królestwa Polskiego

z kopalń Milowice i Saturn — sprzedajo w całych wagonach

ADOLF SZERER

W KRAKOWIE STAROWIŚLNA 8.

2022 4 5

Świetne widoki wygranej!

Główne wygrane lirów 30.000, koron 90.000, 70.000, 20.000

w ciągnieniach dnia 1 maja i 15 maja

przypadają na następującą grupę losów:

Włoski los czerwonego krzyża,
Kupon gry losu kredyt. I em.
Kupon gry 4% losu hipotecznego,
Los węg. Jo-sziv.

Do nabycia za gotówkę podług dziennego kursu (około 140 K) lub na

28½ raty miesięcznej po 6 K.

Wyłączne niepodzielne prawo gry na podstawie dokumentu sprzedaży wystawionego podług przepisów ustawy, zaraz po złożeniu pierwszej raty wprost u mnie, którą najlepiej przesłać przekazem. Dalsze raty przez pocztową kasę oszczędności. 1957 4 6

EDWARD URBAN

Dom bankowy, Berno (Morawskie). **Wielki Plac 23 — 25** (w domu własnym).

Rzetelnych, stałych odsprzedawców przyjmuję wszędzie.

Niskie ceny. Dobra prowizya

Filipa Neusteina pocukrzone przeczyszczające pigułki

(Neusteinowskie pigułki Elżbiety)

Przed wszystkiemi podobnemi przetworami pod każdym względem należy się im pierwszeństwo. **Pigułki te nie zawierają żadnych szkodliwych substancyj: używane z bardzo wielkim skutkiem w chorobach dolnych organów ciała**, rozwalniają łatwo, czyszczą krew; żaden środek leczniczy nie jest korzystniejszy i przytem tak zupełnie nieszkodliwy do zwalczania

Zatwardzenia

niezawodnego źródła bardzo wielu chorób. Z powodu ocukrzonej formy chętnie zażywają je nawet dzieci. 163 13 18



Pudełko, zawierające 15 pigułek, kosztuje **30 halerzy**; zwój, obejmujący 8 pudełek, a więc 120 pigułek, kosztuje tylko **2 K.** Po otrzymaniu należytości K 2·45 wysyła się 1 zwój pigułek opłatnie.

Ostrzeżenie! Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie. Żądać „Filipa Neusteina pigułek rozwalniających“. Prawdziwe tylko wtedy, gdy każde pudełko i pouczenie opatrzone jest naszym podług ustawy protokołowanym znakiem ochronnym, wyciśniętym czerwono-czarnym drukiem „Św. Leopold“ i podpisem „Filip Neustein, aptekarz“. Nasze protokołowane opakowanie musi mieć podpis naszej firmy. Apteka FILIPA NEUSTEINA pod „Św. Leopoldem“ Wiedeń, I., Plankengasse 6. — Skład w Krakowie w aptekach: K. Wiszniewskiego, W. Redyka i K. Jahra (dawniej Gralewskiego).

Uznane za najlepsze

Siewniki

„Agrikola“ nowo ulepszonego systemu trybikowego.

Stalowe pługi — Brony — Walce.

KOSIARKI do trawy, koniczyny i zboża.

Roztrząsacze siana — Grabiarki do siana i zboża — Prasy do słomy i siana.

Tłocznie do owoców i winogron.

PRASY HYDRAULICZNE.

Gniotowniki do winogron — Skombinowane maszyny do obrywania jagód z gniotownikiem gron.

MŁYNKI do tarcia owoców — **SIKAWKI** do winnych latorośli i roślin.

Przyrządy do suszenia do owoców i jarzyny

MŁOCARNIE

z patent. łożyskami panewek do smarowania, do ruchu ręcznego, kieratowego lub motorowego.



Kieraty lub **motory** za bydlę do zaprzęgu.

Młynki do czyszczenia zboża, Tryery, Łuskacze kukurudzy — SIECZKARNIE z patent. łożyskami panewek do smarowania, b. lekki chód.

: : Krajacze buraków, Śrótowniki. : :

Kociołki do parzenia — Oszczędnościowe piece kociołkowe — Obrotowe **POMPY** do gnojówki i wszelkie inne maszyny

rolnicze wyrabiają i dostarczają w najnowszej konstrukcyi odznaczonej nagrodami

Ph. MAYFARTH i Ska fabryki maszyn rolniczych, odlewarnie żelaza i kuźnie parowe

WIEDEŃ 2/1, Taborstrasse 71.

Odznaczone więcej niż 600 złotymi, srebrnymi medalami i t. d.

Obszerne katalogi bezpłatnie. 229 8 0 Zastępcy i odsprzedawcy pożądani.

Fabryka pieców kaflowych i cegielnia parowa

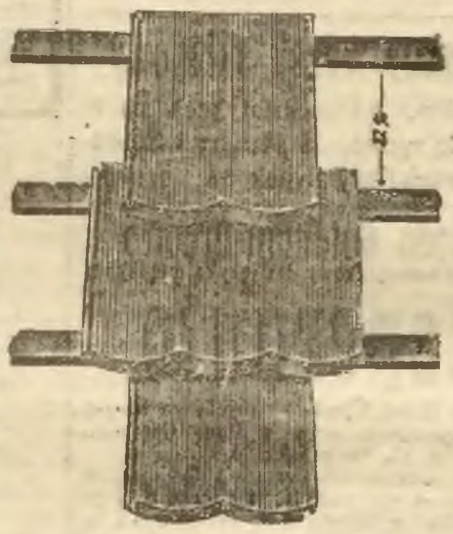
pod firmą

Maurycy Baruch

w Łagiewnikach przy Podgórzu



poleca: piece kaflowe w różnych kolorach, kominki i kuchnie począwszy od pojedynczych do największych restauracyjnych. Dachówkę falcowaną systemu szwajc. »Constans«, cegłę zwykłą, prasowaną, ogniotrwałą, zębatą do sklepień systemu inż. Ludwiga.



Katalogi i kosztorysy wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Adres na listy: **Maurycy Baruch w Podgórzu.**

2229 2 5

Nowości sezonowe

Modele kapeluszy, kapelusze sportowe, bluzy jedwabne, koronkowe, batystowe, zefiir, halki jedwabne i letnie, spódniczki białe, materye jedwabne, koronki, aplikacye, wstążki, kwiaty, pióra, boa, paski, żaboty, krawaty, parasolki

2197 2 0 polecają najtaniej

Zimler i Spółka.

LINIA A-B.

Świeżo zaprowadzony artykuł!

Prawdziwe Płótna Korczyńskie

surowe i apretowane na bieliznę wszelkiego rodzaju oraz dla robót szkolnych i dla celów malarskich

:: BIELIZNĘ stołową białą i kolorową ::

Ręczniki, Chustki do nosa, Ścierki, Maglowniki, Szyrtyngi, Szyfony, Dymki i t. p.

BIELIZNĘ DAMSKĄ wszelkiego rodzaju

Kompletne wyprawy ślubne

poleca po cenach fabrycznych i bez konkurencyi

Marya Prauss w Krakowie, Rynek gł. 7.

1865 7 10

Próby na żądanie darmo i opłatnie.

Farbiarnia, chemiczna pralnia

Ferd. Sickenberga Synów

c. i k. dostawców dworu.

Fabryka: **Wiedeń, XIX., Nussdorf, Sickenberggasse 4-8.**

Skład główny: **Wiedeń, I., Spiegelgasse tylko 15** (w domu własnym).

Składy we wszystkich dzielnicach; przyjmuje się we wszystkich większych miastach prowincyonalnych. Farbiarnia i chemiczna pralnia dla garderoby męskiej i damskiej, koronek, firanek, materyj na meble, piór, parasolek, rękawiczek i wszelkiej toalety. **Zlecenia z prowincyi szybko.** Na zapytania listowne odpowiada się natychmiast. Przesyłka wzorów i farbowania za darmo opłacona. 2040 4 8

Ostrzeżenie: Z powodu, że inne firmy brane są za naszą, prosimy uważać dobrze na brzmienie naszej firmy.

Zapisany w urzędowej włoskiej farmakopei.

SYRÓP PAGLIANO

prof. Ernesto Pagliano.

we flaszeczkach, w pudełkach, (proszek) i w tabliczkach (pigułki). Odznaczony na wystawie farmaceutycznej w r. 1894 i na hygienicznej wystawie w r. 1900, w Medyolanie na wystawie pow. 1906 **złotym medalem.**

1326 8 14 **Można dostać w każdej większej aptece i drogueryi.**

Neapol — Wystrzegać się fałszerstw i naśladowań. Każdy flakon, względnie każde pudełko musi mieć Prof. Ernesto PAGLIANO, na sobie nasz rejestrowany znak. Z zamówieniami i o wyjaśnienia zwracać się do naszej firmy Neapoli, Calata San Marco 4. — Neapol

Starszy pomocnik handlowy

zdolny ekspedyent i dekorator wystaw, znajdzie zajęcie w magazynie bielizny i konfekcyi męskiej Br. Bilewskich w Krakowie. 2077 5 6

Willa

urządzona z komfortem, w ogrodzie, w prześlicznej krzeszowickiej okolicy, tuż obok krakowskiego traktu i kolei północnej położona, do sprzedania lub zamiany. Tamże parcela budowlana pod willę z ogrodem do zamiany lub sprzedania. Zgłoszenia pod **„interes“** poste restante **Krzeszowice.**

2051 3 3

Dom parterowy

z werandą oszkloną o 4-ch pokojach, kuchni i pokoiku na piąterku, w bliskości domu znajduje się doskonała piwnica i budynki gospodarcze, t. j. drewutnia, chlewy, kurniki i t. p. Około domu 2-u morgowy ogród owocowy, jarzynowy i kwiatowy, koło ogrodu przechodzi tor kolejowy a dworzec 5 minut drogi oddalony, miejscowość bardzo piękna 3 mile od Krakowa. Cena przystępna, z powodów familijnych do sprzedania. Bliższych szczegółów z grzeczności udzieli p. Felicyan Wojtych, Kraków, Poselska 17, II p. (pośrednictwo wykluczone). 2028 5 5

Kapelusze jubileuszowe

we wszelkich barwach po K 3·80, 4·80 i 6.



Ad. Sachsel - Wiedeń,

fabrykant kapeluszy

XVII., Calvarienberggasse 34. II., Taborstrasse 39, XVI., Neulerchenfelderstr. 2.

Ilustrowane cenniki za darmo, opłacone.



Dla chłopców kapelusze „Gamsbua“ **3. K.**

2044 2 14

WINA WĘGIERSKIE

Hegyalajskie stołowe 6 but.	złr.	2·—
„ pańskie 6 but.	złr.	2·50
„ prima pańskie 6 butelek	złr.	3·—
Samorodner 6 butelek	złr.	3·20
„ starsze 6 butelek	złr.	3·50
Zieleniak 6 butelek	złr.	2·40
„ starszy 6 butelek	złr.	3·25
Hegyalia Gabinet 6 butelek	złr.	4·—
Tokajskie łagodne 6 butelek	złr.	4·—
Tokajskie wytrawne 6 butel.	złr.	4·50
„ słodkie 6 butelek	złr.	4·50
Maślacz 6 butelek	złr.	6·—
Erlauner czerwone 6 butelek	złr.	3·20

Wielki wybór wszelkich win węgierskich w beczkach znacznie taniej. Cennik na żądanie.

Za naturalność moich win ręczę każdemu odbiorcy. Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych. Skład specyalnych starych win tokajskich w butelkach. Na prowincyę odwrotną pocztą.

MAURYCY WEINDLING

Kraków, Floryańska 25. 1843 10 0

Marxa emalia do podłóg.

Bursztynowa glazura do podłóg,

Momentowa glazura do podłóg,

Marxa emalia biała i kolorowa.

dająca barwę i połysk za jednem pociągnięciem, z fabryki lakierów Ludwika Marxa w Wiedniu, w Moguncyi i Petersburgu. Prędko schnące, trwałe zapuszczenie, którego dokonać może każdy, dobre na podłogi, sprzęty kuchenne i na przedmioty domowego gospodarstwa każdego rodzaju z drzewa, blachy, lub żelaza. Wyborne, myć się dające pociągnięcie ścian w płókarniach i kuchniach. 1736 5 18

Składy mają w Krakowie: Fr. Lenert Reim i Sp., R. Drobner.

Spory

słynne w świecie

KLATOWSKIE wspaniałe i olbrzymie GWOŹDZIKI

odznaczone najwyższemi nagrodami:

w Pradze, Wiedniu, Lyonie, Antwerpii, Amsterdamie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. itd. 1791 4 0

Wybór élite	10	sztuk	30 kor.
Gatunki okazowe do wystawy i reklamy	10	„	15 „
Gwoździki olbrzymie	10	„	10 „
Gwoździki wspaniałe	10	„	5 „
Gwoździki ogrodowe	10	„	2·50 „

Cenniki za darmo, opłacone.

Fr. Spora

wywóz gwoździków

Klatovy (Klattau) Czechy.

Tani kredyt.

Pożyczki dla pp. urzędników państwowych, prywatnych, oficerów, w każdej wysokości za kondyktem lub bez kondyktu na 6½% z amortyzacyą bez kosztów wstępnych, bez prowizyi, bez obowiązku wpłacania za udziały lub na fundusz rezerwowy udziela pewna poważna instytucya finansowa. 1753 8 10

Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje: Generalna agencya węgier. Towarzystwa ubezpieczeń, Kraków, Sławkowska 8. Wejście od ul. św. Tomasza.

Centralne ogrzewanie wszelkich systemów i wentylacye — Wodociągi

dla miast, gmin, folwarków, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych i t. p. Poszukiwanie i ujmowanie źródeł, **wiercenie studzien** Pompy, **Łaźnie i Łazienki, Zakłady kąpielowe,** projektują i wykonują:

Inż. Leonard Nitsch i S-ka

Kraków, Kolejowa 18.

Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski

DODATEK LITERACKI

DO Nru 183 „NOWEJ REFORMY“ Z DNIA 18 KWIETNIA 1908 R

WACŁAW WOLSKI.

Z CYKLU „WARSZAWA BOLEJĄCA“*)

CHRYSTUS PRZED ŚW. KRZYŻEM.

...Na krużganku kościoła śni kamienny, czarny,
Wiecznie zgięty, jak Polska, pod ramiennym krzyżem,
W elektrycznych lamp świetle mgławem, mżącem, ryżem,
Jak zamarłej Warszawy duch-posąg cmentarny...

Jak duch Banka, w deszczowej mgle Chrystus kamienny,
Ponad pustą ulicą tragicznie czernieje...
Jak duch Polski w rozpaczy, co stracił nadzieję,
By Naród się wydobył z tej krwawej Gehenny!...

* * *

...Skamieniałej krwi naszej czarna, duża bryła,
Wtopiona w noc dantejską, zamglona, zimowa,
Gdy wichr mroźny, lodowy szaleje nad głową,
Jakieś czarne Golgoty dla Narodu śniła!...

I taki dziki smutek skądś zawył w mej duszy,
Jakby Polska na wieki waliła się w gruzy,
Przy obłąkanym śpiewie Ofelji, mej muzy...
Na czarny, niemy posąg drobniutki deszcz prószy...

...A lampy elektryczne w nocy dżdżystej, w górze
Płoną światłem przymglonem, matowem i ryżem...
Na schodach Polska-Chrystus upada pod krzyżem..
A po twarzy mej płyną łzy gorące, duże...

Warszawa, 1908 r.

*) Z IV seryi poezyj.

Dr TADEUSZ GRABOWSKI.

ARTURA GÓRSKIEGO „MONSALWAT“.

Od dawna zwracały uwagę interesujących się ruchem myśli wśród przedstawicieli Młodej Polski poglądy krytyka, który niegdyś nakreślił program nowego obozu literackiego, by zakończyć go hasłem powrotu do idei wielkich romantyków, do coraz lepiej rozumianego, a jednak nie zupełnie jeszcze pojętego Mickiewicza. Pociągał do Artura Górskiego idealizm mocny i niezmożony rozkładowymi prądami dekadentyzmu, imponowało w nim przywiązanie do geniusza naszej poezyi, o którym mówił Krasiński, że z niego jesteśmy wszyscy. Ten geniusz zdawał się pogrążać w cień wśród zamętu i walki starych z młodymi na przełomie dwu wieków, ten geniusz zdawał się zacierać w pamięci młodych wobec nie tylko potężniejącego kultu Słowackiego, ale i całej plejady nowych gwiazd poezyi.

Czuło się wdzięczność dla krytyka młodych za uwielbienie, z jakiem odnosił się do Mickiewicza, o którym wyrzekł inny krytyk i redaktor głośnego dziś dziennika lwowskiego, że jest ze względu na swe znaczenie dla narodu największym z wielkich, choć Słowacki dorównywa mu artyzmem niewątpliwie. Okazało się, że młodzi nie dość jeszcze oryentują się w przyczynach nadzwyczajnego kultu Mickiewicza. Wyjaśniały ten kult refleksye ich krytyka, który nawiązywał program młodych do dawnego, pragnął obudzić w sercach te myśli i czucia, które wydobyły się na jaw i rozwinęły w całej świetności w poezyi wielkich romantyków. Był to objaw nieuchronny po epoce pozytywizmu, objaw naturalny i świadczący o sile prądu, którego powrotna fala przepływała w literaturze. Artur Górski radził szukać zgubionego przed pół wiekiem wątku, budzić w sobie nieokreślone i tajone reminiscencye czegoś, w co zakazano wierzyć, a co żyło przecież w duszy w stanie szczątkowym.

I wstawał w duszy istotnie żal, że o tym wątku wiemy tak mało, że ewolucya wewnętrzna największego ducha polskiego znaną jest nam tak powierzchownie, choć zajmowali się nią najtężsi wśród badaczy życia i dzieł Mickiewicza. A w duszy krytyka młodych wstawało postanowienie życia na nowo tak górnie, jak przed pół wiekiem żyli wielcy, życia młodością, serc płonących uczuciem, życia miłością dusz wolnych od goryczy i zwątpień, wzniesionych zbożnie ku niebu, skąpanych w czystym zdroju uniesień i ekstaz. Są w nas przecież głębie niezbrodzone, poezya Mickiewicza jest zaś odbiciem duszy, którą wątła lampka badaczy rozświetlała słabo i niedostatecznie. Nie było między nimi a nim współżycia, była ściana poglądów epoki pozytywizmu, który wartość i treść tytana mierzył miarą współczesną. Nie odczuwano istotnie wśród badaczy potęgi natchnień Mickiewicza, bo wszystkich przygniatała atmosfera zwątpienia po wielkiej katastrofie narodowej, bo zatruł im duszę ten sam prąd sceptycyzmu i filisterstwa, który płynął do nas z za granic romantycznego niegdyś świata zachodniego. Psychologia epoki pozytywnej nie była w stanie rozwikłać tajemnic duszy wzlatującej nad poziomy codzienności, wzloty prometejskie wydawały się jej bluźnierstwem, gdyż ceniła ona tylko wiary i obrzędy swej parafii.

Krytyk młody wszedł do świątyni spustoszałej niepogód i czasów koleją, gdzie paliły się ognie tak żywe, jak w dniach drezdeńskich natchnień geniusza narodowego, tak mocne, jak w dniach wielkiego misteryum przeobrażenia poety w człowieka czynu. Celem życia Mickiewicza, jak mówi on, był Monsalwat. Miał geniusz narodowy ducha wolnego, który walczył z niewolą, miał natchnienie ścierające się z powszedniością, żył wielkością niszczącą przeciętność. Jego życie było starciem z temi ciemnemi potęgami, z którego wyzwoliła go śmierć. Podbiło to życie naród, który stał się rodziną duchową. A tego życia najwyższem napięciem była „Improwizacya“. Wychodzi ona poza indywidualność i kulturę narodową, wypływa na bezmiar wiecznej duszy ludzkości. Przejścia osobiste straciły bowiem władzę nad Mickiewiczem, idea wyzwolenia pochłonęła go całkowicie. Rósł on w ufności we własną moc, choć miał też chwile kuszenia przez szatana w dniach powstania, zapadania w codzienność na emigracyi, by obudzić się znów do walki o potęgę. Wezwał go do niej Towiański, pod którego wpływem bierze Mickiewicz w piersi wszystkie kwestye ledwo świtające. Niemi tłumaczy się też doniosłość jego poezyi. Natchnienie go porywa, instynkt bohaterski każe mu gardzić poezyą pióra i rzucić sztukę dla życia.

Pracował bowiem Mickiewicz dla narodu gorąco i radośnie, szukał zaś powinowactwa ze sobą konfederatów barkich i poetów legionów. Żył ich tonem, przewyższył ich artyzmem. Dawna rycerskość nasza zmartwychwstała w tym szlachcicu litewskim, dawna religijność przodków, która obcą była jego młodości pseudoklasyka, zmartwychwstała w nim również. Był on z rodziny Sobieskiego i Kościuszki, gdyż poezya jego wyrosła z wiary i wolności. Rozmawiała ta poezya z Bogiem w Improwizacyi, na którą złożyła się moc duszy człowieka wiecznego. Brzmiał w niej głos Hioba, odzywał się bunt serca indyjskiego mędrca, huczało oburzenie prometejskie, płakała mistyka średniowieczna. Zwłaszcza Hiob i Prometeusz wybuchają tu nowo skargą i bólem, gdyż w duszy polskiego geniusza powstało to samo pytanie. Jako natura etyczna dążył Mickiewicz do działania słowem i czynem wśród ludzi żywych, nie ufał nawet własnym utworom. Na tej drodze musiał dojść do mesyanizmu, sądził, że duch więcej rozwinięty ma naturalne posłannictwo prowadzenia ludzi niższych. On czuł, że ma siłę nad siły, że celem jego jest przywrócenie narodowi duchowej wolności. Przez Wallenroda, przez Farysa doszedł do Konrada, który jest momentem samoubóstwienia, choć Konrad kocha też ludzi mocnych i niezmożonych. Nie jest Konrad tytanem samotnym, ale wierzącym w moc odkupienia, której odmówiono wprawdzie Konradowi, ale którą posiędzie wybraniec, bohater, geniusz, wolny od miłości własnej.

Z siebie rezygnuje Mickiewicz w Dreźnie, uspokaja się, ale na krótko, nie gubi królewskiej myśli życia, ale budzi się później. Świat szedł bowiem swym trybem i niecierpliwił tytana. Więc ogłosił, że przyszedł czas, w którym natchnienie musi być czynem, więc znów poszedł w bój o wolność, o odkupienie, o odrodzenie w duchu, o obudzenie w sobie woli doskonalszej, o natężenie ducha pracą aż do otrzymania łaski, którąby dała sankcyę kapłaństwu, ułatwiającemu powrót do Polski.

Ten przedziwny lot geniusza, tę podniebną drogę wieszcza naszego wyznacza krytyk z niezwykłem odczuciem, opisuje stylem bardzo świetnym i suggestywnym. Nie możnaby zgodzić się z nim w pewnych szczegółach, gdy naprzykład mówi o świadomości narodowej, równej we wszystkich odcieniach religijnych dawnej Polski, albo o sanhedrynie badaczy, których imion nie chce przytaczać. Sądziłbym przeciwnie, że świadomość narodowa była najsilniejszą właśnie u katolików. Znać to wyraźnie u dessydentow polskich i litewkich, że ich związek z narodem jest daleko luźniejszy, niż tamtych, niema zaś wątpliwości, że Skarga przewyższa patryotyzmem Żarnowczyka lub Krasińskiego. A i Wacław Potocki, gdyby został w zborze aryańskim, byłby takim kosmopolitą, jak tamci, wyniósłby się zapewne do Holandyi lub Koloszwaru i nie pisałby ani swej epopei narodowej, ani kreślił mądrych napomnień politycznych. Przyznaję, że sanhedryn urągał niekiedy wielkim popiołom. Ale najpierw był on takim, jak jego epoka, nie można zaś zaprzeczyć, że czar artystyczny poezyi Mickiewicza rozświetlił niepoślednio, że przygotował drogę innym zebraniem materyałów, niezbędnych przy naukowem badaniu. Przyznaję, że poznanie Mickiewicza rośnie, jak rosło zwolna poznanie Dantego i Szekspira. Mickiewicz jest niewyczerpany, jak Eschyl, Dante, Szekspir, bo jest geniuszem, który jest siłą natury. Niczyich wysiłków lekceważyć jednak nie wolno, siły natury dadzą się też wymierzyć w swych przyczynach, elementach, działaniu, skutkach.

Czy i na takich, jak wymienieni poeci, nie znać wpływów środowiska, które urabiało ich po swojemu? Czy nie wyszli oni z łańcucha innych, z których najbliższym dla Mickiewicza był Rousseau, a w kraju Niemcewicz? Geniusz nasz przerósł tamtych wysoko, niema geniusza bez środowiska i gruntu, o którym zapominają krytycy. Mickiewicz jest wyobrazicielem epoki uczuciowości, na której oparło się jego uczucie religijne i narodowe. Ta epoka czuła pod piórem Rousseau, że dusza jest nieśmiertelną, gdy Mickiewicz czuje też nieśmiertelność, ta epoka czuła pod piórem rousseauisty Bernardina de Saint Pierre, że uczucie tworzy geniuszów, gdy Mickiewicz chce czuciem rządzić. Są myśli, które krążą w pokoleniach, potężny wiew geniusza zbija te obłoczki w chmury, z których bije grom. Rzeczą nauki jest wykazać pochodzenie tego wszystkiego, nie oddzielać geniusza od jego tła, od ogólnego postępu umysłowości wieku. Nie myśli ona stosować myśli wieszcza do wiar i obrzędów parafii, nie może ona przecież lekceważyć wyników wiedzy ogólnej, która odnosi się zwłaszcza do psychologii zbiorowej, do ewolucyi twórczej, bez których wszystko byłoby cudem i wielkością niewymierną. Ona nie lekceważy też tego, co rozrywa granice, ale wie, że wszystko podlega prawom ogólnym, które są prawami przyrody.

Zasługi krytyka Młodej Polski nie zmniejszy jednak żadna krytyczna uwaga. Jest jego książka o Mickiewiczu nietylko dokumentem współczesnego nastroju umysłów, ale i dowodem nadzwyczajnego wczucia się w to, co u Mickiewicza jest natchnieniem najgłębszem i w swoim rodzaju jedynem. Wiele myśli w niej zawartych ma wartość naukowych spostrzeżeń, całość jest próbą rozjaśnienia dziejów ducha, którego ewolucyi nauka nasza dotąd wszechstronnie i wyczerpująco dać nie potrafiła. Do głębin jego dotarł człowiek przeniknięty jego ideałami, nie obcujący z nim chłodno i po akademicku, ale żyjący w nim naprawdę, szukający w nim prawdy na drogę życia indywidualnego i zbiorowego.

KAZ. TETMAJER.

PIEŚŃ O SZYLDWACHU.

Na mogile szyldwach dzierży w dłoni,
broń, a wzrokiem noc ciemną przebija —
wokoło pustka i wiatr w pustce dzwoni...
Zdrowaś Maryja...

(Przeminęły lata trzy,
on nie wyrwał z serca jej!)

Stoi szyldwach jak zakamieniały,
uchem w nocną głuchotę się wbija —
czuwa, strzeże, poziera nad wały...
Zdrowaś Maryja...

(Gdy cię wspomnę — Boże mój!
Jam na wieki został twój!)

Wokolo pustka, stepy niezmierzone,
wiatr przeciągle gra, jak wilcza szyja —
szyldwach patrzy w nieprzyjaciół stronę...
Zdrowaś Maryja...

(A twój uśmiech: zorza zórz!
A łzy twoje: perła mórz...)

Het tam kędyś pozostało życie,
co się wstęgą barwistą przewija —
szyldwach czuwa na mogiły szczycie..
Zdrowaś Maryja...

(Słowo twoje: czysty miód,
oczy twoje: tęcza z wód...)

Tam kochają... Dusza na umarcie,
komu szynel ramiona owija —
broń przy nodze i czuj duch na warcie!
Zdrowaś Maryja...

(Hej! Żeby mię poniósł koń
ku twej strzesze przez tę błoń!...)

Szynel szary ramiona przygniata,
od tornistra pas serce przewija —
niema życia, tylko nocna czata...
Zdrowaś Maryja...

(Kto raz ciebie ujrzał: ten
w duszy nosi wieczny sen.)

Lecz szyldwachu! Czy pod tym szynelem
w sercu pamięć nie drga już niczyja?
Stoisz tylko przed nieprzyjacielem?
Zdrowaś Maryja...

(Gdybyś rękę dała mi,
przewiódłbym cię między lwy!)

Hej! Obejrzyj-no się na pikiecie!
Czy to wzrosła za tobą lilija!
Czy nie widzisz?... Jakiś cień tu przecie...
Zdrowaś Maryja...

(Taka dola padła mnie:
nigdy już nie widzieć cię...)

I obejrzał się szyldwach na straży,
wzrokiem nocne ciemności przebija — —
czy to jawa?!... czyli mu się marzy?...
Zdrowaś Maryja...

(Przeminęły lata trzy,
on nie wyrwał z serca jej...)

MARBUR.

MARYA Z MAGDALI.

...Była piękną... i była królową! — Złota fala włosów jak ognista korona skroń jej otaczała, a czarne oczy jak brylanty, skrzyły się blaskiem jasnym acz zimnym jak lód.

Nieprzebrane skarby ponęt, uśmiechów, pocałunków i pieszczot nosiła w purpurze swych ust, hojnie obdarzając niemi — jak królowa swych poddanych, niecąc w nich rozkosz... szaleństwo... pożądanie...

A kiedy ci szaleli, ona śmiała się z nich temi purpurowemi usty. Kogo przycisnęła do śnieżnego łona, stawał się królem choć na krótką chwilę, której śladem szła jej wzgarda i zapo-

AISCHYLOS.

AGAMEMNON.

FRAGMENT Z TRYLOGII „DZIEJÓW ORESTESA“

PRZEŁOŻYŁ Z GRECKIEGO
JAN KASPROWICZ

Plac przed pałacem królewskim w Argos.

KLYTAIMESTRA

Nie tobie składać taki dług!
Z mej ręki padła ta głowa!
Moja go ręka pochowa —
Nie trzeba żadnych sług!
Córce przystoi czcić rodzica,
Ifigeneja bladolica
Wyjdzie nad rzeki brzeg,
Ku ciężkiej wyjdzie toni,
Jękiem nabrzmiałej i skargą
Po nieskończony wiek;
Ust jego dotknie się wargą,
Czule się k'niemu nakłoni,
W uścisk go zamknie swój,
Na śmierci powiedzie zdrój.

CHÓR

Zarzut ścigają zarzuty —
Któżby rozstrzygać śmiał?
Od miecza ten zginął, kto mieczem
Wojuje; kto zbroił, od doli
Smutnej się nie wyzwoli!
Od wieczne
Takie jest prawo bezsprzeczne
I póki w niebie bóg, ten zakon luty
Na zawsze będzie trwał!
Chcieć gałąź odciąć, z przekleństwem człowie-
[czem
Zrosłą, daremny to szał!
O jej! o jej!

O ziemio, ziemio najświętsza,
Czemuś do swego nie wzięła mnie wnętrza?
Czemuś mi patrzeć kazała,
Jak padła jego chwała
W srebrzystej wannie tej!
Któż mu wykopie grób?
Któż po nim płakać będzie?
Czy ty, zwaliwszy go do swoich stóp,
W dół go zepchnąwszy ciemny,
Zechcesz żałobne ogłaszać orędzie?
Lej łzy obłudne, lej!
Czelnie nad zmarłym tym biadaj,
Hołd jego duszy składaj
Nikczemny!

W bożego męża cześć
Któż hymn żałosny może wznieść
Na jego grobie?
Któż w szczerej zapłacze żałobie?

KLYTAIMESTRA

Prawdę wyrzekły twe słowa.
Jam-ci też przysiądz gotowa
Plejstenidów*) demonowi,
Że zniosę już sama ten srom,
Jeżeli tylko opuści nasz dom,
Jeżeli inny złowi
Ród,
W któryby wwiódł
Ten grozy ciężar wszytek!
Najmniejszy mi starczy dobytek,
Jeżeli mściwych pozbędziem się hord**)
Jeżeli mnogi
Wzajemny mord
Nasze opuści progi.

*) Według Hezyoda, Pleistenes był synem Atrenya.
**) Erynyi.

Na scenę, z prawej, wchodzi Ajgisthos, w płaszczu królewskim, zbrojną otoczony świtą.

AJGISTHOS

O dniu sprawiedliwości, dniu jasny i błogi!
Dziś wierzę, iż na ludzkie spoglądają drogi
Bogowie i że karzą wszystkie grzechy ziemi.
Rozkoszy! Oto w płaszczu, Erynyj mściwemi
Rękami uprzędzonym, leży tej godziny
Przedemną człek, płacący stare ojców winy!
Boć — aby wam przypomnieć bieg wypadków —
[krwawy
Atreusz, ojciec tego, władca tej dzierżawy,
Tyesta, ojca mego, a swojego brata,
O władzę spór z nim wiodąc, wypędził na lata
I z domu i z ojczyzny. Po niejakim czasie
Tyester, powróciwszy, ufający zda się
Na łaskę i niełaskę u jego ogniska
I tyle uzyskuje, że posoka śliska —
Przynajmniej jego własna — nie pocieknie strugą
Po ziemi rodzicielskiej. Za chwilę niedługą
Atreusz, tego ojciec bezbożny, z nielada
Zapałem dla rodzica mojego układa
Przyjęcie — przyjacielskie: na ucztę go prosi
I ciała jego dzieci upieczone wnosi.
Nikczemnie swe zamiary ukrywając lisie,
Pochował pod pieczyste w tej ohydnej misie
Od rąk i nóg odcięte ich palce. Nieświadom
Mój ojciec — któż był takim obecny biesiadom?
Spożywa karm' zdradziecką; jakie stąd wy-
[padło
Nieszczęście, wzdyć widzicie! Rozpoznawszy
[jadło,
Zajęczał, wypluł mięso i runął na ziemię,
Rozpacznie przeklinając Pelopidów plemię —
Na wieki aby zginął ród Plejstenesowy,
Tak w bolu swoim życzył zdławionemi słowy.
I oto wskutek czego ten tu ubit leży.
Jam sprawcą jest zabójstwa! Niech każdy uwie-
[rzy
W postępku sprawiedliwość! Dziecko byłem
[trzecie
I tamtem mnie wypędził wraz z ojcem, mnie,
[dziecię
Zaledwie w powijakach, niemowlę. Lecz po-
[tem,
Gdym wyrósł, tak mnie Pomsta przywiodła z po-
[wrotem
W te strony. Nie przestałem knować do ostatka
Przeciwko moim wrogom; przezemnie ta siatka
Dla tego tu uprzędzona! Teraz gdy on w mojej
Legł matni, i me serce umrzeć się nie boi.

PRZODOWNIK CHÓRU

Nie godnie jest się chełpić zbrodnią, Ajgistosie!
Powiadasz, żeś o jego wyrokował losie
Sam jeden, że przez ciebie mord ten był uknuty!
Bądź pewien: wyrok ludu nie minie cię luty —
Ukamienować zbójcę, utłuc cię gotowi!

AJGISTHOS

Z ostatniej śmiesz urągać burty sterników,
Co dzierży na okręcie niepodzielną władzę?
O, juści ja starości twojej nie poradzę,
By była rozumniejszą, lecz rzec się odważę,
Iż głód i kaźń najlepsi ponoć są lekarze,
Co z pychy nawet starców wyleczyć umieją!
Nie widzisz tego okiem widzącem? Nadzieją
Pocieszam się, że wierzgać nie zechcesz, mój luby,
Przeciwko ościeniowi, gdyż nie ujdziesz zguby.

PRZODOWNIK CHÓRU

Więc śmiałeś, niewieściuchu, na wzgardę ry-
[cerzy,
Co właśnie powrócili z tej wyprawy świeżej —
Tak, śmiałeś, pohańbiwszy wprzód małżeńskie
[łoże,
Wodzowi i mężowi uknuć śmierć? O boże!

AJGISTHOS

I to ci łzy przyniesie! Twa warga zuchwała
Odwrotnie, niśli język Orfeusza działa:
On słodkim swoim śpiewem wszystkie więził
[twory;
Ty zasię gniew obudzasz; szczek twój nazbył
[skory
Do kaźni cię zawiedzie, tam ci zamkną usta!

PRZODOWNIK CHÓRU

Ty królem chcesz być w Argos? O nadziejo
[pusta!
Umiałeś uknuć spisek, ale podnieść dłoni
Na niego — mord wykonać, tchórzostwo ci
[broni.

AJGISTHOS

Kobiety rzeczą podstęp, ja zaś podejrzenie
Budziłem, wróg dziedziczny — przyznać się,
[nie lenię.
Lecz dzisiaj, gdym już posiadł te jego boga-
[ctwa,
Sprobuję silnie ściągać cugle mego władztwa —
Okiełzam ja przekornych! Owsem nie prze-
[paszę
Rumaka, by miał wierzgać; krnąbrne stadko-
[wasze
I głodem i ciemnicą zarnie obłaskawię,
W zaprzęgu chodzić będzie spokojnie i prawie

PRZODOWNIK CHÓRU

Z tchórzostwaś go nie zgładził; ona go zabiła
Ohyda naszej ziemi i bogów, przemiła
Małżonka jego własna! Lecz na obcej niwie
Orestes jeszcze patrzy w blask słońca! Szczę-
[śliwie
Powróci kiedyś do nas i z boską pomocą
Wzdyć pomści na obojgu swą dolę sierocą.

mnienie... Tak tylko ta boska, ta piękna, ta królowa pamiętać mogła o łaskach, udzielonych swym poddanym.

Była zimną a wciąż szukała za czemś, coby jej nerwami targnąć było zdolne — coby krwi wrzenie sprawiło w jej białej piersi, bo choć setki niewolnych przykutych u swego rydwanu wodziła, nikt jej dotąd ujarzmić nie był zdolny.

Raz, w skwarnej południowej porze, wśród orszaku swych wielbicieli, wyszła nad brzeg jeziora Genezareth.

Wielką tam rzeszę ludu ujrzała... a z ponad tej rzeszy, spojrzały na nią oczy wielkie, smutne, przepastne, oczy co patrząc nie widziały ani jej wdzięków, ani jej krasy, ani jej uśmiechu — ale zajrzały do jej duszy.

I usłyszała głos niski dźwięczny, a tak słodki i spokoju pełen, jak fale jeziora, nad któremi mówiący siedział. Głos on, po raz pierwszy targnął sercem jej i fali krwi kazał zabarwić jej blade lica...

Stanęła zasłuchana, zapatrzona w Jego oczy a cały świat w tejże chwili zapadł się dla niej w nicość, a rzesze ludu stały się jednym dla niej człowiekiem...

Nim!...

Zapytała zdumiona i zapatrzona: Kto on?

A głos z pośród tłumu zawołał: To Mistrz!... to Rabbi... to... On!...

A kiedy Mistrz powstał i odszedł chroniąc się przed słońcem upalnem do domu przyjaciela, bezwiednie poszła za nim, bo czuła, że gdy odejdzie, gdy choćby oczy odwróci od Niego... zemrze...

Przyjaciele jej i niewolni wołali za nią: Pójdź z nami! Pójdź piękna! na ucztę pójdź... na rozkoszne gody... ale ona nie słyszała słuchając — nie widziała patrząc, bo w oczach jej tkwiły wielkie, smutne Jego oczy a w duszy brzmiał na kształt dzwonu głos Jego...

I weszła za nim do domu przyjaciela jego, i... ona dumna, ona królowa... padła u stóp Mistrza. Łzami oblewając całowała je a rozpuściwszy królewski płaszcz włosów swych, pył nim ścierać poczęła z stóp Jego. Nie czuła jak uczniowie Jego oderwać ją od stóp Mistrza usiłowali — nie słyszała hańbiących słów jakie na nią, nieczystą, miotano — drgnęła dopiero na słodki głos Jego:

A Rabbi rzekł: Kto wiele umiłował, temu wiele będzie przebaczonem...

Uczuła, iż przejrzał jej serce i z płaczem wielkim przylgnęła na nowo usty do stóp Jego...

Wówczas oczy Mistrza po raz pierwszy spoczęły na niej a usta Jego przemówiły do niej:

— Niewiasto, przebaczone są tobie grzechy twoje. Idź w pokoju...

I posłuszna wstała, a odchodząc czuła, że już nic nie wyrwie z jej duszy dźwięku tych słów. I dziwny pokój wstąpił w serce jej, jakby już w niem wszystko zamarło prócz obrazu Jego. On towarzyszył jej teraz dniem i nocą. Nie jadła, nie spoczęła, jeno patrzała weń, modliła się do Niego całą duszą. Gdzie tylko mogła szła za Mistrzem swoim, porzuciwszy swój dom, swe łoże, swe stroje, swe służebne i swe niewolniki...

Nie zważała teraz, że szaty jej niszczą dżdże i upały, że słońce barwi ciemno jej twarz i ręce, że nogi nienawykłe do chodzenia ranią się i krwawią... a była coraz piękniejszą, bo w oczach jej odbijał się wyraz Jego oczu, w głosie jej dźwięczała nuta Jego głosu. W tem opuszczeniu i nędzy, była jednak większą niż ongi królową, bo zwycięzką duchem!!!

Aż przyszedł dzień on — dzień straszny.

Wyszedłszy rano z domu swego — a wracała doń wówczas tylko gdy Mistrz był w Jeruzalem — ujrzała tłumy ludu spieszącego na Golgotę. Wśród nich... pod ciężarem krzyża uginała się ta wyniosła postać, która jej Panem i Królem była. Strach, zgroza, ból szalony przeniknęły jej serce!! Rzuciła się naprzód oszalała rozpaczą i bolem, roztrącając wszystkich dokoła.

Wszak Go im wydrze, uratuje! Żaliż pozwoli na to, by okrutne dłonie siepaczy szarpały to ciało królewskie, którego ona ani myślą nawet tknąć nie śmiała!

Z obłąkanym nieludzkim krzykiem biegła ku Niemu, gdy nagle zachwiała się potrącona gwałtownie włócznią rzymskiego żołdaka... Napróżno słabemi dłońmi próbuje utorować sobie drogę... żołdak nie ustępował, patrząc obojętnie na rozpaczne jej wysiłki, Prosiła, błagała — daremno: musiała z dala postępować za Mistrzem, z dala patrzeć na Jego wysiłki, na krople krwi spływające po białem Tem czole, na którem z takim uwielbieniem zawsze patrzała... musiała widzieć ból w Jego spokojnych dawniej oczach, i gorycz na ustach, co dotąd tylko słodyczą i miłością przemawiały... oszalała — zrozpaczona — bezsilna...

A potem ona straszna — ona przeokropna chwila, w której usłyszała śród ogólnej przerażającej ciszy głuchy stuk gwoździ wbijanych w kochane Jego ręce.

Z nieludzkim jękiem chwyciła się za obumierające w śmiertelnym bolu piersi, i... straciła przytomność...

Kiedy ocknęła się z omdlenia, postać umiłowanego Mistrza bielała już ponad głowy tłumu, wysoko na krzyżu zawieszona.

Spojrzała i z nadludzkiem wysiłkiem wyrwawszy się podtrzymującym ją rękom żołdaków, przypadła do stópkrzyża, ramiony go obejmując. Zdało się jej, że przylgnąwszy doń biciem serca cierpiącego, męczarnią, w której wiła się, zmiękczy twarde drzewo i skłoni je do ulżenia mąk temu Umiłowanemu, za którego chętnieby tysiąckrotną śmierć poniosła.

I dusza jej cała zawisła z Nim razem na tem okropnem drzewie, wijąc się z bolu, każde drgnienie Jego odczuwając straszną katuszą i męką.

A tymczasem ponad jej schyloną głową płynął dźwięk przesłodki Mistrza, który wymawiał ostatnie swe a najboleśniejsze słowa Boga-Człowieka...!

— — — — — — — — — — —

Noc czarna zawisła nad Golgotą. Dawno już odszedł tłum. Nawet Matkę Ukrzyżowanego odprowadzili już uczniowie do domu Jana. Nic nie słychać dokoła prócz cichych westchnień płynących od wierzchołka góry, na którym trzy krzyże wznoszą ramiona ku czarnemu niebu.

U stóp krzyża środkowego klęczy niewiasta. Fale złotych włosów rozsypały się po jej schylonej postaci. Białemi ramiony, z których szaty poszarpane w szamotaniu się z żołdakami w strzępach opadają, objęła krzyż. Purpurą ust przylgnęła do bladych stóp martwego ciała Mistrza. Z oczu wzniesionych ku górze łzy wielkie staczają się, łzy ciche bez łkań i bez jęków — łzy ciężkie, kamieniem padające na serce.

Oto On! Mistrz! Mistrz nad mistrze tu martwy — bez życia!... Nigdy już nie usłyszy głosu Jego, nie ujrzy oczu tych nadziemskich, patrzących jakby z zaświaty; nigdy nie pójdzie za Nim, bo tam gdzie On poszedł dla niej drogi niema...!

— — — — — — — — — — —

Ranek... świta... wschodzące słońce złoci białe domy Jeruzalem.

Cisza dokoła — tylko palmy zlekka kołyszą wyniosłe swe korony.

I oto idzie Marya z Magdali w żałobnych szatach do grobu swego Mistrza...

W opuszczonych rękach niesie alabastrowe naczynie z wonnemi maściami, a po twarzy wielkie łzy płyną.

Cóż ją obchodzi cudny ranek — co słońce wschodzące!...

Jej słońce zagasło, skoro Mistrz zamknął oczy tam na Golgocie. Teraz panuje dokoła niej noc — noc wieczna i oczekiwanie śmierci, bo ona tylko, może uwolnić serce jej od bolu i żrącej tęsknoty...

Gdybyż choć jeszcze ujrzeć Go raz mogła... Radaby dawnym obyczajem, ciało namaścić i ustroić. Ale kamieniem zawalono grób — któż jej pomoże otworzyć go... Może będzie musiała powrócić do miasta nie ujrzawszy Go nawet... nie ujrzawszy drogich zwłok Pana swojego...

Smutek ciężkiem brzemieniem przytłacza jej duszę a ciało pochyla się ku ziemi jak wichrem zgięte...

Staje u celu — Przed nią Grób — Lecz cóż to!? Grób otwarty — a w nim pustka?

Przerażenie ją chwyta! ha! to żydzi... żydzi pełni nienawiści wykradli ciało Mistrza Jego Uczniom i przyjaciołom.

Marya z Magdali odwraca się by spieszyć do uczni... Żaliż oni nie powinni odebrać ciała? Żaliż nie zdolni odbić je przemocą...?

Lecz oto nagle spostrzega przed sobą męską postać idącą ku niej drogą w powodzi oślepiającego blasku...

Czemuż serce jej tak nagle bije? Zda się jej, że to ogrodnik. Woła tedy nań zdaleka.

Panie! Gdzie ciało Mistrza?

A ów mąż przystępuje do niej i głosem dźwięcznym, głosem, którego nigdy już usłyszeć nie miała wymawia jej imię...

Maryo!...

To On.. jej Mistrz!... jej Bóg!! tak jej Bóg! Czuje to słowo w sobie w tej chwili, gdy przypadając do stóp Jego obejmuje je drżącemi rękoma, a tuląc się do kolan Mistrza szepce głosem od szczęścia zdławionym:

Rabbi! O Rabbi! Ty zmartwychwstałeś...?

A On kładzie ręce na jej złotych włosach zaś oczy Jego patrzą daleko w zaświaty słodkie, i smutne...

— — — — — — — — — — —

Kraków, w marcu 1908.

W. PROKESCH.

Z DZIEJÓW WŁOSKIEGO RENESANSU.

(Kazimierz Chłędowski: Dwór w Ferrarze. Lwów. Nakładem księgarni H. Altenberga).

Jedną z najwspanialszych i najpiękniejszych kart w historyi cywilizacyi ogólno-ludzkiej jest epoka włoskiego odrodzenia, nęcąca po dziś dzień swym urokiem historyków i badaczy wszystkich krajów i ludów. Na podłożu kultury klasycznego Rzymu, kolebki piękna i wszelakiej sztuki, wykwitła w słonecznej Italii obyczajowość nowożytna tak bujna i świeża, tak jaskrawością barw nęcąca, tak życiodajną tryskająca siłą, że siła jej wpływów szerokimi kręgami rozbiegła się w bliskie i dalekie światy, z mroku i pleśni średniowieczyzny otrząsając myśl ludzką, wskazując jej krainy piękna w życiu, umiejętności, literaturze i sztuce. Nowożytna nauka coraz głębiej i intenzywniej zapuszcza skalpel badań w dziedzinę tej wybujałej umysłowości, która umiała dać tak plastyczny kształt życiu, odsłonić przepastne głębie jego uroków i ponęt w całej ich sile i krasie.

Wyniki tych intenzywnych badań podał w świetnej syntezie Burchardt w swem dziele o odrodzeniu, ale ileż jeszcze w tej pomnikowej księdze luk i niedopowiedzeń, ile dziedzin zaledwo że dotkniętych, a tak żywo domagających się dopełnienia!

Polska nauka, która długo korzystała w tej dziedzinie z wyniku obcych badań, dorzucając drobne tylko do nich przyczynki, traktujące o rzeczach dotyczących bezpośredniego wpływu renesansu włoskiego na naszą kulturę — w ostatnich czasach wysuwa się na przodujące w tym pochodzie badań stanowisko.

Jawi się jako etap pierwszy wspaniałe dzieło Juliana Klaczki „Wieczory Florenckie", potem drugie tegoż autora, już na szerszą skalę podjęte i przeprowadzone: „Juliusz II", malujące jeden z najciekawszych obrazów epoki odrodzenia, dzieło splecione z przedziwnej mozaiki, łączącej czar słowa z niepospolitą erudycyą autora. Pionierem w tej dziedzinie naukowej pracy niedocenionym był Klaczko, a posiew, jego rzucony ręką, ma tem większe znaczenie, że nie miał poprzestać na jednym plonie, ale wykwitł na użyźnionej glebie, na której stanął niebawem, jako godny następca, drugi, niemniej powołany i zbrojny w odpowiedni aparat wiedzy i umiłowania przedmiotu, erudyt Kazimierz Chłędowski.

Dzieło jego o Sienie, będące wzorem monografii, rzuconej na rozległe tło umysłowości i kultury wieku, było kontynuacyą wielkiego przedsięwzięcia Klaczki, pojętą na wskróś indywidualnie, ale z tem samem wmyśleniem się w epokę, z tem samem opanowaniem materyału dziejów, z tem samem ominięciem suchego szkieletu dziejów a wysunięciem na plan pierwszy wybłysków wielkiej kultury i oślepiającego piękna renesansu, który tak chciwie chłonęła Europa XVI wieku.

Obecnie ten sam badacz rzuca nauce polskiej drugie dzieło, będące owocem tego samego studyum renesansu włoskiego u jego źródła. „Dwór w Ferrarze" Kazimierza Chłędowskiego jest księgą, która wartością naukową, treścią i barwnością opowiadania zwraca na siebie uwagę jako jedno z najcelniejszych dzieł w dorobku doby najnowszej. Metoda naukowa, jaką się autor posługuje, oddawna już okazała się najodpowiedniejszą dla posuwania naprzód badań w zakresie kultury wieku. Po Sienie — Ferrara, jedno z największych ognisk życia umysłowego Włoch XVI i XVII wieku, skąd za sprawą możnej dynastyi D'Estów pulsowało i promieniowało życie na szeroką dal jako typ kultury renesansu, okazała się najwdzięczniejszym i najszczęśliwiej obranym tematem obyczajowego obrazu, skonstruowanego przez autora z takim wdziękiem i barwnością układu i słowa, że mimo wagi przedmiotu i bogactwa szczegółów, opartego na mozolnem studyum źródeł, całość czyta się jak najbardziej zajmujące opowiadanie. W tej mozaice czynnik dziejowy kulturalny i anegdotyczny występuje równomiernie i dzięki temu całość posiada przejrzystość i wdzięk, będący pierwszorzędna zaletą naukowej książki.

Dzieje księstwa Ferrary i splecionych z nią następnie w jeden związek polityczny miast Modeny i Reggio, były wiernem odbiciem i streszczeniem wszystkich dróg pochodu kultury włoskiego odrodzenia. Rodzina władców Ferrary, pierwotnych kondotierów, później możnych markizów i książąt Estów, była pionierem odrodzenia w życiu politycznem, obyczajowem i umysłowem i przez trzy blisko wieki władając Ferrarą, wycisnęła piętno na owej świetnej, niezapomnianej epoce, która wydała długi poczet geniuszów i wniosła za ich sprawą dorobek uczuć i czynów wielkich i płodnych w następstwa.

Ferrara, wielkie i bogate miasto Włoch północnych, była dziedzictwem Papieży, którzy w XV i XVI wieku oddali krainę tę w dzierżawne lenno Estom. Dzielny ten i rycerski ród talentem i obrotnością swych członków urósł w taką potęgę, że stał się jednym z najpotężniejszych rodów włoskich. Historya Włoch stawia go pod względem blasku w równym rzędzie z Medyceuszami, Sforzami, Scaligherami, dynastyczną ich powagę i wpływ na stosunki Europy uważając za dominujący czynnik w polityce współczesnej. Ród Estów, w równej mierze z zaletami rządzenia i dzielnością wojenną, zapisał się mściwością i okrucieństwem, wrodzonem zresztą rasie możnowładczych dynastyj włoskich, które celowały w umiejętności wyzyskiwania przyjemności życia, ale metodą despotów usuwały bez skrupułów sztyletem, trucizną lub toporem kata wszystko, cokolwiek stanęło im na drodze.

Monografia K. Chłędowskiego odtwarza w plastycznych rysach sylwetki najwybitniejszych władców z rodziny Estów. Nakreśliwszy w pierwszej połowie swej księgi dzieje Ferrary aż do końca XVI wieku, drugą i najważniejszą część przedmiotu poświęca panowaniu najwybitniejszych władców z rodu Estów: Mikołaja III, Ercola i Alfonsa. Szczególniej plastycznie z ram obrazu występuje postać dumnego Mikołaja, w którym pokutuje jakby duch błednego rycerza, natura dwoista, w której dziwnie się z sobą łączyły zbrodnia i skrucha. Własnego swego syna nie wahał się on wydać na śmierć, a w rozwiązłości i erotyzmie nie miał chyba w całych Włoszech współzawodnika. Nie mniej jak 800 miłosnych stosunków miał na sumieniu, pozostawił 22 nieślubnych markizów oprócz swoich dzieci legalnych. Wogóle jako rys wielce charakterystyczny dla prawa państwowego i familijnego występuje w rodzie Estów zatarcie różnicy między prawami potomków legalnych i nielegalnych. W toku opowiadania konflikty na tem tle pojawiają się wielokrotnie, a papieże, potwierdzając lenno Ferrary potomkom Estów, często zatwierdzają na lennie bastardów. Niemniej ciekawą kartą historyi Estów są charakterystyki i dzieje miłosne kobiet tego rodu.

Historya rodzinna dynastyi wykazuje cały szereg postaci pięknych i ciekawych, ale i niemało takich, które lekce sobie ważyły wierność małżeńską i okrutną śmiercią winy swe okupywać były zmuszone. Taki był wówczas prąd wieku i kierunek obyczajowości, odpowiadający równolegle porywom zbrodniczych instynktów mężczyzn. Dopiero zwolna pod koniec XV stulecia kultura łagodzi nieco wybłyski zbyt krewkich porywów, erotyzm spływa w czułostkowość, sentyment, będący wykładnikiem epoki następnej.

Dla ilustracyi tych stosunków, które zresztą w różnych odmianach powtarzały się na wszystkich dworach, cytuje autor tragiczną historyę Parisiny Malatesta. Mikołaj III Este poślubia w r. 1408 młodą i piękną Parisinę. Urodziła mu ona troje dzieci, które kochała bardzo. Mikołaj, żeniąc się z Parisiną, miał jednak kilkoro dzieci z piękną Stellą del Assassino, które również wychowywały się na dworze. Najstarszy z nich, Ugo, nie cieszył się względami Parisiny. Ojciec, chcąc mu dać sposobność pozyskania względów macochy, wyprawił ją w pielgrzymkę do Loreto i za towarzysza dał jej Ugona. Cel został osiągnięty w zupełności, gdyż Parisina nietylko pozbyła się uprzedzeń do pasierba, ale nawet obdarzyła go nadto wielkiemi względami. Wskutek zdrady dworzan stosunek miłosny Parisiny i Uga doszedł do uszu Mikołaja, który srogą obmyślał dla przeniewierców zemstę. Parisinę wtrącono do lochu, Ugona również a nazajutrz spadła głowa syna Mikołajowego pod toporem kata. Parisina, dowiedziawszy się o tem, sama uprosiła dla siebie karę śmierci i oddała głowę pod topór. Po niewczasie spostrzegł potworność swego czynu krwiożerczy despota, ale szalona jego rozpacz nie mogła już wrócić życia żonie i synowi. Mimo to nie zaprzestał dalej aktów terroru. Niebawem oddał głowę pod topór z jego rozkazu powiernik Ugona Aldobiandino. Aby czyn swój przypieczętować, wydał rozkaz, aby wszystkie wiarołomne kobiety Ferrary oddano pod miecz kata. I tegoż dnia spadła głowa jednej z najdostojniejszych kobiet Florencyi, Laudamii Romei...

To tylko jedna z kart krwawej kroniki, których każdy z władców Ferrary zapisał niemało. Tragedyę Parisiny przypomniała w półtora wieku Lucretia Borgia, narzucona na małżonkę Alfonsowi Este, która stworzyła w Ferrarze najświetniejsze ognisko umysłowego życia. Potworna ta kobieta nie miała jednak zaznać mściwej losu ręki, zmarła bowiem naturalną śmiercią, syta rozgłosu i użycia.

Wśród kobiecych postaci jedna jeszcze, a mianowicie Renata, Francuzka, występuje w pełni oświetlenia, jako jeden z ciekawszych typów kobiecych na widowni epoki odrodzenia.

W postaciach następców Mikołaja III, Leonellu, Borsie, Ercole'u i Alfonsie odbija się współczesna doba dziejów Ferrary, cieniowana przez autora z drobiazgowością historyka, nie pogardzającego żadnym materyałem, mogącym się przyczynić do oświetlenia ludzi i czynów. Na Alfonsie II kończy się złoty wiek dziejów Ferrary i historya Estów, gdyż po bezpotomnej śmierci tego władcy papież Klemens VIII sam zajmuje Ferrarę jako opuszczone lenno, usuwając raz na zawsze wszelkie pretensye bocznych linij Estów. Utrzymywali się oni jeszcze czas jakiś w Modenie, poczem majątek i prawa ich dziedzictwem przeszły na Habsburgów, których gałęź przyjęła rodowe nazwisko Estów i do dziś dnia je zachowuje.

Na tle historyi politycznej Estów zarysowanej w książce p. Chłędowskiego tylko konturowo, występuje w pełni rysów obyczajowych kultura epoki. Jaskrawa moralność i wątpliwa etyka są raczej wytworem bujności temperamentu jak wrodzonej przewrotności charakteru. Cnota i zbrodnia podniosłość ducha i płaski cynizm, wyuzdanie obyczajowe i pogwałcenie wszelkich konwenansów, rozpusta wyższego duchowieństwa i kobiet z możnych rodów, wszystko to stwarza mozaikę z której trzeba odczytać istotną charakterystykę epoki czasów i ludzi.

A jednak mimo wszystkie te strony ujemne nizkie i nierzadko o barbarzyństwie pierwotnem świadczące, bije z tej epoki jakaś dziwna świeżość myśli i uczuć jakiś pęd młodzieńczej zdrowej myśli odrodzonej z gruzów klasycyzmu. I tem się tłomaczy ogromny wpływ włoskiej kultury w dobie odrodzenia na resztę Europy.

Wpływ ten o ile dotyczył Polski znajduje obszerne i jasne umotywowanie w dziele p. Chłędowskiego. Autor wydobył i zużytkował z archiwów wszystkie szczegóły dotyczące stosunków Ferrary z Polską. A więc przedewszystkiem przypomina, że w Ferradze doktoryzował się Kopernik, że Torquato Tasso utrzymywał przyjazne stosunki z prałatem Stanisławem Reszką, który wielokrotnie posłował z Polski do Włoch i z Stanisławem Tarnowskim. Wspomina i o mnichu Bernardzie Ochino kaznodzieji, który niegdyś agitował na rzecz reformacyi w Krakowie i o malarzu Francesco Cossa, który z życia św. Jacka i z wspomnień pobytu w Polsce czerpie tematy do swych obra-

AJGISTHOR

Za te słowa, za te czyny
Już twa czelność płacę wzięła.
Drodzy moi kopijnicy,
Cni żołnierzę! hej! do dzieła!

PRZODOWNIK CHÓRU

Hej! wyciągnąć miecze z pochew!
Już gotowe szranki moje!

AJGISTHOS

I ja jestem również gotów
I umierać się nie boję.

PRZODOWNIK CHÓRU

Mówisz, śmierci się nie lękasz
Więc sprobujmy jak najgodniej!

KLYTAIMESTRA

O przenigdy, mężu drogi!
Nie spełniajmy nowej zbrodni!
Cośmy dotąd już sprzątnęli,
Złem sypnęło dla nas ziarnem!
Dość już cierpień, dość przelewu
Krwi na polu tem ofiarnem.
Wróćcie dodom, zacni starce,
Nim doznacie męki świeżej,
Lub spełnicie czyn niegodny:
Co się stało, znieść należy.
Oby tylko padać na nas
Nie zechciały nowe klęski!
Wszak nas ciężką przygniótł stopą
Demon pomsty przezwycięski.
Posłuchajcie dobrej rady,
Choć przemawia li niewiasta.

AJGISTHOS

Co? mam słuchać, jak ich język
W coraz większą czelność wzrasta?
Mam im dzisiaj puścić płazem,
Że licząc na poparcie
Ducha pomsty, tak nikczemnie
Lżą mnie, pana, tak zażarcie?

PRZODOWNIK CHÓRU

U Argiwów juścić łaski
Człek nie znajdzie ladajaki.

AJGISTHOS

Oho! przyjdzie jeszcze chwila,
Kiedy dam ci się we znaki.

PRZODOWNIK CHÓRU

Tak, Orestes gdy powróci,
A powróci w swoim czasie.

AJGISTHOS

Wiem, że rad się nadziejami
Wszelki człek wygnany pasie.

PRZODOWNIK CHÓRU

Lżyj, używaj, deptaj prawa,
Wszak to godne twego ducha!

AJGISTHOR

Jeszczeć ja ci to zapłacę,
Jeszcze szał twój mnie posłucha.

PRZODOWNIK CHÓRU

Tak się sierdzi, tak się puszy,
Ni to kogut przy kokoszy.

KLYTAIMESTRA

Ty się nie trwóż! My tu pany!
Nikt nas stąd już nie wypłoszy!

Klytaimestra i Ajgisthos giną w wnętrzu pałacu. Drzwi zamykają się za nimi. Z jednej strony rozchodzi się chór, z drugiej świta Ajgisthosa.

WŁODZIMIERZ TETMAJER.

CHŁOPSKI ŻAL.

(Notatka z natury).

Błażejowi umarła żona, zostawiwszy drobne sieroty.

Cała wieś litowała go serdecznie, bo Błażej był pierwszą we wsi osobą, gminnym pisarzem, powagą w sprawach gminnych, pośrednikiem pomiędzy wsią a władzami powiatu, jednem słowem był głową i rozumem administracyjnym wsi, a żona jego nieboraczka, zacna była kobieta cicha i zgodna, dobra matka i sąsiadka.

I służący lubili Błażeja, bo ludzki był i sprawiedliwy a zawsze poważny. Szanowali go i sąsiedzi i od tej i od tamtej miedzy, bo żył z nimi tak sprawiedliwie, że nawet płota pomiędzy zagrodami nie było, bo go też nie było trza.

Chłop z Błażeja był twardy, spokojny i nielada co go poruszyło. A na śmierć, nieszczęście, klęski, patrzał spokojnie, bo mawiał, że „tem Pon-Bóg rządzi a ludzki rozum nie pomoże".

Nieszczęście czeka ukryte i patrzy, którego by człowieka najść mogło. Spotkało i Błażeja. Błażejowa przy porodzie dostała konwulsyi.

Błażej przywiózł jej doktora, księdza, sam jej do stygnącej ręki gromnicę podawał, pogrzeb sprawił piękny i wdzięczny był proboszczowi, że mu nieboszczkę przystojnem uczcił nabożeństwem.

Pozornie spokojny był i poważny jak zawsze, ino policzki mu zczerniały i schudły, ale łzy na jego oczach nikt nie widział.

Dziećmi się zajmował, nocami małą sierotę kołysał, a kołysząc dumał o bezpowrotnie minionych czasach spokoju i szczęścia.

Chodził w pole i oglądał plon rosnący, a zawsze chodził w to miejsce, na którem niedawno właśnie, oboje z nieboszczką pracowali.

A właśnie nadchodziła, późna w tym roku wielkanoc. Błażej kazał starej służącej „Magdalannie" upiec chleba, ale o kołaczu dla dzieci zapomniał.

I tylko jak dziewucha napełniła koszyk „święceniem", żeby go nieść na miejsce, gdzie ksiądz jadło wielkanocne święci, Błażej koszyk opatrzył, czy odłożono jajka dla księdza przeznaczone, i za odchodzącą dziewuchą z progu patrzał.

Patrzał, patrzał, aż na raz pół jękiem pół westchnieniem z cicha odetchnął:

„Tak mi się okropnie cnie!"...

Patrzał przed siebie, a w oczach tego chłopa twardego jak spiż, a spokojnego jak staw przy dniu pogodnym, łzy świecić poczęły.

Jakoś po świętach zaraz siedział Błażej w izbie i skrobał ziemniaki, dumając.

Trzyletni Wojtuś chodził po oborze i ujrzał jak ze sąsiedniej chałupy wyszedł Jakób, kawał tęgi serowego kołacza w ręce trzymający, i jadł a jadł.

Dziecko, jak dziecko.

W domu kołacza nie widziało, myślało se, że to dobre, więc patrzy a patrzy jak Jakób je.

Po chwilce wyszła ze sieni mała dziewucha, co się z Wojtusiem zawdy bawiała. I ona wyszła z kołaczem w rączkach.

Wojtuś z Jakóba na dziewuchę oczami wodzi, na kołacza patrzy, bo pewnie se myślał, że to lepsze od tego chleba, co go „Magdalanna" na święta upiekli.

Ale za chwilę wyźry ze sieni Jakubowa, i porwała dziewuchę za rękę:

„Chodź do izby Maryś!" — dziecko się opiera.

„Chodź do izby raku!" i wciągnęła dziewuchę do izby. Wojtuś wszedł przez próg, ale go Jakubowa „wyraziła" za drzwi.

Chłopak nie miał już dziewuchy z plackiem, to znowu na Jakóba patrzał.

Jakóba to zgniewało, więc fuknął na Wojtka: „Idzies ty do domu!"...

Wyźry z Błażejowej sieni dziewucha służąca, co małe na ręku bawiła i idzie do Błażeja:

„Gospodarzu!"

„Cego chces?"

„Ciewy! jak nań Jakób jedzą a jedzą kołaca, a nas Wojtek ino patrzy a patrzy! nie mogli by to Jakób dać sierocie kawałecka?"

Tak mówiła ta dziewucha służąca.

Więc Błażej wstał, wyjrzał oknem i wyszedł do sieni.

„Wojtuś! — zawołał — chodzino tu!"

Jak przyszedł chłopak — tak opowiadał Błażej — jak mu nie przylepił raz i drugi, ale tak, silnie.

Chłopak wrzeszczy, a ja mu mówię: nie patrz na nikogo jak je!

Wepchnąłem go do izby, ukrajałem chleba, masnąłem masłem i daję mu: mas! jedz!

I takem se siadł pod oknem, i tak mi się żal zrobiło chłopaka, i tak se myślę: żeby matka żyła, to by chłopak na niczyje kołacze nie patrzał, anibym ja go był nie bił za to.

I tak mi łzy poczęły z oczu iść.

Więcem kapelusz pociągnął nisko na czoło, żeby nikt nie użrał.

A dziewucha porwała dziecko i poleciała do mojej siostry, do Hanki.

Siostra przyśli i tak się prześli ino po izbie i mówią:

— „Cóz ta narabiacie?"

— Ej coby, toli ziemniaki skrobię — mówię.

W te razy siostra wyśli i tak ino pozrcli na dziewuchę i wywołali ją do sieni.

— „Cegóz oni płaczą?"

— Toli, Wojtuś patrzał jak Jakób kołacza jedli i gospodarz go zbili za to.

— Chodze semną.

Za chwilę wchodzi dziewucha i przyniosła od siostry pół kołacza i daje Wojtkowi:

— Naści Wojtuś, sierotko!

A ja musiałem z izby iść precz, bom bardzo zmiękną, że to dziewucha służąca sieroty lituje.

Ale Pan Bóg, to takich ludzi, co na sieroty niemiłosierni, — karze!

— — — — — — — — — — —

Zmilknął Błażej, cygaro pykał a w lampę patrzał.

Uśmiechnął się i schmurniał znowu, a pierś tego chłopa twardego jak spiż, a spokojnego jak staw przy dniu pogodnym, jękła cicho:

Hej! tak mi się okropnie cnie!...

zów. Ważniejszą z dalszych remiscencyj włosko-Polskich jest charakterystyka stosunków rodu Estów z Polską i jej władcami. Zaczęło się to za Bony Sforcii żony Zygmunta I a skończyło na niefortunnej kandydaturze Alfonsa II Este na tron polski po Walezyuszu. Przy tej sposobności znajdujemy tu ciekawe szczegóły o pobycie uciekającego z Polski Henryka Walezego w Wenecyi, o ucztach, zabawach i nocnych orgiach młodego króla, który po 8 dniowym pobycie w stolicy Dożów wyjeżdża syt wrażeń do Mantui a stamtąd dąży wprost do Paryża objąć tron po zamordowanym bracie.

Najbardziej interesującą i najistotniejszą cząstką dzieła jest jednak historya kultury, historya humanizmu i renesansu właściwego sztuki i umiejętności na dworze Estów. Przy charakterystyce każdego z władców Ferrary autor uwzględnia jego zamiłowanie do sztuk i nauk tz. mecenat, z którego ród Estów słusznie miał prawo być dumnym. Jedni z nich więcej, drudzy mniej hołdowali muzom i Apollinowi ale niemal każdy dorzucał cząstkę swą do ogólnego dorobku. A więc po trubadurach jednym z pierwszych pionierów odrodzenia jest za Mikołaja III Guarini, pierwszy Włoch, który przeszczepiał kulturę i język grecki na ziemię włoską, dalej kolejno Mikołaj Savonarola z Padwy, medyk i humanista, dziad rozgłośnego reformatora florenckiego, Leon Babtysta Alberti autor znakomitego dzieła „De arte Redificatoria". Za Ercola i Alfonsa Ferrara szczycis ię posiadaniem Bojarda, Ariosta, Tassa. Obok tych genialnych imion błyszczy imię Tytusa Strozzi jednego z najlepszych poetów łacińskich, Giovannego Pico della Mirandola wielkiego polihistora epoki używającego współcześnie olbrzymiego wzięcia, oraz nowelisty Bandellego opiewającego z ogromnym talentem historye miłosne nie zawsze budującej treści.

Mniej szczęścia miała Ferrara do mistrzów sztuki plastycznej. Historya oprócz licznego pocztu dekoratorów lub pospolitych bazgraczy raz jeden zapisuje przelotny pobyt Tycyana, który dla Alfonsa maluje „Ucztę Bachusa" i „Bachusa z Aryadną".

W pobieżnem streszczeniu niepodobna dać pełniejszego obrazu bogatej, zajmującej i przynoszącej ogrom nowych szczegółów, książki p. Chłędowskiego. Jest ona niezmierzoną kopalnią wiadomości, już z tego względu pociągających, że dotyczą przedmiotu tak wdzięcznego jak historya odrodzenia doby, w której życie pulsowało pełnią swej energii, na przygotowanym wiekową kulturą gruncie. W epoce XV i XVI wieku gdzie setki młodzieży polskiej spieszyło do wszechnic w Padwie, Bolonii, Ferrarze. gdzie kultura włoska na wszystkie dziedziny życia naszego tak potężny wpływ wywarła, podwójnej wagi i wartości nabiera książka docierająca do wpływów tych źródła niefałszowanego.

Jest ona też w istocie wykwitem tej kultury, która jest naszą chlubą i ostoją w życiu narodowem, dodając nam sił do wytrwania w zmiennej kolei losów, jakie stały się udziałem naszego narodu. Praca takich wytrwałych uczonych zdobywa teren na szerszej arenie dorobku wiedzy i nauki i zdobywa prawa w dziedzinie panowania ducha.

Słusznie też, że dzieło tej miary i znaczenia pojawiło się w szacie zewnętrznej odpowiadającej w zapełności jego wartości i znaczeniu w literaturze naukowej.

Szata ta jest nie tylko godną jej oprawą i dopełnieniem ale wprost chlubnym popisem polskiej sztuki zdobniczej i typograficznej i może wytrzymać porównanie z najcelniejszemi wydawnictwami zagranicznemi. Księgę formatu dużej ósemki zdobi mnóstwo rycin, reprodukcyj dzieł sztuki włoskiej z doby odrodzenia portretów władców Ferrary, poetów, pisarzy. Cały współczesny świat uczony Ferrary, mistrze i sławy epoki odrodzenia odbywają defiladę w przepięknym retrospektywnym obrazie, który pod piórem autora nabiera żywych barw i niepowszedniego wdzięku słowa. Te rzadkie w dziełach naukowych zalety czynią książkę p. Chłędowskiego dostępną nietylko dla uczonych ale dla wszystkich miłujących piękną i wielką przeszłość jednej z najpiękniejszych epok dziejowych. Na osobne podkreślenie zasługuje prześliczne pełna wytwornego smaku okładka pomysłu artysty malarza p. Bukowskiego,r zucająca na tło imitujące stary pergamin herb Estów jakby w emalii. Dzieł z takim nakładem i z taką starannością zdobniczą wydanych nie wiele zapisała nasza literatura lat ostatnich co z należnym dla firmy wydawniczej H. Altenberga uznaniem zapisać wypada.

JAN MAGIERA.

PIONIERZY ODRODZENIA CZESKIEGO.

Rychło już chwila nadejdzie, kiedy na rocznicę grunwaldzką przybędą do nas potomkowie Žižki Trocnowskiego. Wspominać bedziemy, jak to pod Tannenbergiem Czech i Polak „dwa bratanki" ramieniem o ramię stali przeciw butnemu krzyżakowi. A zasię maluczko znów czasu upłynie, kiedy synowie Lecha do złotej Pragi podążą, aby rocznicę równie półtysięczną z bratnim święcić narodem. W r. 1915 odsłoni się pomnik męczennika z Konstancyi, patrona narodowego: Jana Husa, na którego wołano: ejhle kacíř — oto kacerz. Pobudka słów następnych.

Po klęsce białogórskiej (1620) naród czeski ubezwładniony przez reakcyę, zasnął letargiem długim, bo na dwa blisko stulecia. Organizm czeski toczyła niemczyzna i niemieckość. Ale to, co przez półtora wieku odbywało się drogą powolną i zwykłym torem dziejowym, od rządów Maryi Teresy dzieje się z umysłu i wedle planów obliczonych. Jedność, względnie jednolitość państwa, oparto na jedności mowy i wydane r. 1774 rozporządzenie Terezyańskie nakazuje nawet w czysto czeskiej miejscowości prowadzić nauczanie tylko po niemiecku. Germanizacya wzmogła się za Józefa II, który w jedności języka widział także siłę państwa.

Ale najsurowszy germanizator Czech był zarazem mimowolnie sprawcą odrodzenia się narodowego Czechów. Zwolennik poglądu na świat „rozumem oświeconym" ogłosił Józef II patentem tolerancyjnym wolność wyznania. Przytłumiony pod Białą Górą husytyzm odżył natychmiast w formie pokrewnych mu kalwinizmu i protestantyzmu. Kiedy zniesiono „Indeks ksiąg wyklętych", otwarł się przystęp do literatury staroczeskiej, dotąd za „kacerską" uważanej i osądzonej. Stąd wynikło zajęcie się i przejęcie żywe dziejami staroczeskiemi, które prowadzi do uświadomienia narodowego. Absolutyzm wprawdzie germanizował, ale przemoc budziła w uświadomionym odpór i rząd musiał szukać porozumienia i czynić ustępstwa.

Ruch narodowy objawiał się oporem „językowym", a siły czerpał z piśmiennictwa i od ludzi nauki. Wydawano teraz stare księgi i dzieła w nowych przedrukach z przedmowami ognistemi. Zajęcie się i badanie przeszłości zrodziło niezwykły zastęp gramatyk i słowników tej mowy, która w ustach ludu się przechowywała. Czytano po niemiecku — naturalnie, ale rozczytywano się najchętniej w Herderze, który z takim zapałem wielbi pieśń słowiańską i Herder budzi w sercu czeskiem tęsknotę i miłość do pieśni czeskiej i ogólno-słowiańskiej. A Niemcy, zajęci wojną, też muszą sfolgować ruchowi czeskiemu. W wojnach Napoleońskich stykają się Czesi z Rosyanami osobiście, a zetknięcie się pobratymców wpływa na uświadomienie narodowe, które karmi też głośnem słowem pismo czeskie, w Wiedniu przez Nejedlého wydawane, (1806—1808) i praskie towarzystwo naukowe „Společnost nauk" (zał. 1770).

Po upadku Napoleona absolutyzm odżył w Austryi, a jego myślą przewodnią stał się centralizm, prześladujący wszystko, co nie niemieckie. Czeskiemu ruchowi literackiemu dała się we znaki szczególnie cenzura. W ciągu lat dwu skonfiskowano 2500 książek. Nie pozwolono wydać dzieł pedagogicznych Komenského z XVI w., bo był to wygnaniec czeski, który w Polsce i w Węgrzech przytułku szukał. Nie darowano nawet starej kronice Dalimila, bo on już w XIII w. w Niemcach widział wrogów słowiańszczyzny. Samo imię: spisovatel (literat) było wobec policyi piętnem niebezpiecznem. Zdołano wprawdzie założyć „Museum království českého" (1818), ale dla epoki tej znamiennem będzie. że „Společnost nauk" czeska obradowała po niemiecku i dopiero Palacký tuż przed rokiem 1840 zdołał uzyskać dopuszczenie dla mowy czeskiej i pozwolenie na pierwszą książkę czeską, przez towarzystwo naukowe wydaną: „Staři letopisové češti".

Zaczął się naród czeski odradzać przez literaturę, która poczucie narodowe nieciła w warstwach najszerszych. Działo się to zaś wszystko jednostkami. Nie było organizacyi, ani towarzystw, działały tylko jednostki, działały samorzutnie — z poświęceniem i zaparciem się zupełnem. Urodzaj duchów patryotycznych w pierwszej połowie XIX w. w Czechach możnaby porównać chyba z gronem filaretów wileńskich.

Służyli sprawie, „jako kto może", każdy czem mógł i jak umiał lub rozumiał, a „całość" sama się złożyła. Więc Kollar rymami i słowem niewiązanem apostołował ideę słowiańską przeciw wszechniemieckości. Więc Jungmann i Marek ze skarbów językowych budują epokowe dzieła słownikowe. Poeci zbierają baśni i pieśni ludowe i przysłowia narodowe, snują z nich resztki samodzielnej kultury czeskiej dawnej, przelewają jej ducha w swe utwory i tak utorowali sobie drogę do serc ziomków Erben Čelakovský. Palacký był przeświadczon, że trzeba znać swoje dzieje, aby się restaurować i daje Czechom w historyi przykłady cnoty staroczeskiej, które wlewają siłę i męstwo bohaterom o lepszą przyszłość. Słynny przyrodnik Presl i fizyolog Purkyně dźwigają swojską naukę ścisłą. W ludzie był rdzeń narodu, więc lud zdobywali i szli do niego organizatorowie zabaw ludowych. Wacław Klicpera, autor długiego szeregu humorystycznych deklamacyj i zabawnych komedyj, w każdym bohaterze zapala iskrę patryotyczną, każde jego powiedzenie zaprawia duchem narodowym. To samo się łączy z imieniem Józefa Kajetana Tyla. Z jego „Fidlovački" pieśń: Kde domov muj — stała się hymnem narodowym.

Uczoność i rozmiłowanie się w studyowaniu języka, filologizowanie, cechuje znamienitszych pionierów odrodzenia czeskiego. Zapał patryotyczny prowadzi jednego z nich, Hankę, nawet do fałszowania zabytków literackich jak: „Rękopism Królodworski" i „Zielonogórski".

Ich rysem jest także poświęcanie sie. Jungmann bezpłatnie uczy studentów i teologów litomierzyckich języka czeskiego. Koller nie chce probostwa w Niemczech, wyrzeka się cudnej pastorówny, którą z miłości uczynił bohaterką arcysłowiańskiego poematu „Slavy Dcera" (Córa Sławy), bo chce pośród swoich pracować. Nie brakło uczucia tego i niewiastom. Honorata z Wiszniewskich (Polka) Zapowa w późnym czasie siada do gramatyki niemieckiej, aby wyuczyć się obcego sobie języka i zdać egzamin nauczycielski w tym jedynie celu, aby jej patent pozwolił otworzyć prywatną szkołę czeską. Nie chce mieć stąd chleba, bo miała go w domu, ale chce narodowi czeskiemu hodować córki czeskie.

Chlubi się dzisiaj społeczeństwo czeskie tem, że jego przodownicy, że jego inteligencya wyszła z pod strzechy. Powiadają, że niemal dziewięć dziesiątych części inteligencyi czeskiej to synowie lub wnukowie ludu, to dzieci chłopskie. W życiorysach działaczy narodowych poznajemy, że między pionierami czeskiego odrodzenia bardzo pokaźny zastęp stanowią ludzie. co z biedą walczą od zarania życia swego i mimo nędzy rozpacznej ideałowi narodowemu wierni są niezachwianie. Doskonałym wyobrazicielem typu tego jest Tyl (1808—1856).

Tyl był synem krawca w Kutnej Horze. Studya uniwersyteckie przerywać musiał, aby na chleb zapracować. Poświęcił się scenie koczującej, ale i z niej szedł do kancelaryi wojskowej na zarobek. Ofiarował narodowi swe zdolności literackie i publicystyczne. Zebrał gromadkę „artystów" i „jeździł" z przedstawieniami czeskiemi. Udało mu się urządzić pierwszy czeski teatr w Pradze pod firmą obcą naturalnie, bo autor „Jana Husa" i Žižki" koncesyi otrzymać nie mógł. Nędza podkopała jego siły i zmarł wcześnie, z tą jednak pociechą w sercu, że z pożytkiem służył narodowi. Typy podobne pojaiają się i w niewieścim szeregu budzicieli narodowych.

Józefa Pedelowa była córką garncarza biednego, ale skoro się do klasztoru dostała, stworzyła w nim szkołę czeską z ducha i imienia. Wielkiego rozgłosu autorka Bożena Němcowa po śmierci męża (urzędnika pozbawionego urzędu za przekonania i działalność czeską) tak nędznie żyła, że wydatki dzienne do czworaka ograniczyć musiała, chlebem żyła suchym i za lichą zapłatę oddawała swe utwory. Jej „Babunia" (znana i w polskim przekładzie) nieśmiertelne imię autorce Nemcowej pozyskała.

Niezwykłym okazem niewiasty czeskiej z pierwszej połowy XIX. stulecia jest także Anna Naprstková. Była żoną bogatego męża, z pieniędzy oszczędzonych z pracy doszła do gorzelni i browaru. Imieniem jej i męża świeci znane powszechnie i podziwiane „Muzeum Naprstkovo" w Pradze. Zbiory to przyrodnicze pierwszorzędnej wartości. Ale jakąż drogą ciernistą szła ona z nędzy do dostatku, z dostatku do ofiarności tak wydatnej?! Dziewczę ośmioletnie pielęgnuje chorą matkę (wdowę) i siostrę kalekę. Z zarobku służbowego obie żywi, a mimo pracy szuka nauki. Nie ma czem opłacić nauczania, więc myje ławy szkolne i podłogi, aby zamiast zapłaty otrzymać wiedzę.

Jeszcze znamię inne pionierów owych. Są oni wielostronni, wszystko studyują, wszystko chcą ogarnąć, we wszystkiem chcą pracować. Typu takiego jest przedstawicielem Karol Slavoj Amerling (1807—1884). Został lekarzem, wyjechał przed habilitacyą na kształcenie się zagraniczne, poza ojczyzną bada szkolnictwo francuskie, angielskie, niemieckie, wraca do Pragi i organizuje młodzież przemysłową, wydaje dla niej popularne dzieło, stwarza wszechnicę ludową w najobszerniejszem i najdoskonalszem słowa tego tego pojęciu — bo szkoła ta była ogrodniczą, fizyczną, muzyczną, pracownią rękodzielczą, słowem uniwersalną, miała zbiory obrazów, książek i zakład wodoleczniczy — potem jest dyrektorem szkoły, wreszcie twórcą i opiekunem zakładu dla idyotów, zakłada towarzystwa ogrodnicze i pisze dzieła filozoficzno-pedagogiczne.

Różną ręką i sposobem rozmaitym siał się duch narodowy i szczepiła się idea narodowa w czeskich sercach. Bez programu, bez organizacyi — jeno z hasłem: uświadomienie narodowe. Program dali narodowi dopiero jego ojciec — Palacky, syn — Havliček. Rok 1848 złączył ich dłonie, Oni zaczęli epokę drugą w dziejach odradzania się narodu czeskiego,epokę „rewolucyi głowy i serca".

Działo się to właśnie przed sześćdziesięciu laty.

MARYA RACZYŃSKA.

* *
*

Anim ja obca wam o bracia!
ni z obcej idę strony —
Kłos ja w polu rzucony
płowego żytka.
Kłos ja w polu rzucony — —

Na tej ja wzeszłam niwie,
na tej to roli;
Kwiatem — w niewoli.
Łez rosę piłam chciwie —
na tej to rodnej niwie,
na tej to roli.

A rola to była, rola
od krwi czerwona —
żarem spalona
płomiennych serc.
Rola — rodzona — —

Ugór wydał mnie szary,
oprzędły smutki — mgły.
Umarłe śniłam sny — —
Wichry mnie kołysały
Pieśnią Krwi i Ofiary!

Na tej to wzeszłam roli —
— — — — — — — — — —
Nie płaczę własnej Doli —
Z pieśnią idę ofiarną
Z kwiatu — urosłam w Ziarno.

A. SCHIFMANN.

ZE STAREJ KSIĄŻKI.

Dziwny urok mają stare książki. Przegląda się je z pewnem nabożeństwem i na każdej karcie szuka białego kruka zaginionej myśli ludzkiej. I czasem znajduje się przedziwne, zgoła nieprawdopodobne historye.

Właśnie leży przedemną gruby tomik, w oślą skórę oprawny, p. t. „Compendiose Cosmographia oder Geographisch-Historische Beschreibung allerhand auserlesener Merckwürdigkeiten so in Europa zu finden" wydany w Augsburgu w r. 1761. Zdawałoby się, że w takiej książeczce tylko fachowiec ciekawego coś znaleźć może — a jednak — — —

Zaraz na pierwszych stronicach ogólne uwagi o zwyczajach, mowie i kulturze w scholastycznym sposobie podane.

Na pytanie, jak przedstawiają się narody różne w postępowaniu, brzmi odpowiedź: Francuz działa jak orzeł, Anglik jak lew, Hiszpan jak słoń, Włoch jak lis, Niemiec jak niedźwiedź. — A każdy z pięciu głównych narodów Europy ma sposób specyalny na usuwanie troski i melancholii. A mianowicie: Francuz — śpiewem, Hiszpan — łzami, Anglik — śmiechem, Włoch — snem, a Niemiec — alkoholem. (Stąd pewno i w Polsce przysłowie o dobroci „trunku przy frasunku").

Niektóre mowy, mawiał jakiś dyplomata, mają bardzo wyraźne piętno charakterystyczne. I tak hiszpańska jest „majestatica", włoska — „corrupta", polska — „blanda", grecka — „compendiosa", francuska — „suavis", niemiecka — „terribilis". I przeto dziwić się nie można, jeżeli Karol V mawiał, że po francusku chciałby rozmawiać z przyjacielem, po włosku z kochanką, po hiszpańsku z Bogiem, po angielsku z ptakami, a po niemiecku... z koniem!

Lecz najciekawszym jest sam koniec książki! Jest tam bowiem krótki ustęp o Polsce, nie tyle dla Polski, ile... dla Niemców charakterystyczny Zaś rok wydania, wskazujący epokę bezpośrednio przedrozbiorową, rzuca na rzecz całą światło szersze, szczególnie, że to Kosmografia przeznaczona dla „praeceptores i informatores" młodzieży. —

Uwagi, odnoszące się do ustroju państwa polskiego, formy rządu, władzy króla, znaczenia szlachty i możnowładztwa są na ogół nie bardzo ścisłe (np. każdy król idzie po koronacyi pieszo z pielgrzymką do Częstochowy do grobu... św. Stanisława) lecz bądźcobądź na pewnej znajomości rzeczy oparte i tem samem... mniej zajmujące. Lecz „braki" te w zupełności pokrywa opis geograficzno-społeczny Polski. W Krakowskiem np. — według „krótkich i dokładnych wiadomości", jakie książka w sobie mieści — pada na wiosnę... manna, którą zbierają z traw; a w Wieliczce ma sól tę własność, że w głębi kopalni, obrąbana bryła, z którą robotnik łatwo sobie jedną ręką radzi, staje się na powierzchni ziemi tak ciężka, że cztery woły z trudem ją z miejsca ruszyć mogą. A w tejże to samej Wieliczce, tworzy kopalnia miasto, które za tydzień czasu zaledwie obejść można, a w niem około pięćdziesiąt rodzin mieszka, które nigdy światła dziennego nie widziały i opowieści o świecie słonecznym uważają za bajki.

Nad Dnieprem znowu leży jezioro, które posiada tę przedziwną właściwość, że w skwarne miesiące letnie. tworzy się na jego powierzchni gruba powłoka solna, tak twarda, że nawet zaprzęgi konne na jezioro po sól przyjeżdżają Ale skoro tylko deszcz zacznie padać, sól rozpuszcza się momentalnie i często się zdarza, że ludzie i zwierzęta toną, nie zdoławszy na czas uciec.

I o Litwie (która wraz z Polską i Pomorzem liczy 6 milionów mieszkańców) coś autor wie. Stolicą jej jest Wildau, miasto, obfitujące w ślepców i największą w Europie liczbę narodowości. Zaś Litwini są leniwi i niezgrabni, a parobkowie tych szczególnie panów lubią, którzy ich smagać i bić każą. Takich i tym podobnych informacyj tyle — ile się tylko zmieścić mogło na kartkach pięciu.

Nie mniej ciekawe są „mores Poloniae".

Np. na biesiadę musi każdy gość ze sobą przynieść nóż, łyżkę i serwetkę (?!), potem zamyka się izbę i nie pierwej ją otwiera, aż uczta skończona, a srebro właścicielom zwrócone. A gdy Polacy siedzą przy uczcie — dodaje bezimienny autor złośliwie — to o niczem innem nie myślą, jak o jedzeniu!

Albo inne spostrzeżenie, uderzające trafnością: Polacy lubią bardzo pieniądze i aby je pożyczyć, nie cofają się przed żadną ofiarą. Lecz nikt im nie pożycza chętnie, bo nie lubią oddawać i wierzycielowi. gdy się upomina, odpowiadają ze szyderstwem: róbcie to, żeby pieniądze odebrać, co ja robiłem, żeby je dostać!

Jaka szkoda, że fantazya unosiła autora tylko przez dziesięć stronnic. Czyż wobec tego może dziwić kogo, że pojęcia przeciętnego Niemca o Polsce są jeszcze obecnie tak mniej więcej dokładne, jak nasze o cieśninie Beringa lub biegunie północnym?! Wszak dziadowie niejednego współczesnego kulturtraegera wiedzę swą czerpali jeszcze z tej augsburskiej kosmografii, w oślą skórkę oprawnej!

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

JULIUSZ LEMAITRE.

IDEALISTA.

(NA MARGINESIE EWANGELII).

Oziasz był jednym z pierwszych uczniów Jezusa.

Był to człowiek usposobienia marzycielskiego. Podczas gdy jego towarzysze, wesoło i bez troski bawili się każdem zdarzeniem po drodze, zbierali jałmużnę lub spali pod drzewami oliwnemi, Oziasz rozmyślał przez długie godziny nad słowami Jezusa.

Umysł miał bardzo bystry. Będąc tylko prostym uczniem, odkrywał w przypowieściach Mistrza znaczenia, których sami apostołowie nawet się nie domyślali.

Lepiej od innych rozumiał też, co to znaczy „wielbić w duchu". I przesadzał Jezusa w pogardzie czczych ceremonii i zewnętrznych praktyk starego Zakonu.

W dnia, kiedy Jezus rzekł: „Jam jest chleb, który zstąpił z nieba", Oziasz jedyny nie zdziwił się wcale i pojął w tej chwili, co to miało znaczyć.

I choć sam był bardzo czystym nie dziwił się bynajmniej widząc Zbawiciela przebaczającego wiarołomnej żonie i kurtyzanie z Magdali.

* * *

W trzy dni po ukrzyżowaniu, gdy święte niewiasty doniosły, że grobowiec był pusty, a Marya opowiedziała o swojem spotkaniu z Jezusem, wszystkich braci ogarnęła gorąca chęć zobaczenia zmartwychwstałego; i postanowili zbierać się codziennie u jednego w nadziei, że Zbawiciel im się ukaże.

Ale Oziasz odmówił pójścia na te zebrania. Mówiono mu: „A zatem nie wierzysz?" Odpowiadał: „Przeciwnie, dlatego że wierzę".

Mówiono mu: „Skoro nie pragniesz go zobaczyć, snadź nie kochałeś go?" Odpowiedział: „Nie postać jego ziemską kocham w nim".

Więc inni zgromadzili się i Jezus ukazał się pośród nich. I rzekli do Oziasza: „Widzieliśmy go. Pójdź z nami, iżbyś go ujrzał także". Odpowiedział: „Wierzę wam, ale nie pójdę".

— A ja pójdę, bo nie wierzę.

Tak mówił Tomasz, zwany Didymas, jeden z Dwunastu, który nie był z innymi, gdy Jezus przyszedł.

Tomasz dodał: Dopóki nie ujrzę ran z gwoździ na jego rękach i nie dotknę ich palcem, dopóki nie włożę ręki w bok jego, nie uwierzę".

Oziasz patrzył na niego z politowaniem. Tomasz był człowiekiem ociężałego ciała i grubego oblicza. Miał wyraz tępej prostoduszności, a jednocześnie w oczach małych i żywych chytrość kupca uczciwego lecz nieufnego.

— Ci tylko wierzą prawdziwie, rzekł Oziasz, co nie chcieli widzieć a uwierzyli.

— To marzyciele, odparł Tomasz, z rodzaju zwanego poetami.

Tomasz poszedł więc z innymi, zobaczył i dotknął Jezusa, a Jezus rzekł mu: „Iżeś mnie widział, uwierzyłeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli".

Oziasz gdy mu te słowa doniesiono, pomyślał: „To samo prawie mówiłem ja sam, do tego stopnia Mistrz uczynił mnie prawym spadkobiercą swego ducha! O Panie, pocóż mi gonić za twojem widziadłem, skoro jesteś w duszy mojej i muszę tylko zamknąć oczy, bym cię widział!"

I nie mógł się oprzeć uczuciu wyższości ponad braćmi swymi.

* * *

Oziasz głosił Ewangelię w prowincyi Aleksandryi. Jego nauki przekonywały nadewszystko filozofów, poetów i ludzi o umysłach wyższych. I kościół założony przez niego był najdostojniejszym ze wszystkich.

Otóż, w pięćdziesiątym roku życia, Oziasz żył jeszcze w czystości. W tym to czasie nawrócił na wiarę chrześcijańską młodą wdowę z Aleksandryi, imieniem Myrrhina.

Myrrhina była piękna, zamożna, wykształcona; wyobraźnię miała żywą a nerwy delikatne. Przed poznaniem Chrystusa, wtajemniczyła się kolejno w liczne kulty Azyi, takie jak Diany, Cybeli, Jakchosa i Adonisa; i kochała się do szaleństwa w kapłanach, którzy ją uczyli tych różnych religii. Miała upodobania wykwintne i niezwykłe. „Uwielbiała" i rysy czarne i wiersze Lykofrona. Szczupła i wysmukła, odziewała się w lekkie jedwabie haftowane w wielkie kwiaty. Oziasz osądził, że ta dusza tak misterna i niespokojna była najszlachetniejszą i najcenniejszą ze wszystkich, które kiedykolwiek poznał.

Zdawało mu się, że jego własna pobożność oczyszczała się w zetknięciu z pobożnością Myrrhiny. Ona przekonała go, że najistotniejszem jest kochać Boga i że chcąc prawdziwie okazać tę miłość, trzeba oddać mu się w zupełności, by on żył w nas miasto nas samych, a nie troszczyć się wcale o czyny, które są tylko gestami ciała. Gdyż wiara jedna usprawiedliwia wszystko, wiara zaś nie jest niczem innem jak miłością, a nasze poruszenia zewnętrzne nie mają znaczenia.

Oziasz zasmakował w szlachetności tej doktryny. Zdawało mu się, że łatwiej podnosił się ku Bogu, gdy rozmawiał ze swą przyjaciółką. Za czem poszło pewnego dnia, że podczas gdy dusze ich w uniesieniu wymieniały wzniosłe myśli, pozwolili pogardliwie ciałom czynić, co im się podobało; i to zapamiętanie ponawiało się często.

Ich wstyd stał się jawnym. Wezwany przed biskupów wzbraniał się Oziasz wyznać swą winę i czynić pokutę. Zakamieniał w swoim błędzie i bronił go argumentami dziwacznymi. Doszedł aż do twierdzenia, że niższe części ciała, utworzone przez dyabła, należą do dyabła; że jedynym środkiem uwolnienia się od ciała jest wyniszczenie go w rozpuście i że postępki tego „ciała przeznaczonego śmierci" nie sięgają wzroku Boga.

Lecz te doktryny tak wielce pomysłowe zostały źle zrozumiane przez biskupów; i ku wielkiemu swemu zdziwieniu. Oziasz wykluczonym został ze społeczności chrześcijańskiej.

Wkrótce potem Myrrhina zmieniła upodobanie i uroiwszy sobie, że musi „wrócić do natury", jak mówiła, porzuciła Oziasza, by pójść za jakimś gladyatorem.

* * *

Dopiero teraz poznał Oziasz niedorzeczność swoich rojeń i to, że one były może tylko nieuświadomionym wynikiem namiętności do Myrrhiny.

Przerażony swem osamotnieniem, chciałby był wrócić do tego Kościoła, gdzie poznał tyle dusz dobrych i cichych. Ale mając we krwi wspomnienie pięknej uczonej wdowy, nie miał już siły by żyć w czystości. Nie mógł się już z tem pogodzić, by rozkosze, które wydawały się niewinnemi tylu pokoleniom ludzkim, można uważać za występne. Nachodziły go zwątpienia o prawdziwości religii, która potępiała naturę a w następstwie o samem posłannictwie i boskości Jezusa.

W udręczeniu swojem pomyślał: „Gdybym go był widział po zmartwychwstaniu, nie wątpiłbym dzisiaj; gdyż miałbym dowód, którego mi brak i bez którego żyć nie mogę w spokoju. Ale przynajmiej mogę zapytać tych, co go widzieli po ukrzyżowaniu. Ich świadectwo dopełni mego wewnętrznego poczucia i zwracając mi wiarę, wróci siłę i spokój".

Puścił się więc w poszukiwania apostołów i uczniów, którzy widzieli Jezusa zmartwychwstałego Ale większa część z nich nie żyła; a ci co zostali przy życiu — zaledwie Oziasz przybył do którego miasta, gdzie mówiono mu, że ich znajdzie — zawsze przez jakiś niewytłómaczony zbieg losu, święci pasterze właśnie stamtąd odeszli.

W ten sposób przeszedł Egipt, Italię, Achaję i Azyę Mniejszą; zabawiając niekiedy w gospodach, gdzie grały fletnistki; później jeszcze bardziej ponury rzucał się w pościg za nieuchwytnem świadectwem.

* * *

Pewnego dnia, nareszcie, zdołał odnaleźć apostoła Tomasza. I rzekł mu: „Ty go widziałeś po zmartwychwstaniu. Byłem przytomny lat temu czterdzieści, gdy o tem opowiadałeś. Powtórz mi to, a uwierzę odnowa".

Tomasz opowiedział rozwiekle co widział i słyszał. Mówił o ranach na rękach i o ranie w boku, o kolorze blizn, o piersi wychudłej i o żebrach sterczących, o materyi szaty i słowach Jezusa i wymieniał ryby, które Jezus pożywał.

Ale Oziasz nie uwierzył wcale. Zauważył, że stary apostoł dodawał w swem opowiadaniu szczegóły, których nie mówił pierwszym razem a także iż pomylił się co do godziny zjawienia. Osądził go zresztą jako umysł zupełnie prostacki, łatwowierny w swej grubej chytrości i osłabiony przez wiek.

Uciekł od niego jak szalony. Nazajutrz rankiem znaleziono go powieszonego na latarni przydrożnej..

Wisła

Śląsk austr., w górach Beskidach. Wygodnie urządzony pensyonat w willi „Maja“. Mieszkanie wraz z utrzymaniem, światłem i pościelą od 5 kor. dziennie. Wiadomość: Zarząd „Mai“, przez Ustroń, w Wiśle. 2019 6 27

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska ... PALARNIA KAWY M. JAWORNICKI KRAKÓW

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

93 217 0

LODY

w formie kwiatów lub owoców gustownie ubierane. Bomby lodowe w siatkach karmelowych napełniane kremami i konfiturami. Lody w cegiełkach do krajania na części, dostarcza na czas oznaczony i w specyalnie zamkniętych naczyniach.

CUKIERNIA LWOWSKA
JANA MICHALIKA
Floryańska 46. Telefon 466. 849 6 0

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

krajowe i zagraniczne najpierwszych firm: „Fos“ (Warszawa) Kodak, Lumière, Jougla etc.

SKŁAD WARSZAWSKI
przyborów fotograficznych.

Jedyna katolicka fachowo prowadzona firma w tym zakresie. Kraków

Szewska 2.

1918 9 10

Znane z dobroci

WINA WĘGIERSKIE

Hegelajskie stołowe 1 gąsiór 4 litry złr. 2·—
Zieleniak smaczne 6 flaszek . . . . złr. 2·50
Samorodner nader smaczne, 1 garniec 6 flaszek . . . . złr. 3·—
Hegelajskie wytrawne stołowe, 1 garniec 6 flaszek . . . . złr. 4·—
Tokajskie łagodne wytrawne, 1 garniec 6 flaszek . . . . złr. 5·—

Stare Tokaje i Maślacze na butelki.
Wino Barleta 1 litr 40 ct. — poleca

HANDEL JAKÓBA PIEKŁY
W PODGÓRZU.

Odbiorcom z Krakowa odsyła do domu i opłaca akcyzę.

Dla sklepów Kółek Rolniczych polecam smaczne wina stołowe za 100 litrów po złr. 28, 32, 35, 40, 50 i wyżej. 1927 7 10

ROZSADA warzyw i kwiatów.

RÓŻE

krzaczaste i pienne na podkładkach ze siewek, kwiaty, bukiety, wieńce poleca

ZAKŁAD OGRODNICZY „WIKTORYA“ — TARNÓW.

Cenniki na żądanie. 1884 9 0

FARBY
przeciw rdzewieniu metali „Standard Ferrit“.

FARBY
emaliowe.

FARBY
przeciw osadom kamienia kotłowego „Hydrol“.

FARBY
dla dachówek i płyt cementowych.

FARBY
wszelkich innych gatunków — poleca

FABRYKA produktów chemicznych i farb BRODY-DWORZEC.

1719 9 10

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

Kraków, Grodzka 13, Tel. 43. 302 31 0

poleca

NA SEZON WIOSENNY

nowości w materyałach i gotowej konfekcyi damskiej.

Zakład ogrodniczy

św. Józefa dla osier. chłopców w Krakowie

poleca

na Święta Wielkanocne

wielki wybór roślin doniczkowych jakoto: palmy we wszelkich odmianach, azalee (500 sztuk w kwiecie), bzy kwitnące, rododendrony w najpiękniejszych nowych odmianach, lilie, kliwie, amarylisy, hyacynty (przeszło 1000 sztuk w kwiecie), araukarye. 2196 8 3

Distillerie Française

Jean Gothmann Propr.
w Krems nad Dunajem i Angeac pod Cognac.
Grand fine Champagne

poleca swe z austryackich win wyrabiane koniaki z poręczeniem za prawdziwość. Osobliwość: Koniak leczniczy pod stałym nadzorem Zakładu dla badania środków żywności i użycia powszechnego austr. Związku aptekarzy.

Tylko do handlu hurtownego próbki na żądanie. 1685 3 4

Generalni zastępcy: **Ruda & Blochmann** Wiedeń, I.

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNEGO

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

Wchód z Rynku głównego L. 21

biura parterowe, telefon Nr 361:

Kantor Wymiany sprzedaje i kupuje papiery wartościowe, monety zagraniczne, wydaje listy kredytowe i czeki na zagranicę, wypłaca kupony i wylosowane efekty bez potrącenia prowizyi, ubezpiecza papiery losowane przeciw stracie przy losowaniu.

Oddział depozytowy i Schowki depozytowe (Safe-Deposits) w opancerzonych kasach ogniotrwałych.

Oddział wekslowy.

Oddział wkładek gotówkowych w rachunku bieżącym i na książeczki rachunku bieżącego; wydaje na żądanie oprocent. asygnacye kasowe.

Oddział towarowy. Składy zbożowe Filii przy ulicy Zacisze. Osobny magazyn tranzytowy. Osobny tor kolejowy.

Wchód z ulicy Brackiej – parter

Oddział zastawniczy i Kasa Zaliczkowa Pożyczki za poręką, zaliczki na zastaw papierów wartościowych i przedmiotów cennych (ze złota, srebra, biżuteryi i t. d).

I. piętro – telefon Nr 7

Dyrekcya udziela informacyi w sprawie kredytów budowlanych i pożyczek hip. Korespondencya — Buchalterya.

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie wykonywa wszystkie zlecenia w zakres czynności bankierskiej wchodzące szybko, za opłatą mierną. Na listowne zlecenia lub zapytania udziela odpowiedzi zwrotną pocztą.

1695 6 0

JAN IHNATOWICZ

::: KRAKÓW, SUKIENNICE L. 20. :::

POLECA:

Grzebienie rogowe, z kości słoniowej i szyldkretowe w wielkiem wyborze.

Szczotki do włosów, zębów, paznokci, wąsów i sukien w wielkim wyborze i na różne ceny.

Rozpylacze do perfum szklane i metalowe.

Kasetki z przyrządami do czyszczenia i pielęgnowania paznokci.

Puszki na puder i mydło.

Puszki na szczoteczki do zębów.

Puszki na proszek do zębów.

Golarki porcenalowe i metalowe.

Pędzle do golenia w wielkim wyborze i na różne ceny.

Opaski na wąsy.

Lustra toaletowe do podróży i kieszonkowe oprawne w niklu, drzewie i skórze.

Grzebyki, szpilki i przepinki do fryzur dla Pań.

Łabędziki do pudru z puchu łabędzia i wełniane.

Maszynki i żelazka do zapiekania włosów.

Gąbki najprzedniejszego gatunku różnej wielkości i ceny.

Woreczki gutaperkowe do przechowywania gąbek.

Rękawice do mycia i nacierania ciała.

Kasetki japońskie i chińskie, na chusteczki, rękawiczki i dokumenta. 121 8 0

NAKRYCIA STOŁOWE

(sztućce) z pierwszorzędnych światowych fabryk.

Wyroby ze srebra chińskiego, bronzu i srebra prawdziwego. Przybory kościelne. — Poleca

M. JAKUBOWSKI

KRAKÓW - SUKIENNICE Nr 26—27
od strony Ratusza. 2189 4 10

Słynna z dobroci

Herbata z marką „DZWON“.

1/4 funta okruchów bar. dobrych	35 ct.
1/4 funta herbaty „Łuszczej“	40 ct.
1/4 funta herbaty „Kitajska“	50 ct.
1/4 funta herbaty „Mandaryn bouqu“	75 ct.
1/4 funta herbaty „Hawa Ceylon pekoe Tea“	po 60 i 70 ct.

Wyłączne zastępstwo herbaty rosyjskiej Sergiusza Perłowa z Moskwy

Największy skład samowarów rosyjskich 1540 16 20

Wyłączne zastępstwo samowarów spirytusowo-gazowych „Niuta“

AG. LISOWSKI dawniej **„FORTUNA“**
w Krakowie, Sukiennice 23, vis à vis ul. Szewskiej.

NOWOŚĆ! Samowary spirytusowo-gazowe „Niuta“, niedrogie, a bardzo praktyczne.

DALMIOS

z watą Salvesol

Tutki cygaretowe egipskie, ozdobne — dla wybrednych smakoszy.

Palą się równo i lekko, nie czernieją, smak mają łagodny, nie spalają się szybko, wskutek tego dym jest chłodny, co jest wielką zaletą tutek cygaretowych.

Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, winien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol“; pochłania ona nikotynę, a więc usuwa jej szkodliwe działanie. 137 13 13

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar.

100 cygarniczek szklanych 1 K 20 hal.
Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.
1000 tutek cygaretowych „Dalmios“ K 3·20.

Wyroby te poleca:

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS“
Mr. Wł. Bełdowski, Kraków.

BIURKA



zaluzyowe, registratury, szafy i szafki na akta i dokumenta, biblioteki zestawialne, fotele ruchome oraz kasy ogniotrwałe poleca w najlepszych gatunkach

Największy w kraju skład pod firmą

ZYGM. LAUER

KRAKÓW, RYNEK 34, LINIA C-D, PAŁAC SPISKI.
Tel. 713. Ceny znacznie tańsze niż we Wiedniu. Katalogi darmo. 1083 11 0

Kurs przygotowawczy

do egzaminów z rachunkowości państwowej, kasowej i kupieckiej, składanych w Wydziale kraj.; w c. k. Namiestnictwie i w c. k. Akademii handlowej we Lwowie, został otwarty i obejmować będzie następujące przedmioty:

1) Rachunkowość kasową.
2) Rachunkowość państwową ogólną i kupiecką.
3) Buchalteryę pojed., podwójną.
4) Korespondencyę kupiecką i prace kantorowe.
5) Stenografię, kaligrafię, język niemiecki i język włoski.

Dla pań osobne godziny.
Korzystny rezultat tejże zapewniony.

Wykłady objął rut. egzam. nauczyciel rachun. państw.

Henryk Gottlieb
1928 3 5 **Kraków, ul. Dietlowska 68, II piętro.**

Realność w Łobzowie

dla przemysłowca, fabrykanta, kupca, składająca się z narożnego domu piętrowego i domu parterowego z podwórzem i szopą na skład, oraz z ogródkiem, obok głównego traktu położona, jest do sprzedania lub zamiany. Bliższa wiadomość w Biurze Universum, Basztowa 19. 2049 3 3

RABKA

Słone — Willa „Regina“

Pokoje umeblowane. — Nowoczesne wygody. — Z całodziennem utrzymaniem lub bez. — W 1-ym i 8-im sezonie ceny zniżone. — Wiadomość do 25 kwietnia, Kraków, Radziwiłłowska 17, potem na miejscu. 1866 5 7

Skład fortepianów i pianin

Zygmunta Raby

Kraków, ul. św. Jana l. 13.

Wyłączne zastępstwo fabryk krajowych Stingla, Bremitza, Neuburgera, sprzedaje po cenach bezkonkurencyjnych.

Przegrane dobrej marki zawsze na składzie. 2085 4 0

NA RATY!

Leksykony Brockhausa i Meyera, najświeższe wydanie, dzieła naukowe, techniczne, lekarskie, przyrodnicze, historyczne, atlasy i t. p. oraz dzieła prawnicze w języku polskim i niemieckim. Wszelkie najnowsze dzieła najwybitniejszych pisarzy polskich i obcych.

NOWOŚCI MUZYCZNE.

Dostawa bez żadnych zadatków na spłaty w drobnych ratach miesięcznych. — Zgłoszenia: Zastępstwo księgarni nakładowych polskich i zagranicznych, Lwów. Fach pocztowy 72.
Katalogi gratis i franko. 2166 2 5

Drzewo jasionowe

akacyowe w klocach dla kołodziei, drzewo lipowe dla rzeźbiarzy, drzewo twarde w sągach i rżnięte dla masarzy, drzewo rąbane do kuchni 50 kg. po 1 K 80 h. Jaworowe deski trzyletnie suche dla stolarzy, jakoteż węgiel krajowy i górnośląski poleca po umiarkowanych cenach częściowo i całemi wagonami Fr. Pařizek Kraków, Pawia 3. 1813 4 4

Folwark Przybysz

w powiecie Mieleckim do fundacyi Zakładu Narodowego im. Ossolińskich należący **do wydzierżawienia od 24 czerwca 1909.** Obszar około 700 morgów, w tem 570 roli, 95 łąk, 31 pastwisk. Projekt kontraktu dzierżawy można przeglądnąć w kancelaryi adwokata Dra Bilika we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 21, albo u Zastępcy administratora p. Józefa Rydla na Woli Mieleckiej ad Mielec. Oferty zaopatrzone we wadyum wynoszące 50% ofiarowanego rocznego czynszu należy wnosić pisemnie do **końca maja 1908** na ręce administratora dóbr fundacyjnych hr. Tarnowskiego w Chorzelowie. 2061 2 6

Zaszczytnie znana

Restauracya i pokój do śniadań

J. Bisanza w Krakowie

róg ulicy Szpitalnej i św. Marka obok teatru miejskiego

poleca wyśmienitą kuchnię we własnym zarządzie, bufet zaopatrzony w doborowe przekąski, wielki wybór kanapek, wina i wódek najlepszej marki, piwo okocimskie i bawarskie, co piątku ryba po żydowsku, w niedzielę i czwartek flaczki warszawskie. Ceny najniższe.

1981 7 10 Z poważaniem **J. Bisanz.**

Kiełbasa gorąca o każdej porze dnia. Lokal otwarty do godziny 1 w nocy.

L. 632. 2210 1 3

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonanie robót około budowy miejskiej fabryki cegieł i dachówek w Myślenicach, a mianowicie grupy:

1. obejmującej wyrób cegły na całą budowę przy użyciu dostarczonej przez gminę lokomobili o sile 8 koni,
2. na roboty murarskie i
3. na postawienie dachu i roboty ciesielskie, rozpisuje się niniejszem publiczną ofertową **licytacyę na dzień 24 b. m.** godzinę 12 z rana.

Warunki licytacyjne oglądać można od 21 b. m. tutaj w Magistracie a wyjaśnień udzieli także p. inżynier Ciesielski w Krakowie, Garncarska 14.

Co się do wiadomości publicznej podaje.

Myślenice, dnia 14 kwietnia 1908

Burmistrz: *Dr Klakurka.*



Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany polski cennik z przeszło 3000 odbitek dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. C. i k. nadw. dostawca **HANNS KONRAD,** Dom wysyłkowy wyrobów muzycznych w Brüx Nr 464.

Skrzypce dla początkujących już za K 4·80, 5·50, 6·—, 6·80 i wyżej. Smyczki po K —·80, 1·—, 1·40, 1·80 i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. Ryzyka niema. Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy. 1407 21 60